



czytaj nas w internecie [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl)



**Wspólnie możemy pomóc**

**str. 34**

Ósmy numer  
KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



# Rada Powiatu w Koszalinie w kadencji 2018-2023



**Marian Hermanowicz** – starosta koszaliński  
(klub: Polskie Stronnictwo Ludowe)



**Zbigniew Grabarek** – przewodniczący rady  
(PSL)



**Tomasz Tesmer** – wicestarosta koszaliński  
(PSL)



**Kamil Jesionowski** – wiceprzewodniczący rady, członek komisji budżetowej oraz komisji infrastruktury, rozwoju i rolnictwa (PSL)



**Irena Oleksy** – wiceprzewodnicząca rady, członek komisji budżetowej (klub: Polska Samorządowa)



**Zenon Dropko** – członek zarządu oraz komisji ds. społecznych (PSL)



**Bartłomiej Wilk** – członek zarządu, komisji ds. społecznych oraz komisji ds. infrastruktury, rozwoju i rolnictwa (PSL)



**Jan Mokrzycki** – członek zarządu, członek komisji ds. budżetu, członek komisji ds. infrastruktury, rozwoju i rolnictwa (PSL)



**Dariusz Kalinowski** – przewodniczący komisji rewizyjnej (PS)



**Jacek Muryn** – sekretarz komisji rewizyjnej (klub: Prawo i Sprawiedliwość)



**Elżbieta Góral** – członek komisji rewizyjnej, przewodnicząca komisji budżetowej (PSL)



**Marek Gil** – członek komisji rewizyjnej (klub: Koalicja Obywatelska)



**Halina Sztreja** – przewodnicząca komisji skarg, wniosków i petycji (PIS)



**Agnieszka Ławrynowicz** – przewodnicząca komisji ds. społecznych, członek komisji skarg, wniosków i petycji (PSL)



**Krzysztof Orlikowski** – wiceprzewodniczący komisji rewizyjnej, członek komisji skarg, wniosków i petycji (PSL)



**Joanna Czerwińska** – członek komisji skarg, wniosków i petycji oraz komisji ds. społecznych (PS)



**Henryk Kuriata** – członek komisji skarg, wniosków i petycji oraz przewodniczący komisji infrastruktury, rozwoju i rolnictwa (KO)



**Ryszard Sobczyński** – członek komisji budżetowej oraz komisji ds. infrastruktury, rozwoju i rolnictwa (PIS)



**Wiesław Lebioda** – członek komisji ds. społecznych (KO)



## Świąteczne obrazy

*Stary rok się kończy chudną kalendarze  
Każda kartka niosła w sobie coś nowego  
Patrzac pozytywnie na jego przeżycia  
Więcej w nim było dobrego niż złego*

*Nowy jest gotowy na przejęcie schedy  
Przy spotkaniu obaj kłaniają się światu  
W tym wypadku jednak nie temu daleko  
Tylko naszym gminom naszego powiatu*

*Bo rok między nami czuł się jak u siebie  
Przekonany do miejsca ludzi i włodarzy  
Odchodząc na ucho dał radę młodemu  
- Nie żałuj nikomu uśmiechniętej twarzy*

*A ludzie w tym czasie żyją już świętami  
Niecierpliwe stoły służyc chcą rodzinie  
Z zapachem igliwia przy blasku choinek  
Wiele serdeczności do bliskich popłynie*

*To czego na co dzień mamy nie za wiele  
Wzbogaci w przeżycia Boże Narodzenie  
Z kartek świątecznych niech zejdą obrazy  
Które nierzadko poszły w zapomnienie*

*Życzymy „Wesołych” i „Do siego roku”  
Niech nie ubywa człowieka w człowieku  
Niech rok nam sprzyja a święta zbliżają  
I pożyjmy sobie choć do końca wieku*

Zygmunt Królak

NIECH RADOŚĆ, POKÓJ I HARMONIA  
WYPEŁNIĄ NASZE SERCA  
W ŚWIĄTECZNY CZAS BOŻEGO NARODZENIA.  
NIECH SPEŁNIĄ SIĘ ZAMIERZENIA  
I NADZIEJE, Z KTÓRYMI WKRAČZAMY  
W NOWY 2019 ROK!

ZBIGNIEW GRABAREK  
PRZEWODNICZĄCY RADY  
ORAZ RADNI  
POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

MARIAN HERMANOWICZ  
STAROSTA KOSZALIŃSKI

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:



Obchody 100 lat Niepodległości  
w Świeszynie

STR. 11



Rozmowa z wójtem Będzina  
Mariuszem Jaroniewskim

STR. 21



Uroczysta sesja w Bobolicach

STR. 22



Pierwszy sezon Koszalińskiego  
Roweru Miejskiego

STR. 27

gazeta  
**Ziemska**

www.powiat.koszalin.pl  
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy  
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,  
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zbigniew Grabarek (przewodniczący), Kamil Jesionowski, Irena Oleksy,  
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik,  
Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller,  
Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434  
Druk: R2 PRINT Płock

**BALTIC**  
info.pl



Będzina

Bobolice

Koszalin

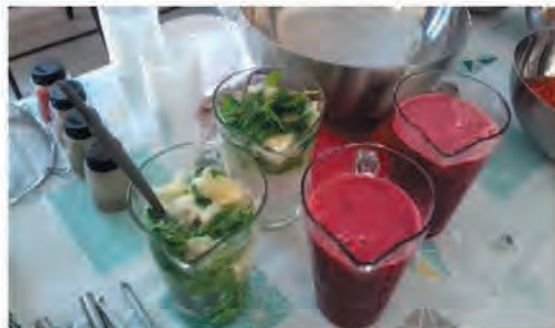
Mielno

Świeszyno





W październiku dobiegły końca zajęcia dla uczestników projektu pn. „TWORZENIE GRUP WSPARCIA DLA OSÓB Z OTYŁOŚCIĄ”. Za nami pół roku intensywnej pracy 120 uczestników w 8 grupach wsparcia. Mieszkańcy wszystkich gmin powiatu koszańskiego z ogromnym zaangażowaniem pracowali nad sposobem właściwego odżywiania się, dbali o systematyczny wysiłek fizyczny odpowiednio dobierając zestawy ćwiczeń. Kilkanaście osób osiągnęło niesamowite efekty. Zmotywowani przez pracę w grupie, spotkania z psychologiem, dietetykiem, trenerem i poprzez warsztaty żywieniowe, osiągnęli imponujące wyniki w pozbyciu się nadmiernych kilogramów. Normalnym i codziennym stał się zdrowy tryb życia, rozpoczęcie dnia od lekkich ćwiczeń, a także przygotowanie zdrowego posiłku do pracy. Podjadanie zwłaszcza niezdrowych przekąsek odeszło w niepamięć. I o to właśnie chodziło! Uczestnicy zadowoleni i zmotywowani do dalszych działań już poza grupami wsparcia, zadeklarowali chęć do samodzielnego dbania o własne zdrowie. Zawarte przyjaźnie i znajomości z bliskiego sąsiedztwa będą dodatkową motywacją do działań w walce z otyłością. Każdy uczestnik



otrzymał dyplom ukończenia programu, a dla 8 najlepszych wyników wręczone zostały w dniu 30.11.2018 r. upominki w postaci sprzętu AGD. Najwyższy wskaźnik utraty masy ciała to 27 kg! Serdecznie gratulujemy i apelujemy abyście Państwo dalej o siebie dbali i z taką radością

**OTYŁOŚCI MÓWIĘ**



i motywacją kontynuowali założenia wdrożone w projekcie. Dziękujemy za wspólnie spędzony czas!

Zadanie z zakresu zdrowia publicznego realizowane przez powiat koszański, **w ramach Narodowego Programu Zdrowia 2016-2020, Działanie 2. Prowadzenie działań na rzecz zachowania właściwej masy ciała. Cel Operacyjny 1. Poprawa sposobu żywienia, stanu odżywiania oraz aktywności fizycznej społeczeństwa.**





# Wybory po wyborach

**N**a zwołanej (22 listopada) przez komisarza wyborczego, pierwszej w tej kadencji, sesji rady powiatu koszalińskiego przyjęto ślubowanie i wręczono zaświadczenia nowym radnym. Rada wybrała przewodniczącego, którym został **Zbigniew Grabarek**, doświadczony samorządowiec, radny powiatowy w latach 2006-2014.

Po zamknięciu obrad, na wniosek ustępującego zarządu, zwołano w trybie nadzwyczajnym kolejną sesję, w trakcie której wyłoniono nowe władze powiatu. Funkcje wiceprzewodniczących rady powierzono **Kamilowi Jesionowskiemu** (występował w tej roli w minionej kadencji) i **Irenie Oleksy**. Starostą koszalińskim ponownie wybrany został **Marian Hermanowicz**, a wicestarostą **Tomasz Tesmer**, w poprzedniej kadencji członek zarządu powiatu. Do składu zarządu weszli także **Zenon Dropko** i **Bartłomiej Wilk**.

Kolejna sesja odbyła się 28 listopada. Jej główną część wypełniły wybory do komisji problemowych działających w radzie.

W skład Komisji Rewizyjnej wybrano: przewodniczącego **Dariusza Kalinowskiego** (Polska Samorządowa), wiceprzewodniczącego **Jana Mokrzyckiego** (PSL), sekretarza **Jacka Muryna** (PIS), **Elżbietę Góral** (PSL) i **Marka Gila** (Koalicja Obywatelska).

Komisję Skarg, Wniosków i Petycji tworzą: przewodnicząca **Halina Sztreja** (PIS), **Joanna Czerwińska** (PS), **Henryk Kuriata** (KO), **Agnieszka Ławrynowicz** (PSL) i **Jan Mokrzycki** (PSL).

Komisja Budżetowa to: **Elżbieta Góral** (PSL) - przewodnicząca, **Kamil Jesionowski** (PSL), **Krzysztof Orlikowski** (PSL), **Irena Oleksy** (PS), **Ryszard Sobczyński** (PIS).

Komisja ds. Społecznych: **Agnieszka Ławrynowicz** (PSL) - przewodnicząca, **Zenon Dropko** (PSL), **Joanna Czerwińska** (PS), **Wiesław Lebioda** (KO), **Bartłomiej Wilk** (PSL).

Komisja Infrastruktury, Rozwoju i Rolni-

ctwa: **Krzysztof Orlikowski** (PSL) - przewodniczący, **Kamil Jesionowski** (PSL), **Henryk Kuriata** (KO), **Ryszard Sobczyński** (PIS), **Bartłomiej Wilk** (PSL)

Ponadto rada wybrała swoich przedstawicieli w Środkowopomorskiej Grupie Działania - wicestarostę **Tomasza Tesmera**, Zachodniopomorskim Związku Celowym (dot. zasobu geodezyjnego) - starostę **Mariana Hermanowicza** i geodetę powiatowego **Renatę Lipińską**, Koszalińskim Banku Żywności oraz Związku Powiatów Polskich - starostę **Mariana Hermanowicza**.





# W trosce o czystość wód

**W** Samorządowym Centrum Kultury a jednocześnie Transgranicznym Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie odbyła się 15 listopada konferencja ekologiczna pod hasłem „Organizmy wodne jako wskaźnik antropogenicznego zanieczyszczenia wód powierzchniowych”.

W debacie oprócz zainteresowanych mieszkańców powiatu koszalińskiego, wśród których przeważali uczniowie miejscowych szkół, uczestniczyli również eksperci i naukowcy. „Ssaki morskie jako bioindykatory stanu środowiska naturalnego” to tytuł referatu wygłoszonego przez Wojciecha Górskiego ze Stacji Morskiej im. prof. Krzysztofa Skóry z Instytutu Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Monika Selin z tej samej placówki mówiła o podwodnym hałasie i plastiku jako nieznanym i niedocenianym zanieczyszczeniu środowiska wodnego. Z kolei prof. dr hab. inż. Tomasz Heese wspólnie z dr Katarzyną Pikulą i dr Magdaleną Szelągowską, reprezentując Zespół Badawczo-Dydaktyczny Biologii Środowiskowej Politechniki Koszalińskiej, omówili problem jezior przymorskich, ich statusu, kierunków zagospodarowania i ochrony.

Obok wymienionych, koszalińscy naukowcy zaprezentowali podczas konferencji kilka interesujących referatów roz-



szerzających jej główny nurt. Anna Wilczak przedstawiła zagadnienie dotyczące wodnych zwierząt bezkręgowych, które są jednym z elementów biologicznych w ocenie jakości cieków. Wspomniana wcześniej Katarzyna Pikula mówiła o rybach jako bioindykatorach stosowanych w ocenie jakości rzek. Katarzyna Lewicka-Rataj skupiła się na bakteriach ważnych w ocenie sa-

nitarnej i zagrożeniu epidemiologicznym wód, zaś Magdalena Lampart-Kałużniacka opowiedziała o faunie dennej wykorzystywanej do oceny stanu ekologicznego wód Bałtyku.

Konferencja została zorganizowana w ramach projektu dofinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

## Historia polanowskich strażaków

**N**akładem powiatu koszalińskiego, przy finansowym wsparciu Nadleśnictwa Polanów i Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie ukazała się książka pt. „Szkice z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie” autorstwa radnego i członka zarządu powiatu koszalińskiego, Zenona Dropko.

Oto co we wstępie pisze autor o motywach, które skłoniły go do podjęcia tego niełatwego zadania:

*Działo się to kilkanaście lat temu...*

*Był piątkowy, późny wieczór, ale jeszcze przed capstrzykiem. Zadzwonił telefon. Jaki czort o tej porze pomyślałem... To był Mecenas (pseudonim-przyp. red.). Przyjdź do remizy, bardzo ważna sprawa. Kiedy się tam zameldowałem, w kanciapie (magazyn sprzętu, szatnia...) siedzieli prawie całe naczalstwo OSP Polanów. Po przywitaniu Mecenas powiedział trzy słowa „Będziesz naszym prezesem”. Kiedy zapytałem ile mam czasu do namysłu odpowiedział, że jutro jest zebranie sprawozdawczo-wyborcze (odbyło się 11.03.2006r.- przyp. red.). I tak to zostałem Prezesem Zarządu OSP w Polanowie.*

*Nie był to mój pierwszy kontakt z OSP. Już w 1985. ówczesny Naczelnik MiG Polanów, a jednocześnie Prezes Zarządu Miejsko-Gmin-*

*nego Związku OSP RP- Jerzy Przelaskowski zaproponował mi miejsce w Zarządzie Miejsko-Gminnym.*

*Na zebraniu druhów strażaków w pałacu w Domachowie (obecnie pozostały po nim tylko ruiny) zostałem wybrany na wiceprezesa Zarządu Miejsko-Gminnego. Ponadto*

*jako nauczyciel Przysposobienia Obronnego (w programie była tematyka z zakresu p.poż) miałem kontakt z młodymi adeptami sztuki strażackiej - w szkole działała harcerska MDP.*

*W życiu pełniłem wiele ról społecznych, lecz wówczas nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo pochłonę mnie wypełnianie obowiązków wynikających z realizacji zadań, za które odpowiedzialny jest prezes... Tutaj poznałem prawdziwie znaczenie takich słów jak: odwaga, koleżeństwo, bezinteresowność... Widocznie dobrze się sprawiłem, skoro druhowie z Polanowa wybrali mnie na swojego prezesa już na trzecią kadencję.*

*Przez kilkanaście lat poznałem mędry funkcjonowanie Jednostek OSP. Jestem też Prezesem Zarządu M-G ZOSP RP w Polanowie (OSP Polanów, OSP Żydowo, OSP Naclaw)*

*Moje strażackie doświadczenie oraz fakt, że jestem belfrem „od historii” wpłynęły na decyzję o przeniesieniu na papier losów tych wspaniałych ludzi, którzy nazywają się strażakami- ochotnikami i służyli lub służą w OSP Polanów. Ponadto w roku 2018 przypada rocznica 110 lat od utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie.*

Od redakcji: Fragmenty książki opublikujemy w kolejnych numerach Gazety Ziemskiej.





# Powiatowy Turniej Strzelectwa Sportowego

UKS GRAD Polanów zrealizował w ramach programu Marszałkowskiego SPOŁECZNIK projekt „Zostań strzelcem w powiecie koszalińskim”. Celem projektu była promocja strzelectwa sportowego w powiecie koszalińskim wśród uczniów starszych klas szkół podstawowych. W ramach projektu zakupiono 3 karabinki pneumatyczne klasy sportowej dla sekcji strzeleckiej oraz 4 stanowiska strzeleckie (transportery tarcz, kulochwyty). Przygotowano też salę do treningu strzeleckiego. Przeprowadzono 36 godzin treningu strzeleckiego z uczniami ZSP w Polanowie (około 30 osób).

Jako podsumowanie projektu 25 października 2018 w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie odbył się Powiatowy Turniej Strzelecki o Puchar Burmistrza Polanowa z okazji Stulecia Odzyskania Niepodległości. W turnieju udział wzięło łącznie 12 drużyn z Polanowa, Bobolic, Bonina, Koszalina, Rosnowa, Manowa, Sianowa. W sportowej rywalizacji udział wzięło około 40 zawodników w wieku 14-17 lat. Strzelano w konkurencjach karabinek pneumatyczny i pistolet pneumatyczny. Zawody miały zapewnioną obsługę sędziowską licencjonowanych sędziów strzelectwa sportowego oraz zabezpieczenie medyczne.



W zawodach zdecydowanie zwyciężyły dwie drużyny Polanowskiego Liceum – wcześniejszy trening przyniósł rezultaty. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna z Bonina. Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli:

## W karabinku sportowym:

Lp.	Nazwisko i imię		Kpn
1	Pawlicki Jakub	ZSKR BONIN	51
2	Sorbian Dominik	LO POLANÓW 2	44
3	Kawalec Miłosz	ZSKR BONIN	41

## W pistolecie pneumatycznym:

Lp.	Nazwisko i imię		Ppn
1	Biliński Dawid	LO POLANÓW	78
2	Wąsik Piotr	LO POLANÓW 2	71
3	Szugalska Julia	SP BOBOLICE 2	59

## Wyniki drużynowe:

		pkt	Miejsce
1	LO POLANÓW	243	1
2	LO POLANÓW 2	234	2
3	ZSKR BONIN	225	3
4	SP BOBOLICE	154	4
5	SP BOBOLICE 2	144	5
6	SP ROSNOWO	137	6
7	SP POLANÓW	132	7
8	SP MANOWO	113	8
9	ZKS Koszalin	68	9
10	SP 5 Koszalin	41	10
11	SP BOBOLICE 3	30	11

Dla uczestników i opiekunów drużyn przygotowano krótką prezentację o zaletach sportu strzeleckiego oraz jak utworzyć w szkole Klub Strzelecki. Specyficzna dyscyplina, jaką jest strzelectwo sportowe kształci u młodych ludzi pożądane cechy charakteru: wytrwałość, cierpliwość, współzawodnictwo sportowe, odpowiedzialność, zdyscyplinowanie, samokontrolę i rozagę. Jej uprawianie daje niewątpliwie dużo satysfakcji. Ponadto może stanowić element przysposabiania młodzieży do odpowiedzialności za obronę państwa oraz jest wspaniałym sposobem na spędzanie wolnego czasu.

## Życzenia dla pracowników socjalnych

Z okazji Dnia Pracownika Socjalnego w koszalińskim Starostwie odbyło się spotkanie z kierownikami podległych powiatowi domów pomocy społecznej. Starosta koszaliński Marian Hermanowicz dziękował pracownikom placówek opiekuńczych za ich

trud i zaangażowanie oraz życzył wielu satysfakcji z wykonywanej pracy. Rozmawiano również o problemach związanych z funkcjonowaniem domów i oczekiwaniach zatrudnionych tam pracowników.





# Wieczornica patriotyczna w Mielnie

**„Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.**

**Józef Piłsudski**

8 listopada br. z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Szkole Podstawowej im. Leonida Teligi w Mielnie odbyła się wieczornica patriotyczna pod hasłem „Drogi do niepodległości”.

Pomysłodawcą tego patriotycznego wieczoru był nauczyciel historii **Maciej Adamowicz**. Całość uroczystości odbyła się pod honorowym patronatem **Olgi Roszak-Peżały**, burmistrza Mielna. Współorganizatorami gminnych obchodów było Centrum Kultury w Mielnie oraz Szkoła Podstawowa w Mielnie.

Na program tego wyjątkowego wieczoru złożyło się wiele patriotycznych modułów m. in. wspólne odśpiewanie hymnu państwowego, występy uczniów Szkoły Podstawowej w Mielnie oraz Szkoły Podstawowej w Sarbinowie, żywa lekcja historii z udziałem Elwiry Adamczewskiej oraz koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Zespołu Artystycznego „Ławica”.

Wieczornica – za sprawą jubileuszowej oprawy i podniosłej atmosfery – była dowodem wzorcowego patriotycznego wychowania kilku pokoleń Polaków.





## Nowy eksponat w Muzeum Sił Powietrznych

# Drzewko Niepodległości z kapsułą czasu

**S**amoloty, rakiety, stacje radiolokacyjne i wiele pamiątek po jednostkach wojskowych stacjonujących w Koszalinie wzbogacił nowy nabytek Muzeum Obrony Przeciwlotniczej - oddziału Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. W grudniowe popołudnie kapral Patryk Król z 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego przekazał rzeźbę z metalu z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Praca powstawała w ciągu dwóch miesięcy, głównie w czasie urlopu od służby wojskowej. Kapral Patryk Król żołnierzem jest już dwanaście lat. W Koszalinie od 2010 roku. Od zawsze ciągnęło go do sztuki. Z metalową rzeźbą związał się na stałe, gdy wrócił z misji pokojowej ONZ w Syrii i Izraelu. Urlop był czynnym wypoczynkiem.

- Mama podsunęła mi pomysł, żebym zrobił kwiatek z metalu, bo kiedyś taki sprezentowałem babci - opowiada żołnierz. - Tak się zaczęło. Potem zacząłem drążyć Internet, zdobywać nowe wiadomości, choćby na temat sprzętu, jaki byłby potrzebny do tworzenia rzeźb. Z początku zakupy były nietrafione, ale z biegiem czasu nabrałem doświadczenia. Wiedziałem, czego potrzebuję.

Mistrzem jest dlań rosyjski artysta Kulikow. Tworzy on rzeźby ryb w stylu obrazów Zdzisława Beksińskiego, w którym nie brakuje fantazji i piękna.

- Prace Kulikowa, który podpisuje je wyłącznie swym pseudonimem lub nazwiskiem, mnie urzekają - nie kryje kapral Patryk Król. - Nie chcę ich kopiować jota w jotę, ale zawsze coś z tego stylu we mnie tkwi.

Jest tego namacalny dowód, bowiem dla gminy Bobolice artysta w mundurze stworzył rzeźbę dużej ryby w stylu sztuki kinetycznej. Metalowy kręgosłup zwierzęcia wodnego porusza się pod wpływem ruchu powietrza.

Twórca podkreśla, że inspiracją była żona Żaneta. Za jej sprawą po kwiatkach zaczęły powstawać metalowe bukiety kwiatów. Partnerka lubi zwłaszcza świeczniki w kształcie róż. Hobby męża to też utrapienie, ale chwilowe.

- Czasem jak zobaczę przyniesioną stertę złomu, to muszę ochłonąć - wyjaśnia. - Na szczęście, metalowe rzeczy, z których później powstanie coś pięknego, leżą w garażu.

Odsłonięcie Drzewka Niepodległości z kapsułą czasu w Muzeum Obrony Przeciwlotniczej było kameralną uroczystością, ale rzeźba stoi w eksponowanym miejscu placówki przy ulicy Wojska Polskiego 66.

Wśród zaproszonych gości był kapitan w stanie spoczynku Zbigniew Perzyński, prezes koszalińskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kombatanat swoje wspomnienia, wydane w tym roku w książce pt. „Tylko jedno życie”, подарował z osobistą dedykacją kapralowi i jego małżonce.

Tymczasem twórca w mundurze już planuje serię metalowych rzeźb patriotycznych, dedykowanych 100-leciu odzyskania niepodległości przez Polskę. Docelowo sto sztuk nazwie pseudonimami Żołnierzy Niezłomnych. 10 prac stanie na przydomowej posesji, a pozostałe chce umieścić w często odwiedzanych miejscach, takich jak muzea.

Kapral koszalińskiego pułku już zbiera pochwały i zachęty do dalszych dokonań w sztuce rzeźbiarskiej. Profesor Gianluca Fiocco z Rzymu, który dołożył swój list do kapsuły czasu, napisał doń: „Drogi Patryk, dziękuję bardzo za życzliwą myśl, którą naprawdę doceniłem. Ta forma sztuki bardzo mnie intryguje i podoba mi się. Mam nadzieję, że będziecie mogli kontynuować pracę twórczą i uzyskać wiele satysfakcji. Pozdrawiam was bardzo serdecznie, łącząc ciepłe przesłanie o przyjaźni Polaków i Włochów”.

**Tekst i fot. (m)**



Goście w sali muzealnej. Z lewej przy rzeźbie stoją Żaneta i Patryk Królowie.



## Stulecie odzyskania niepodległości w śpiewie, sercu, pamięci

Jeszcze nie tak dawno wspólne, patriotyczne śpiewanie w Koszalinie przebiegało opornie, opieszale, nawet krępowano, zatem chętnych do przeżywania wspólnych emocji nie było zbyt wielu. Stąd potrzeba pewnej selekcji i podnoszenia poprzeczki wymagań wokalnych, by tylko na tym porzucić. Stosowano też pomysłowe fortele i różne zachęty do udziału w występach, także zresztą w turniejach wiedzy historycznej. Teraz na scenie panuje tłok, a we wspomnianych konkursach uczestników przybywa lawinowo.

Oddać trzeba sprawiedliwość inicjatywie Koszalińskiego Komitetu Obchodów Ważnych Rocznic Narodowych z jego szefem Stanisławem Trzuskowskim, którzy wsparli apel prezydenta do mieszkańców o czynny udział w obchodach stulecia odzyskania niepodległości. Podobnie mocny był odzew koszalinian na wezwanie prezydenta (jeszcze w ubiegłym roku) do wspólnego śpiewania, zabawy i wzbogacenia wiedzy z najnowszej historii Polski. Pan prezydent dał wyraz swemu uznaniu dla dokonań koszalińskich społeczników. W ostatnich tygodniach w odrębnym napisanym liście minister Kolarski w imieniu pana prezydenta z aprobatą odnosi się do osiągnięć społeczności koszalińskiej.

Czytamy m.in.: „Historia, tradycja i kultura narodowa zawsze były fundamentem tożsamości Polaków. To w nich przejawia się nasze przywiązanie do najwyższych wartości, takich jak wolność i niepodległość. O tym wszystkim przypomina wydany nakładem Kancelarii Prezydenta RP reprint „Kalendarza Niepodległości”, który ukazał się po raz pierwszy w roku 1939, aby jak napisał ówczesny wydawca „dać nabywcy aktualną lekturę w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości”. Jest to kronika obejmująca niemal cztery tysiące ważnych dla naszych dziejów wydarzeń z lat 1914-1939, czyli kompendium wiedzy o tym, co miało miejsce w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości i w czasach Rzeczypospolitej. Wyrażam przekonanie, że to wyjątkowe świadectwo zjawisk, faktów i dokonań, które zapisywała nasza historia będzie nie tylko cenną pamiątką, ale także inspiracją do pracy dla dobra Państwa, społeczności lokalnej i całej naszej ojczyzny”.

Koszaliński koncert patriotycznego śpiewania odbył się 11 listopada na Rynku Staromiejskim w popularnym BOX City. Zaprezentowały w nim swoje wysokie walory wokalne czołowe koszalińskie zespoły: Chór Politechniki Koszalińskiej Canzona (pod dyr. prof. dr hab. Radosława Witkiewicza), męski zespół wokalny „Karpaty”, dziecięcy zespół wokalny „Klika Arika” oraz duet wokalny Tomek Trust & Annie.

Przedstawiono szeroki repertuar utworów patriotycznych, popularnych i żartobliwych, chętnie podchwytywanych i nuconych przez widownię. Koncert prowadził sprawnie dziennikarz radiowy Tomasz Tran z widoczną werwą i wzorową znajomością realiów historycznych wkomponowanych w program koncertu. Zadbano o stronę informacyjną i edukacyjną, wszystko w odpowiednich proporcjach, ułożonych ze smakiem.

Wykonawców i widownię uzbrojono w śpiewniki wydrukowane przez organizatorów. Powodzeniem cieszył się konkurs wiedzy historycznej dla uczniów szkół podstawowych. Wpłynęło 241 prac plastycznych i 47 opracowań pisemnych. Wyłoniono 22 laureatów nagrodzonych książkami i albumami o tematyce historycznej. Wart jest rozważenia pomysł poszerzenia formuły konkursu o młodzież ze szkół średnich.

Patronat medialny sprawowało Polskie Radio Koszalin, które ufundowało też część nagród (inni fundatorzy pragnęli zachować anonimowość). Ogłoszono, iż następne wspólne śpiewanie i turniej wiedzy historycznej o tematyce stulecia niepodległej Polski odbędzie się 3 maja 2019 roku. Brawa dla organizatorów i wykonawców.

(jr)

PS. Przykrym mankamentem i przejawem niedowładu organizacyjnego któregoś z wysokich szczebli urzędniczych był fakt nieodśpiewania Hymnu Narodowego o godzinie 12, kiedy w całej Polsce śpiewano Mazurka Dąbrowskiego. Spotkało się to zresztą z krytyką koszalinian i w żadnej mierze nie obciąża społeczników.

## „Dziergana historia Gminy Bobolice”

To tytuł oryginalnego projektu, do którego przystąpił Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach w ramach obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości. W ciągu całego roku zostały tworzone skrawki materiału, na które były naniesione dowolną techniką krawiecką najważniejsze zabytki, rejony, wydarzenia z ostatnich 100 lat. Wszystkie skrawki zostały zszyte w jedną całość, a końcowym produktem jest pled patchworkowy przedstawiający gminę Bobolice w nietypowy sposób. Pled ten będzie można zobaczyć niebawem w Regionalnym Muzeum w Bobolicach. Serdecznie zapraszamy.





# Uroczystości w Świeszynie

**O**bczody 100-lecia Niepodległej rozpoczęły się od mszy świętej w intencji Ojczyzny, którą odprawił ks. Proboszcz Dawid Fuławka w kościele pw. NMP w Świeszynie.

Po mszy korowód poprowadzony przez druhów straży pożarnej OSP Świeszyno, OSP Strzękęcino, OSP Mierzym oraz OSP Niedalino przemaszerował do MCK e-Eureka w Świeszynie gdzie odbywała się dalsza część uroczystych obchodów Święta Niepodległości. Przybyłych gości witali harcerze z drużyny Zielony Szczep oraz Skrzydlate Bractwo, każdy otrzymywał heraldyczną kokardę będącą symbolem patriotyzmu i miłości do Ojczyzny.

W podniosłej atmosferze, przy szczelnie wypełnionej sali uroczystość rozpoczęła wójt gminy Świeszyno Ewa Korczak. Przemówienie było podsumowaniem wielkiej i niezłomnej walki o niepodległość. Przypomniało trudną drogę Polski do wolności. Nawoływało do dbałości i pamiętania o istotnych wartościach takich jak: wolność, patriotyzm i miłość do Ojczyzny.

W doniosłej uroczystości dzieci z przedszkola gminnego w Świeszynie przedstawiły inscenizację pn. „My jesteśmy Polakami”. Piękne pieśni w wykonaniu uczniów ze Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim oraz taniec flag w wykonaniu uczniów ze SP w Świeszynie uświetniły to szczególne święto. Piękne piosenki i pieśni choru Kamerton 3 oraz zespołu Karpaty wprowadziły zebranych gości w szczególny, uroczysty nastrój.

Po części artystycznej nadszedł czas przeniesienia się w historię... piękna i wzruszająca opowieść pana Piotra Karpowicza w filmie pt. „Rybka - Bohater dwóch powstań”. Po projekcji bohater zaśpiewał wszystkim zebrany pieśń obozową, ukazując tym samym jak żywe i wciąż świeże są wspomnienia, które w nim żyją.

Ten wyjątkowy, pełen wzruszeń, uniesień i wielkich słów dzień zakończył się gorąca grochówką i pieśniami przy ognisku.





# Uroczystości niepodleg





# Łościewo w Koszalinie





# SZKOLNE ŚWIĘTO PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ W MIELNIE

**Z**anim nadszedł dla Polski upragniony 11 listopada 1918 roku - dzień odzyskania niepodległości, nasz kraj znajdował się 123 lata pod zaborami: rosyjskim, pruskim i austriackim. Choć zaborcy próbowali narzucić Polakom swoją kulturę, język, obyczaje i religię, nasi rodacy nie poddawali się i wytrwale walczyli o wolność. Ducha walki dodawała im pieśń jako towarzyska żołnierskiej doli i niedoli. Jej tekst dokumentował karty historii naszego kraju, ale również opisywał osobiste przeżycia żołnierzy, tęsknotę za domem rodzinnym czy ukochaną dziewczyną.

Szkolne Święto Pieśni Patriotycznej zorganizowane 9. listopada miało charakter szczególnie uroczysty. Gala przygotowana przez Szkołę Podstawową w Mielnie oraz Centrum Kultury w Mielnie pod patronatem Burmistrza Miasta Olgi Roszak-Peżały, stanowiła zwieńczenie działań zaplanowanych na rocznicę 100-lecia Odzyskania Niepodległości. Organizatorzy zaprosili na nią przedstawicieli władz miasta, zaprzyjaźnione placówki oświatowe: Szkołę Podstawową w Sarbinowie i Przedszkole w Mielnie, reprezentantów mieleńskich instytucji i stowarzyszeń, rodziców i wszystkich mieszkańców Miasta. Uroczystość rozpoczął wiersz „Kto Ty

jesteś?” symbolicznie deklamowany przez ucznia najmłodszej klasy i uczennicę klasy najstarszej w szkole. Po nim nastąpił Polonez zatańczony przez uczniów najstarszych klas, przygotowany przez Elżbietę Koperę. Prezentacje wokalne zainicjowali wychowankowie Przedszkola w Mielnie, po nich zaprezentowały się kolejno wszystkie klasy mieleńskiej szkoły wykonując ulubioną pieśń z patriotycznego repertuaru. Na zakończenie zaśpiewali gościnnie uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Sarbinowie, którym akompaniowała orkiestra szkolna „Morscy Muzycy” pod kierunkiem Izabeli Wasilewskiej. Uroczystość była również okazją do rozstrzygnięcia Szkolnego Konkursu Plastycznego na plakat pt.: „Alfabet młodego patrioty”. Nagrody dla przedstawicieli klas wręczyła Jolanta Stęplewska, opiekun biblioteki i organizator konkursu. Kulminacją Święta stanowiło wyjątkowo uroczyste wykonanie Mazurka Dąbrowskiego. Wszyscy obecni, przy akompaniamencie orkiestry „Morscy Muzycy”, zaśpiewali 4 zwrotki hymnu państwowego w ramach zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej akcji „Rekord dla Niepodległej”, dołączając tym samym do ponad 24 tysięcy szkół, przedszkoli i placówek oświatowych w całej Polsce.

**Organizator Kamila Figielska**





# „Przystanek Niepodległość – świętowaliśmy razem”

**BOBOLICE.** 11 listopada 2018 r. w Bobolicach wspólnie świętowano ten wyjątkowy dzień setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Tak naprawdę obchody rocznicowe trwały przez cały rok. W przedsięwzięcia jubileuszowe zaangażowane były nie tylko instytucje, organizacje pozarządowe, placówki oświatowe, ale przede wszystkim sami mieszkańcy gminy.

9 listopada br. w ramach obchodów 100-lecia w Szkole Podstawowej w Kłaninie odbyła się Wieczornica Patriotyczna. W Muzeum Regionalnym w Bobolicach otwarto wystawę okolicznościową pt. „Marsz do Niepodległej Polski po Latach Niewoli”, którą tego dnia można było zwiedzać w ramach „Wieczoru w Muzeum”. Tego samego wieczoru w czytelni Biblioteki w Bobolicach odbyło się wręczenie nagród w konkursie czytelniczym pn. „100 przeczytanych książek na 100-lecie odzyskania Niepodległości”. Konkurs ogłoszony został 3 stycznia br. z okazji wyjątkowego jubileuszu 100-lecia odzyskania Niepodległości przez Polskę, i trwał przez cały rok. Komisja konkursowa wyłoniła zwycięzców wśród czytelników, którzy przeczytali minimum 100 książek do 2 listopada br. Nagrody zostały przyznane w 2 kategoriach wiekowych: młodzież oraz dorośli. Wszystkim czytelnikom gratulujemy i dziękujemy za udział w konkursie. Tego dnia w auli MGOK odbył się również Konkurs Piosenki Patriotycznej, którego zwycięzcy zaprezentowali swoje umiejętności na scenie w dniu 11 listopada br. podczas kulminacji obchodów.

W przededniu Święta 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę tj. 10 listopada br. na terenie gminy zorganizowano dla bobolickich amatorów marsz „Nordic Walking” pn. „Bobolickie miejsca pamięci”. Trasa prowadziła przez szczególne miejsca upamiętniające zasłużone dla miasta osoby, ważne wydarzenia, losy mieszkańców i historię Polski. Łączna długość trasy to 4 km 550m.

11 listopada br. przyszedł dzień kulminacyjny obchodów. O godz. 10.00 na Strzelnicy Miejskiej w Bobolicach odbyły się zawody strzeleckie z okazji Święta Niepodległości oraz III Memoriał Staszka Żyły. Również o godz. 10.00 obok budynku CIT-u spotkali się BICYKLIŚCI wzmocnieni grupą uczniów i opiekunów ze Szkoły Podstawowej w



Ziemia Bobolicka w patriotycznym wydaniu.



9 listopada w Muzeum Regionalnym w Bobolicach odbyło się otwarcie wystawy okolicznościowej pt. „Marsz do Niepodległej Polski po Latach Niewoli”.



Uczestnicy Przeglądu Piosenki Patriotycznej.



Marsz Nordic Walking pn. „Bobolickie miejsca pamięci”.

Kurowie, aby poprzez udział w rajdzie rowerowym odnaleźć na terenie gminy „Bobolickie miejsca pamięci”. Uczestnicy w wyznaczonych miejscach pamięci złożyli zapalone białe i czerwone znicze. O godz. 12.00 zgodnie z ogólnopolskim apelem w godnej postawie Bicykliści odśpiewali Hymn Polski. Łączna długość trasy to 38 km 250 m. Również o godz. 10.00 na terenie miasta Bobolice z siedziby MGOKU (przy. ul. Zwycięstwa) ruszyła gra miejska zorganizowana przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach oraz Grupę Nieformalną pod nazwą: „Droga do niepodległości – szlakiem historycznych wydarzeń”.

O godz. 11:30 w Kościele WNMP w Bobolicach mieszkańcy gminy Bobolice, turyści oraz zaproszeni goście uczestniczyli w uroczystej mszy św. w intencji Ojczyzny.

W tym dniu towarzyszyły nam również inne imprezy i wydarzenia. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. O godz. 13:00 w hali CESiR w Bobolicach rozbrzmiał hymn Polski, wspólnie odśpiewany przez wszystkich uczestników uroczystości. Na scenie mogliśmy zobaczyć dzieci w strojach krakowskich, w pięknie wykonanej piosence pt. „Flaga”, były również występy artystyczne dzieci i młodzieży – uczestników wyłonionych z przeglądu piosenki patriotycznej, który odbył się w MGOK-u 9.11. br. Tego dnia rodzime zespoły pokazały się w nowej odsłonie: Ziemia Bobolicka zaśpiewała przepiękne pieśni patriotyczne, dzieci z grupy teatralnej „I love Bobolice” pięknie zatańczyły dla Niepodległej, pokazały ujmującą inscenizację pt. „Ocalić od zapomnienia”. Niespodzianką tego dnia był występ zespołu „Remont” wszyst-



kim już znany, który po raz pierwszy wystąpił z piosenkami patriotycznymi takie jak Legiony czy Szara Piechota. Oprócz występów na scenie, dla uczestników przygotowano wiele innych atrakcji. Uczniowie i opiekunowie SP Bobolice zachęcali uczestników do udziału w akcji Amnesty International w Bobolicach. W ramach projektu zbierano podpisy w obronie konkretnych osób, których prawa zostały złamane. Celem Maratonu organizowanego przez Amnesty International jest wystanie jak największej ilości listów i innych apeli (e-maili, faxów, sms) do odpowiednich władz we wskazanych krajach, tak by skierować ich uwagę na naruszenia praw człowieka. Tego dnia nawet najmłodszy odbiorcy nie narzekali na nudę - na nich czekały zabawy animacyjne, gry giganty, przygotowano również gry sprzed 100 lat, warsztaty robienia kotylionów, warsztaty kaligraficzne. Każdy mógł



Uczestnicy gry miejskiej szukali na terenie miasta Bobolice „Drogi do niepodległości - szlakiem historycznych wydarzeń”.



Dzieci również tego dnia znalazły coś dla siebie.

znaleźć coś dla siebie. Odbył się także turniej szachowy pn. „Piłsudski też grał w szachy”. Dla wszystkich uczestników był poczęstunek, herbata, kawa, ciasta, grochówka i pieczona świnka. Nowością była fotobudka, w której można było sobie zrobić pamiątkowe zdjęcia z tego wyjątkowego dnia.

Wspaniała atmosfera, radość najmłodszych i dużo wzruszeń spowodowało, że przeżyliśmy ten dzień w wyjątkowy sposób w duchu jedności i poczucia dumy, że mogliśmy świętować 100-lecie odzyskania niepodległości jako wolni obywatele w wolnej Polsce.

Izabela Helman

fot: Archiwum Gmina Bobolice

## Dla tych, co mają srebrne włosy i złote serca...

26 października 2018 r. w hali CESiR w Bobolicach przy ul. Głowackiego odbył się Gminny Dzień Seniora pt. „W hołdzie dla niepodległej”. Seniorzy są strażnikami tradycji rodzinnych, patriotycznych, zbiorowej pamięci historycznej oraz zachowania i utrwalania tożsamości narodowej. Tegoroczny Gminny Dzień Seniora był szczególnie obchodziliśmy go w przededniu setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. 11 listopada to data o szczególnym znaczeniu dla Polski i Polaków. To data upamiętniająca dzień odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości. Obowiązkiem Polaków jest pielęgnowanie pamięci o naszych przodkach, którym zawdzięczamy wolność. Gminny Dzień Seniora rozpoczął się wspól-

nym odśpiewaniem hymnu państwowego, po hymnie głos zabrała burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza.

„Gdzie słyszysz śpiew tam wejdz, tam dobre serce mają, źli ludzie wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają!” W tym szczególnym dniu wspólnie z seniorami wróciliśmy do pięknej tradycji wspólnego śpiewania. Podczas uroczystości zaprezentowały się zespoły: Ziemia Bobolicka, Florianki, Drzewianianki, słuchaczki Bobolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (prezentując tańce: poloneza i kujawiaka), dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach przygotowane przez Pana Dariusza Michałaka i Panią Małgorzatę Zieniewicz oraz Studio Wokalne Aleksandry Kapustyńskiej w Szczecinku.

Przygotowany program dostarczył obecnym wielu wzruszeń. Śpiewając pieśni i piosenki patriotyczne, opowiedzieliśmy o Polsce, o wolności i o wszystkim, co naprawdę w życiu ważne. Śpiewając, ożywiłiśmy w pamięci naszych bohaterów i wielką przeszłość naszego kraju. Podzieliłiśmy radości i smutki, tych wszystkich, których łączyła i łączy Polska.

Dziś żyjemy w niepodległej, wolnej Ojczyźnie i tę niepodległość i wolność mamy obowiązek umacniać.

Po doznaniach artystycznych na seniorów czekał poczęstunek, a do zabawy w rytmach dawnych lat przygrywała pani Małgorzata Szymańska i Izabela Mirolta.

Halina Michałak  
Sekretarz SWIS



Burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza z artystami Gminnego Dnia Seniora.





# Powąchali czarnego prochu

**P**rogram Marszałkowski SPOŁECZNIK pozwolił grupie pasjonatów z Polanowa i Rosnowa zorganizować w sezonie jesiennym cykl spotkań promujących strzelectwo czarno prochowe w wydaniu westernowym i integrujących środowisko strzelców w regionie koszalińskim.

UKS LOTNIK Rosnowo w ramach projektu Bractwo Czarnoprochowe zorganizował cztery turnieje strzeleckie: po dwa na strzelnicy miejskiej w Bobolicach i strzelnicy myśliwskiej w Manowie. Na każdym turnieju można było poznać rytuał ładowania broni czarno prochowej oraz zasady bezpiecznego obchodzenia się z bronią, i oczywiście postrzelać. Ogółem w serii zawodów wzięło udział ponad 120 osób, większość to osoby z Polanowa, Bobolic, Rosnowa i Koszalina, ale przybyli też zainteresowani z Białogardu, Kołobrzegu, Postomina (powiat Sławno). Wystrzelono około 2000 kul, huku i dymu było co niemiara.

Zwycięzcami kolejnych turniejów zostali:

- Marcin Narejko
- Marian Kamykowski
- Mirosław Hodczak
- Tomasz Kawalec

Z kolei UKS GRAD Polanów zorganizował w Bobolicach 6 października Piknik Czarnoprochowy. W czasie pikniku uczestnicy mogli za-

poznać się z rytuałem ładowania i obsługi broni czarnoprochowej, bezpiecznego jej użytkowania oraz mogli postrzelać i „powąchać” czarnego prochu. W czasie pikniku mieliśmy stoisko z grilllem oraz kawą, puszczana też była muzyka country. W pikniku wzięło udział około 60 osób, z tego około 40 odważyło się spróbować strzelania. Ponad połowa z nich to osoby, które po raz pierwszy zetknęły się z tym hobby. Przekrój wiekowy od ok. 10 lat do emerytów, było kilka rodzin, sporo młodzieży. Wśród strzelających była osoba niepełnosprawna na wózku.

W ramach projektu obydwie Kluby – polanowski i rosnowski - wzbo-gaciły się o sprzęt do uprawiania tego hobby – repliki rewolwerów Remington New Army 1858. Zakupiono też stroje westernowe – kapelusze, pasy. W obydwu miejscowościach powstały sekcje czarno prochowe, które zamierzają kontynuować wspólną przygodę z westernem. Piknik i turnieje odbyły się echem w województwie – udało się nawiązać kontakt z hobbystami strzelectwa czarno prochowego z LOK Szczecin, którzy zaprosili nas na swoje imprezy. Zorganizowane imprezy spotkały się z pozytywnym odzewem i zainteresowaniem zarówno uczestników tych wydarzeń, jak i obserwatorów na facebooku.

Za pomoc w zorganizowaniu imprez organizatorzy dziękują Wójtowi Gminy Manowo, Burmistrzowi Gminy Polanów, Klubowi LOK KS KURTA Bobolice, Strzelnicy Myśliwskiej w Manowie oraz wolontariuszom z klubów UKS GRAD Polanów i UKS LOTNIK Rosnowo.







## W hołdzie Niepodległej

# Świętowano przy hymnie i grochówce

**W**samo południe 11 listopada 2018 roku we wszystkich kościołach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej zostały włączone dzwony. Był to też sygnał do odśpiewania hymnu narodowego przez uczestników mszy polowej na Rynku Staromiejskim w Koszalinie.

To była zaledwie część uroczystych obchodów Narodowego Święta Niepodległości w setną rocznicę odzyskania państwa polskiego po 123 latach pod obcymi zaborami.

Najwięcej atrakcji na mieszkańców czekało w koszalińskim Archiwum Państwowym.

– Wzorem lat poprzednich idziemy w kierunku dużego wydarzenia historycznego w plenerze – zapewniała Joanna Chojcka, dyrektor placówki.

Przygotowane zostały m.in. pokazy militariów i sprzętu miejscowych służb mundurowych z Centrum Szkolenia Sił Powietrznych, Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej, koncert pieśni patriotycznej w wykonaniu chóru Canzona, prezentacja mody historycznej przez uczniów II Liceum Ogólnokształcącego i aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego czy pokaz tańca w wykonaniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku i formacji Szyk z Centrum Kultury 105. W murach Archiwum Państwowego czekały wystawy i prelekcje, w tym siostry Małgorzaty Krupeckiej o otwartej ekspozycji poświęconej działalności niepodległościowej św. Urszuli pt. „Moją polityką jest miłość”.

Prowadzone były również konkursy, np. na najpiękniejszy kotylion niepodległościowy czy fotograficzny ph. „Złap tę chwilę –Ja w stulecie niepodległości”. Nie zabrakło jarmarku produktów lokalnych, co było zasługą oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Świętowanie 100-lecia Niepodległej trwało już w przededniu, czego dowodem np. piknik militarny w okolicy siedziby delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

– Grochówka jest pyszna, dzieci mają frajdę z balonów i chorągiewek, a wszyscy

oglądaliśmy sprzęt wojskowy – chwaliła pani Agata w otoczeniu rodziny.

Ministerstwo Obrony Narodowej wyróżniło Garnizon Koszalin, który jako jedyny w Zachodniopomorskiem i siedemnasty w kraju zorganizował spotkanie ph. „Służymy Niepodległej”. Na placu stanęły stoiska armii, wyposażenie zbrojne i scena z telebimem. Mieszkańców z miasta i okolic przyciągała muzyka na żywo w wykonaniu orkiestry wojskowej.

**Tekst i fot. (m)**





## Nowy ogród botaniczny otwarty

# Ekologiczna atrakcja ZA EUROFUNDUSZE

**U**ż nie tylko Ogrody Hortulus w Dobrzycy (gmina Będzino) będą latem przyciągać miłośników flory. W połowie listopada oficjalnie zainaugurowana została działalność nowego ogrodu botanicznego na Pomorzu Zachodnim. Mieści się w Niegoszczu pod Koszalinem. W uruchomieniu ekologicznej atrakcji pomogły eurofundusze.

Nowy ogród botaniczny znajduje się na ponad 2-hektarowej działce w Niegoszczu koło Mielna. To miejsce ochrony dziedzictwa przyrodniczego, gdzie posadzono wiele różnych gatunków drzew, kwiatów i krzewów. Całość uzupełniły trawniki i rabaty ozdobne. Ponadto powstał budynek gospodarczy, szklarnia, obiekt techniczny, oczko wodne, chodniki, ścieżki spacerowe i tarasy widokowe. Przestrzeń jest dedykowana pasjonatom ogrodnictwa, kolekcjonerom roślin, szkółkarzom, naukowcom, ale także mieszkańcom regionu, np. dzieciom i młodzieży, bo ogród może służyć na plenerowe lekcje biologii.

Przedsięwzięcie prowadzi fundacja Regnum Vegetabile z Mielna, która działa od 2016 roku. Jej celem jest wspieranie istniejących specjalistycznych kolekcji roślin, pomoc w tworzeniu nowych form oraz działalność edukacyjna w zakresie ogrodnictwa, botaniki i ekologii. Koszt inwestycji wyniósł pra-

wie 2,5 mln zł. Unijne dofinansowanie, które przyznał Urząd Marszałkowski to ponad 2 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Umowa wsparcia została parafowana w drugiej połowie kwietnia br.

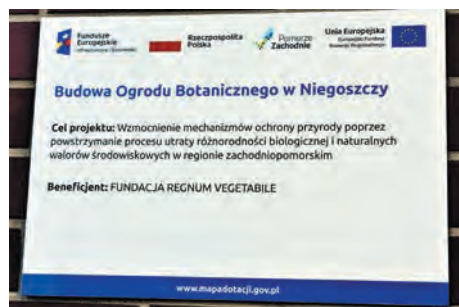
- Spotkać się to początek, zgodzić się to postęp, pracować razem to sukces - cytował słowa Henry'ego Forda, twórcy motoryzacji USA, przed symbolicznym przecięciem wstęgi do bramy ogrodów Paweł Kaźmierski, prezes mieleńskiej organizacji.

Przestrzeń w Niegoszczu została zaprojektowana przez koszalińskiego architekta Rajmunda Rinka. To naturalne otoczenie zyska na pewno wiosną, gdy rozkwitnie przygotowane przez ogrodników królestwo roślin z nazwy fundacji.

- To kolejny produkt turystyczny, który będzie służył mieszkańcom i gościom naszej gminy - cieszyła się Olga Roszak-Peżała, burmistrz Mielna.

Przy okazji otwarcia nie zabrakło darów od przybyłych gości. Metasekwoja chińska to prezent z Ogrodów Hortulus, który z Dobrzycy przywiozły Anna Trątnowiecka i Agata Masztalerz. Prezes Paweł Kaźmierski otrzymał też wiersz okolicznościowy od Aleksandry Nawój, poetki z Przelewic, która deklamowała go osobiście przed symbolicznym przecięciem wstęgi. (m)

Fot. autora oraz gminy Mielno



Zwiedzających zapraszamy od 1. kwietnia 2019 r. do oglądania naszych kolekcji roślin i tworzenia kompozycji w pojemnikach z wiosennych roślin cebulowych. Posadziliśmy dla Was kilka tysięcy wiosennych roślin cebulowych - będzie co oglądać. Poza sezonem wegetacyjnym zapraszamy na warsztaty i szkolenia" - czytamy na oficjalnej stronie poświęconej projektowi <https://obniegoszcz.edu.pl/>



# Inauguracja VIII kadencji koszalińskiego samorządu

22 listopada podczas sesji Rady Miejskiej zainaugurowano VIII kadencję koszalińskiego samorządu. W trakcie obrad Prezydent Miasta oraz nowo wybrani radni otrzymali zaświadczenia o wyborze oraz złożyli stosowne ślubowanie.

Przewodniczącym Rady Miejskiej został wybrany dr Jan Kuriata, a wiceprzewodniczącymi - Barbara Grygorcewicz oraz Jakub Kowalik.

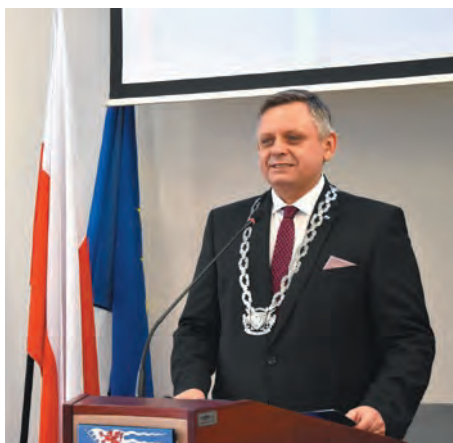
Powołano także osiem komisji wraz ze wskazaniem ich przewodniczących:

## Komisja Spraw Społecznych

1. Dorota Chałat - Przewodnicząca
2. Barbara Grygorcewicz
3. Bogumiła Tiece
4. Tomasz Bernacki
5. Katarzyna Czarkowska

## Komisja Kultury

1. Ryszard Tarnowski - Przewodniczący
2. Krystyna Kościńska
3. Jan Kuriata
4. Bożena Kaczmarek
5. Leopold Ostrowski
6. Izabela Wesołowska
7. Katarzyna Czarkowska
8. Anna Mętlewicz



## Komisja Budżetu i Finansów

1. Marek Reinholz - Przewodniczący
2. Dorota Chałat
3. Anetta Urbaniak
4. Miłosz Janczewski

## Komisja Gospodarki Komunalnej

1. Tomasz Bernacki - Przewodniczący
2. Marek Reinholz
3. Ryszard Tarnowski
4. Anetta Urbaniak
5. Jakub Kowalik
6. Andrzej Jakubowski
7. Miłosz Janczewski

## Komisja Edukacji, Sportu i Turystyki

1. Sebastian Tałaj - Przewodniczący
2. Leopold Ostrowski
3. Błażej Papiernik
4. Izabela Wesołowska
5. Mariusz Nastarowski
6. Artur Wiśniewski
7. Bożena Kaczmarek

## Komisja Rewizyjna

1. Krystyna Kościńska - Przewodnicząca
2. Błażej Papiernik
3. Żaneta Kwapisz
4. Sebastian Tałaj
5. Bogumiła Tiece
6. Anna Mętlewicz
7. Artur Wiśniewski
8. Oliwia Skórka

## Komisja Porządku Prawnego i Publicznego

1. Marcin Waszkiewicz - Przewodniczący
2. Jakub Kowalik
3. Barbara Grygorcewicz
4. Łukasz Sendlewski

## Komisja Skarg, Wniosków i Petycji

1. Łukasz Sendlewski - Przewodniczący
2. Marcin Waszkiewicz
3. Żaneta Kwapisz
4. Mariusz Nastarowski
5. Andrzej Jakubowski

## Pierwsza sesja Rady Miejskiej Mielna

Radni VIII kadencji 2018 - 2023 na inauguracyjnej sesji w listopadzie złożyli uroczyste ślubowanie.

Zaprzysiężono burmistrza Mielna **Olę Roszak-Pezałę**.

Wybrano Prezydium:

**Tadeusz Jarząbek** - przewodniczący  
Rady Miejskiej Mielna

**Ryszard Kusyk** - wiceprzewodniczący

Rady Miejskiej Mielna

**Maciej Starnawski** - wiceprzewodniczący  
Rady Miejskiej Mielna

Członkowie:

**Iwona Burdzińska, Krzysztof Chadacz, Piotr Dobrasiewicz, Magdalena Gos-Kozłowska, Elżbieta Kopczyńska, Katarzyna Mróz, Zygmunt Ramotowski, Leon Rybka, Joanna Sosnowska, Bronisław Stypka, Lilla Szewczyk, Monika Zabłocka**



Sesje z sali obrad - na żywo, terminy komisji, głosowanie na uchwałami, interpelacje czyli Rada Miejska w Mielnie w pigułce  
Zapraszamy na stronę <http://rada.gmina.mielno.pl/>



# Gmina Będzino - nasze miejsce na Ziemi

## Rozmowa z Mariuszem Jaroniewskim, wójtem gminy Będzino

• **W ostatnich wyborach samorządowych został pan w sposób - poniekąd spektakularny - wybrany nowym włodząrzem gminy Będzino. Co dalej?**

- Przede wszystkim to, że zostałem wójtem, zawdzięczam wyborcom, mieszkańcom gminy Będzino i za to im serdecznie dziękuję. Teraz czas na realizację programu wyborczego i ciężką pracę na rzecz naszej społeczności. Będę stopniowo wprowadzał reorganizację Urzędu Gminy, by usprawnić jego funkcjonowanie. Pamiętam o inwestycjach w gminie, chciałbym też by mieszkańcy byli stale informowani o tym, co udało się już zrobić, a czego jeszcze nie. Dla mnie stanowisko wójta to funkcja służebna, więc muszę dać z siebie wszystko. A jest sporo do zrobienia i wymaga to systematycznego działania.

• **Co więc będzie dla Pana priorytetem w rozwoju gminy?**

- Na pewno zadbam o rozwój dróg, skanalizowanie gminy i infrastrukturę. Bez dobrych dróg dojazdowych, bez zapewnienia odpowiedniej jakości życia, trudno myśleć o rozwoju gminy Będzino. A rozwój jest nam potrzebny na wielu płaszczyznach. Chcę zadbać o dialog społeczny z mieszkańcami, o dobrą współpracę z sołtysami i z nową Radą Gminy Będzino.

• **Wspomniał Pan o inwestycjach. Ale drogi kosztują...**

- To prawda, obecnie koszt położenia kilometra drogi asfaltowej to nawet 2 miliony złotych! Ale nie wszędzie potrzebny jest asfalt, jest masa mniejszych dróg dojazdowych,



które można wyremontować znacznie mniejszym kosztem. Oczywiście wielkość inwestycji drogowych zależna będzie od budżetu na rok 2019. Postaramy się sięgnąć także po różne środki zewnętrzne, by wesprzeć procesy inwestycyjne i rozwój. Uważam, że lepiej zrobić w ciągu roku mniej dróg, ale za to w całości, niż zacząć modernizację wielu i zatrzymać się po 300-400 metrach drogi z powodu braku funduszy.

• **Sądzi Pan, że Będzino jest gminą gdzie warto żyć, mieć dzieci, prowadzić firmę?**

- Jak najbardziej. Ja sam mieszkam w Będzinie od bardzo długiego czasu, mam tu rodzinę, przez wiele lat pracowałem też w Urzędzie Gminy. Znam naszych mieszkańców i wiem, że są to wspaniali ludzie, którzy chcą tu pracować, mieć godne warunki do życia. To im się przecież należy. Gmina Będzino pełna jest osób, które działają społecznie, prowadzą rodzinne firmy. Coraz więcej przyjezdnych kupuje działki, stawia domy, ludzie wybierają wieś w poszukiwaniu spokoju. W końcu bardzo wielu mieszkańców traktuje naszą gminę jako swoje miejsce na Ziemi.

**Rozmawiał:  
Tomasz Wojciechowski**

## Inauguracyjna Sesja Rady Gminy w Będzinie i ślubowanie

19 listopada odbyła się pierwsza sesja nowo wybranej Rady Gminy w Będzinie, połączona ze ślubowaniem radnych i nowego Wójta Gminy Będzino. Radnymi na kadencję 2018-2023 zostali: **Andrzej Krawiec, Agnieszka Gębura, Mariusz Goślawski, Lucyna Parol, Joanna Banaszczak, Eugenia Imbiorowska, Tomasz Baczyński, Andrzej Józwiak, Adam Gołębiowski, Piotr Kołpacki, Sławomir Bryliński, Grzegorz Sztulc, Krystyna Najdzion i Diana Kret.** Na Przewodniczącą Rady Gminy Będzino wybrano **Barbarę Grudzień.**

**W ten wyjątkowy czas  
Świąt Bożego Narodzenia,  
życzymy wielu radosnych chwil,  
a w nadchodzącym roku 2019  
składamy życzenia szczęścia,  
zdrowia, sukcesów  
i spełnienia marzeń**

Przewodnicząca Rady Gminy w Będzinie  
**Barbara Grudzień**

Wójt Gminy Będzino  
**Mariusz Jaroniewski**



# Uroczysta sesja nowej rady w Bobolicach

22 listopada br. w Urzędzie Miejskim w Bobolicach odbyła się pierwsza uroczysta sesja nowo wybranej Rady Miejskiej w Bobolicach VIII Kadencji Samorządu 2018 - 2023. W tym dniu Burmistrz Bobolic i Radni (15 osób) złożyli ślubowanie.



Pierwsza sesja w nowej kadencji radnych i burmistrza. Moment ślubowania na Burmistrza Bobolic - uroczyste ślubowanie złożyła po raz trzeci Mieczysława Brzoza, która w I turze wyborów zdobyła zaufanie mieszkańców gminy Bobolice.



*Niech*  
ten magiczny czas Bożego Narodzenia  
upłynie w rodzinnej atmosferze  
wypełnionej nutą wspólnie śpiewanej kolędy,  
cieplem kochających serc, bliskością,  
pokojem i radością..

*Niech*  
Nowy Rok 2019 obsytuje  
w pasma sukcesów, zdrowia,  
a także wszelką pomysłowość w życiu  
osobistym i zawodowym.

Burmistrz Bobolic  
*Mieczysława Brzoza*  
Mieczysława Brzoza

Przewodniczący Rady Miejskiej  
w Bobolicach  
*Franciszek Łobocki*  
Franciszek Łobocki

Bobolice, Boże Narodzenie 2018





# „Obejmując urząd wójta gminy Świeszyno, uroczyste ślubuję ...”

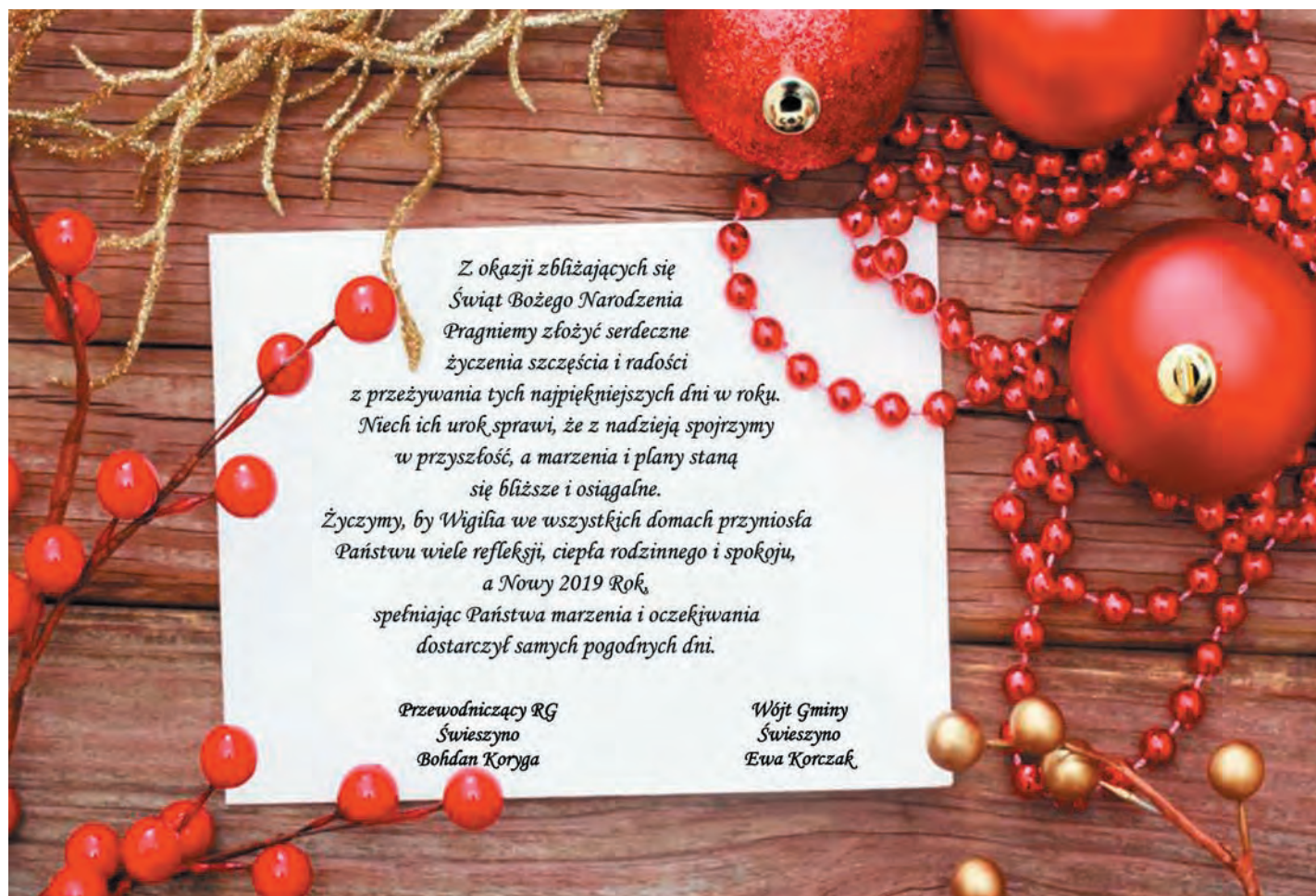
**Ewa Korczak - wójt gminy Świeszyno oficjalnie objęła II kadencję urzędu i na I sesji nowej Rady Gminy Świeszyno złożyła ślubowanie.**

Uroczysta sesja Rady Gminy w nowym składzie na lata 2018 - 2023 odbyła się w Sali MCK e-Eureka. Wyjątkowość sesji polegała na uroczystym ślubowaniu radnych

oraz wręczeniu przez Zastępcę Przewodniczącego Gminnej Komisji Wyborczej w Świeszynie - Panią Grażynę Popiel zaświadczeń o wyborze na radnych. Podczas obrad wybrano również przewodniczącego rady, którym został Pan Bogdan Koryga oraz wybrano wiceprzewodniczącego Pana Bogdana Dańczaka. Obaj panowie zostali wybrani zgodnie, piętnastoma głosami za.

Najważniejszym punktem inauguracyjnej sesji było uroczyste ślubowanie wójta Pani Ewy Korczak, która odebrała z rąk Pani Grażyny Popiel zaświadczenie o wyborze na stanowisko wójta oraz przyjęła serdeczne gratulacje.

I obrady nowej Rady Gminy Świeszyno kadencji 2018 - 2023 były transmitowane na żywo.





# Mieszkańcy gminy wybrali burmistrza Mielna już w I turze

Postawili na Olgę Roszak-Pezalę, której kadencja burmistrza trwać będzie 5 lat.



*Szanowni Państwo,  
Mieszkańcy Gminy Mielno*

*chciałabym serdecznie podziękować wszystkim, którzy oddali na mnie swój głos. Udział w wyborach 2018 to najlepszy przejaw współczesnego patriotyzmu, dlatego cieszę się, że tak dużo osób pokazało, jak ważna jest dla nich Gmina Mielno.*

*Jednak nie ma czasu na świętowanie, czy spoczywanie na laurach - przede mną wiele wyzwań i pracy, ale również pomysłów i chęci. Chęci, aby rozwijać naszą Małą Ojczyznę. Gmina Mielno to nie tylko siedem sołectw i dwa osiedla. To przede wszystkim ludzie - mieszkańcy, którzy byli, są i będą dla mnie najważniejsi.*

*Dziękuję, że właśnie mi daliście Państwo szansę na dokończenie rozpoczętych inwestycji i kontynuację planów. Wspólnych planów. To wyróżnienie, ale też zobowiązanie. Nie zawiodę. Jestem zaszczycona.*

**Olga Roszak - Pezala**  
**Burmistrz Mielna**



Mieszkańcom Gminy Mielno, Turystom udanych, zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, aby ten czas wypełnił Was spokojem, radością i miłością wśród rodziny, bliskich, znajomych i bliźnich. Oby czas, jaki spędzicie razem był czasem dobrej nowiny, a po świątach, abyście z radością przygotowali się do przejścia ze starego na nowy 2019 rok.

Olga Roszak-Pezala  
Burmistrz Mielna  
10-1111, placownik Urzędu Miejskiego w Mielnie

Tadeusz Jarzabek  
Przewodniczący Rady Miejskiej Mielna  
Radni Rady Miejskiej Mielna





*Dających radość i odpoczynek  
cudownych Świąt Bożego Narodzenia,  
Pełnego wzajemnej życzliwości spotkania  
przy wigilijnym stole,  
Rodzinnego ciepła, wewnętrznego spokoju  
i wiary w przyszłość,  
Radości, spokoju oraz wszelkiej pomyślności  
w nadchodzącym 2019 roku*

*życzą*

**Jan Kuriata**  
Przewodniczący  
Rady Miejskiej

**Piotr Jedliński**  
Prezydent Koszalina



# Koszaliński Budżet Obywatelski 2019

**P**oznaliśmy wyniki konsultacji społecznych Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019. Konsultacje z mieszkańcami w sprawie projektów ogólnomiejskich oraz projektów dla osiedla Lechitów i osiedla Bukowe odbyły się w formie głosowania, które odbyło się w terminie od 1 do 14 października 2018 roku za pośrednictwem portalu [www.budzetobywatelski.koszalin.pl](http://www.budzetobywatelski.koszalin.pl) oraz w 17 punktów na terenie Koszalina.

W tegorocznej edycji Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego zostało złożonych 108 projektów, w tym 38 ogólnomiejskich oraz 70 osiedlowych. Po weryfikacji merytorycznej pod głosowanie trafiły 22 ogólnomiejskie projekty, a aż w 11 osiedlach, gdzie wartość projektów przekraczała 115 tysięcy złotych, zorganizowane zostały spotkania wyborcze.

W głosowaniu wypełnione zostały 5 863 ankiety konsultacyjne. Drogą elektroniczną wypełniono 3 072 ankiety konsultacyjne, a tradycyjnych ankiet konsultacyjnych oddano 2 791. Ważnych ankiet konsultacyjnych było 5 570, a nieważnych 293 (błędy formalne, błędne numery PESEL, ankiety oddane wielokrotnie, głosy oddane spoza Koszalina, błędne ankiety papierowe – jednostronicowe).

**Do realizacji wybrane zostały następujące projekty:**

## 1. Osiedle Tysiąclecia

1. Dzień Seniora, Dzień Dziecka i Dzień Matki – 5.000 zł (bez Dnia Seniora)
2. Zielony Ogród Rekreacyjny ul. Podgórna – 26.000 zł
3. Wyjazd do Parku Rozrywki „Dziki Zachód” w Kołobrzegu – 4.650 zł
4. Remont podwórka ul. Spółdzielcza 25, 27 i Niepodległości 2, 4, 6, 8 – 25.000 zł
5. Rewitalizacja podwórka ul. Bałtycka 35-51 – 34.350 zł – bez siłowni zewnętrznej
6. Festyn na Sportowej Dolinie – 20.000 zł

## 2. Osiedle Melchiora Wańkowicza

1. „Zabawa bez barier – integracja” – 115.000 zł

## 3. Osiedle Nowobramskie

1. Wymiana urządzeń na placu zabaw przy ul. Spółdzielczej – 101.000 zł (zmniejszenie zakresu projektu)
2. Spotkanie na Dworcowej – 14.000 zł.

## 4. Osiedle Kotarbińskiego

1. Remont chodnika przy ulicy J. Krzyżanowskiego 19-25 – 110 tys. zł

## 5. Osiedle Śródmieście

1. KOSZ, koszt 15 000 zł;
2. Imprezy integracyjne dla mieszkańców Śródmieścia – Koszalina, koszt 10 000 zł;
3. Rewitalizacja podwórka przy ul. Zawiszy Czarnego nr 6, 8, 10 i Młyńska 17 w Koszalinie, koszt 90 000 zł (+10 000 zł z budżetu Rady Osiedla Śródmieście na 2019 rok).

## 6. Osiedle Jamno – Łabusz

1. Budowa chodnika (Koronkowa / Pogodna), koszt 65 000 zł;



2. Witacze, koszt 15 000 zł;
3. Monitoring Orlika, koszt 35 000 zł.

## 7. Osiedle Lubiатовo

1. Utworzenie Parku Naturalnego przy ulicy Pigwowej, koszt: 52 000 zł
2. Jednodniowy festyn rekreacyjno-sportowy z INO na terenie Dzierżęcina, koszt 3 000 zł
3. „Oświetlenie ulic (dróg gruntowych) ul. Malinowa i ul. Truskawkowa cz. II” oraz: „Instalacja solarnych lamp zewnętrznych przy ul. Pankracego, Bartłomieja, Macieja & Serwacego”, koszt: 60 000 zł

## 8. Osiedle Morskie

1. Projekt: Chodnik ul. Morska 78-80, koszt: 63 578,62 zł
2. Projekt: ZEBRA - aktywne przejście dla pieszych, koszt: 51 421,38 zł.

## 9. Osiedle Rokosowo

1. Projekt: Las Palmas - Utworzenie Parku Naturalnego przy ulicy Dębowej, koszt: 86 500 zł
2. Projekt: Uporządkowanie przestrzeni publicznej poprzez budowę chodnika dla uczniów szkoły i mieszkańców osiedla, koszt: 18 500 zł;
3. Projekt: AED - automatyczny defibrylator do ratowania życia zarówno dorosłych, jak i dzieci: koszt: 10 000 zł.

## 10. Osiedle Jedliny

1. Boisko osiedlowe Jedliny

## 11. Osiedle Na Skarpie

1. Ogólnodostępny Plac Zabaw przy ul. Li-manowskiego w Koszalinie

## 12. Osiedle Raduszka

1. Montaż 8 lamp solarnych

## 13. Osiedle J. J. Śniadeckich

1. Kompleksowa rewitalizacja zieleni wzdłuż deptaka przy ul. Jana Pawła II 4-8

## 14. Osiedle Unii Europejskiej

1. Budowa chodników łączących teren rekreacyjny obok Orlika oraz plac zabaw dla dzieci z ulicami Francuską oraz Włoską

W przypadku **Osiedla Wspólny Dom** złożone projekty zostały ocenione negatywnie, dlatego w 2019 roku nie zostaną tam zrealizowane projekty w ramach Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego. Niewykorzystane środki z osiedlowego budżetu obywatelskiego posłużą jako rezerwa finansowa, ze względu na niestabilne ceny usług.

Projekty ogólnomiejskie, projekty dla osiedli, w których nie doszło do porozumienia w sprawie decyzji o wyborze projektu (Lechitów oraz Bukowe) wybrano w głosowaniu mieszkańców Koszalina.

### Projekty Osiedlowe 2019 – Osiedle Bukowe

Tytuł projektu	Szacunkowy koszt	Liczba głosów
Doposażenie terenu rekreacyjno - sportowego na „Dolinie Dwóch Stawów” w Koszalinie	87 800	1696

### Osiedle Lechitów

Tytuł projektu	Szacunkowy koszt	Liczba głosów
Osiedlowa Aleja Różana	100 000	1828

Tytuł projektu ogólnomiejskiego	Szacunkowy koszt	Liczba głosów
„Sekundniki” – wyświetlacze odmierzające czas do zmiany światła na skrzyżowaniach świetlnych.	115 000 zł	2009
Bulwary Młyńskie – Rewitalizacja terenu pomiędzy ul. Młyńska, Batalionów Chłopskich do rzeki Dzierżęcinki, stworzenie nowej przestrzeni miejskiej z widokiem na dawny Pałac Młynarza.	650 000 zł	1171



## Pierwszy sezon Koszalińskiego Roweru Miejskiego

**30** listopada zakończył się pierwszy sezon roweru publicznego w Koszalinie. Przez siedem miesięcy koszalinianie wypożyczyli rowery 78 tysięcy razy! W systemie zarejestrowało się ponad 9 tysięcy użytkowników.

Z rowerów można korzystać do 30 listopada. O północy z piątku na sobotę możliwość wypożyczenia zostanie wyłączona, można będzie jeszcze zwracać wcześniej wypoży-

czone jednoślady. Potem trafią one do magazynu i tam pozostaną do lutego tak, by w marcu rozpocząć kolejny sezon funkcjonowania Koszalińskiego Roweru Miejskiego.

- Koszaliński Rower Miejski jest przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Proste, sprawne i niezawodne funkcjonowanie całego systemu bardzo szybko przekonało koszalinian do częstego korzystania z rowerów. Jeżeli do tego dodamy nowoczesną infrastrukturę rowerową, bardzo dobrą współpracę miasta ze środowiskiem rowerowym, czy działania na

rzecz promowania ruchu i aktywności na rowerach oraz co za tym idzie na rzecz ochrony środowiska - dostrzegamy nową jakość w koszalińskiej przestrzeni publicznej. Co ważne - zauważają ją także specjaliści z branży. Dowodem jest ostatni ranking pisma „Rower-tour”, które awansowało nasze miasto aż o 14 miejsc w górę, dzięki czemu zajmujemy 12 lokatę w kraju. To oczywiście nie oznacza, że spoczniemy na laurach. Przed nami kolejne prace m.in. związane z tworzeniem roweru regionalnego, opartego o współpracę z sąsiednimi gminami i miastami - mówi prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**.

-To pierwszy sezon Koszalińskiego Roweru Miejskiego. Jesteśmy bardzo zadowoleni z jego wyników. Każdy rower został wypożyczony średnio niemal 800 razy. Niektóre mają za sobą nawet 1500 przejazdów. Widać wyraźnie, że koszaliński system spełnia swoje założenia, a rowery służą mieszkańcom nie tylko w celach rekreacyjnych, ale przede wszystkim w codziennym transporcie - mówi **Robert Lech**, prezes Nextbike Polska.

Najlepszym miesiącem w tym sezonie był maj. Przez 31 dni rowery wypożyczono 19,7 tysięcy razy. Najwięcej w niedzielę, 13 maja, kiedy odnotowano 828 przejazdów. W całym sezonie największą popularnością cieszyły się stacje Ratusz, Budowlanka i Gnieźnińska. Koszalinianie najchętniej pokonywali na rowerach dystans między Budowlanką a Politechniką. Średni czas jednego wypożyczenia Koszalińskiego Roweru Miejskiego w tym sezonie to 29 minut i 16 sekund.

W tym sezonie rowery publiczne można w Koszalinie wypożyczać od 27 kwietnia. Na 10 stacjach dostępnych jest 100 jednośladów. By z nich skorzystać, wystarczy być zarejestrowanym użytkownikiem Nextbike. Pierwsze 20 minut każdego wypożyczenia jest bezpłatne.

Promocja zachowań energooszczędnych poprzez utworzenie Roweru Miejskiego w ramach projektu „Inwestycje w zintegrowaną infrastrukturę związaną z transportem niskoemisyjnym na terenie Koszalina” jest współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020.



## Ponad 7 mln zł dla Koszalina

6 listopada została podpisana umowa o dofinansowanie unijnego projektu dotyczącego modernizacji energetycznej koszalińskich budynków użyteczności publicznej: żłobka „Skrzat”, przedszkoli nr 13, 14 i 15 oraz Zespołu Szkół nr 7.

Umowę podpisał prezydent Piotr Jedliński oraz wicemarszałek zachodniopomorski Tomasz Sobieraj. Całkowity koszt projektu to ponad 10,4 mln zł, a dofinansowanie wyniesie prawie 7,1 mln zł.





# Z Wyszewa do Warszawy

**11** lipca br. z inicjatywy marszałka województwa mazowieckiego pana Adama Struzika oraz współorganizatorów: Muzeum Niepodległości w Warszawie, Związków Powiatów Polskich, Katedry Ekonomiki Edukacji, Komunikowania i Doradztwa, Wydziału Nauk Ekonomicznych SGGW, Katedry Socjologii Regionalizmu i Miasta, Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW odbyła się w Warszawie konferencja: „Współczesne wymiary samorządności”. Wśród znakomitych gości ze świata nauki oraz polityki znalazł się również zaproszony do wygłoszenia referatu przedstawiciel powiatu koszańskiego, Krzysztof Dzieczyk, mieszkaniec Wyszewa (gm. Manowo).

W panelu zatytułowanym „Gospodarcze aspekty samorządności”, przedstawił samorząd gospodarczy w Polsce po 1989 roku. Główną tezę zawartą w referacie była obligatoryjna przynależność przedsiębiorców do samorządu gospodarczego wynikająca z jego pozycji ustrojowej oraz analiza dwóch modeli samorządu występującego na świecie tj. francuskiego i anglosaskiego. Celem wykładu była prezentacja przemian w samorządach i ich uwarunkowań oraz rezultatów; prezentacja wyników badań naukowych dotyczących samorządności; integracja środowisk naukowego i samorządowego oraz wskazanie możliwości rozwoju idei samorządności w społeczeństwie obywatelskim.

Oto fragment z wystąpienia autora:

„Obecnie w dobie gospodarki wolnorynkowej, istnienie samorządu gospodarczego nabiera szczególnego znaczenia. W rozwiniętych krajach europejskich, w tym w objętej naszymi rozważaniami Republice Federalnej Niemiec,



wszystkie ważne decyzje gospodarcze podejmowane są po konsultacji z samorządem. Niezmiernie istotne jest istnienie silnego samorządu, który posiada charakter publiczny, jest powszechny i apolityczny; samorządu, który stoi na straży respektowania kodeksu etycznego w gospodarce i reprezentuje interesy wszystkich przedsiębiorców. Chodzi zatem o samorząd, który jest nie tylko odpowiednim partnerem do rozmów z administracją rządową, ale pełni również misję kreatora pozytywnych zjawisk gospodarczych i współautora inicjatyw ustawodawczych. Silny samorząd oznacza także wsparcie dla polskich przedsiębiorców, a co za tym idzie – wzmocnienie ich pozycji w trudnych warunkach transformacji ustrojowej i procesie integracji gospodarczej z krajami Unii Europejskiej.

Wdrożenie nowej ustawy czyni samorząd

gospodarczy integralnym podmiotem administracji publicznej, równoprawnym w granicach ustawy partnerem administracji rządowej i samorządu terytorialnego. Prace nad odpowiednią ustawą trwają od lat. Nie ludźmy się – oddolnie z inicjatywy samych przedsiębiorców, powszechna organizacja samorządu gospodarczego nie powstanie. Wszędzie samorząd gospodarczy tworzyło odgórnie państwo. W Polsce nie może być inaczej.

Zanim jednak dojdzie do opracowania ustawy, dość musi do konsensusu pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi na etapie tworzenia takiej organizacji. Przede wszystkim konieczna jest tu wola klasy politycznej. Skala zjawisk patologii w gospodarce polskiej tudzież niewielki wpływ izb gospodarczych typu anglosaksońskiego na tworzenie ładu rynkowego w okresie pierwszej dekady transformacji ustrojowej, wreszcie wyraźna asymetria pomiędzy modelem polskich izb gospodarczych a ustrojem izb gospodarczych w przeważającej większości państw Unii Europejskiej, w tym Niemiec, stawia nadal na porządku zasadnicze dla tych rozważań pytanie: jakiego modelu izb gospodarczych potrzebuje Polska na początku XXI wieku? Dyskusja na ten temat ciągle trwa. Stanowisko autora w tej kwestii jest wyraźnie określone: Polska potrzebuje izb gospodarczych modelu francuskiego, czyli instytucji samorządu gospodarczego w znaczeniu teorii prawa administracyjnego”. Całość referatu zostanie wydana w monografii naukowej wydawnictwa Muzeum Narodowego w Warszawie na początku 2019 roku.

Krzysztof Dzieczyk nie tylko godnie reprezentował Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie czyli swoje środowisko naukowe, gdzie jest doktorantem, ale przede wszystkim własne środowisko, w którym żyje, gminę Manowo oraz powiat koszański.

## Dawni mieszkańcy Łekna upamiętnieni

W drugiej połowie listopada na cmentarzu w miejscowości Łekno, wchodzącej w skład gminy Będzino, nastąpiło uroczyste otwarcie lapidarium poświęconego pochowanym tu niemieckim mieszkańcom. Dzięki zaangażowaniu tamtejszej pani sołtyś, Weroniki Bączkowskiej, zdobyciu środków z grantu sołectwa i wsparciu w ramach funduszu sołectwa, udało się nie tylko uporządkować teren cmentarza, ale też położyć chodnik i usprawniono komunikację. Blisko

20 osób- wolontariuszy- przez dwa tygodnie pracowało nad tym, by zgromadzić w jednym miejscu porzucane fragmenty nagrobków, uporządkować teren i w ten sposób zostawić ślad niemieckiej historii tego terenu. Fundatorami tablicy pamiątkowej, byli mieszkańcy na co dzień w Niemczech Inge Schramm i Dieter Brandenburg, którzy związani są z Kazimierzem Pomorskim, oraz Łeknem. Oni też byli inicjatorami całego przedsięwzięcia. Co roku przyjeżdżają, by



badają tajemnice tych ziem. Oczywiście, nie udało się zabezpieczyć wszystkich pozostałych nagrobków, oraz pomników, które przez wiele lat ulegały degradacji. Jak sam Dieter Brandenburg stwierdził, na cmentarzu w Łeknie może spoczywać nawet 400-500 Niemców, pochowanych tam na przestrzeni wielu, wielu lat. Cieszy fakt, że otwarciu towarzyszyła tak duża frekwencja, a sam pomysł zasługuje na najwyższe uznanie. Bo warto pamiętać, że nie byliśmy tu pierwsi.

**Tekst i fot. Tomasz Wojciechowski**



# ZŁOTE GODY - 50 LAT RAZEM

**BĘDZINO.** 24 listopada 2018r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Będzinie obchodzono Jubileusz 50-lecia Pożycia Małżeńskiego Państwa **Henryki i Jerzego Batyra**. W uroczystości udział wzięli wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski, który w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy dokonał aktu dekoracji Jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, Przewodnicząca Rady Gminy Barbara Grudzień, która przekazała list gratulacyjny oraz rodzina Jubilatów. Te wspólne 50 lat Pożycia Małżeńskiego Par obchodzących swoje święto to symbol wierności i miłości rodzinnej, dowód wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego, to wzór i piękny przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związki małżeńskie.

Pan Jerzy urodził się w Trzszkowicach woj. lubelskie wraz z rodzicami i starszym bratem przyjechali do Kraśnika Koszalińskiego gm. Biesiekierz. Po ukończeniu szkoły od roku 1966 pracował w Lasach Państwowych - Nadleśnictwo Gościno jako „Gajowy”. W 1969 roku pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dobrzycy jako kierowca, następnie w pozostałej po POM Dobrzyca bazie paliw „Galant Oil”, aż do 2008 r. do przejścia na emeryturę. Pani Henryka urodziła się w Dobrzycy, od urodzenia mieszka w Strachominie. Po ukończeniu szkoły pomagała w go-

spodarstwie rolnym swoich rodziców, które po ślubie przejęła i prowadzili wspólnie z mężem do 2006 r. do uzyskania emerytury. Pani Henryka w latach 1984-2003 pełniła funkcję Sołtysa wsi Strachomino /19lat/. Państwo Batyrowie poznali się w Strachominie w sierpniu 1968 r. Małżeństwo zawarli 23 listopada 1968 r. w USC w Dobrzycy. Mają jedną córkę Małgo-

rzatę i 3 wnuków Błażeja, Marcina i Tomasza. Życzymy Państwu wielu dalszych lat w zdrowiu, wzajemnej miłości i szacunku najbliższych Wam osób, by przeżyte wspólnie lata niosły ze sobą tylko dobre wspomnienia, a nadchodzące lata pozwalały spełniać marzenia i przeżywać kolejne jubileusze.

**Dorota Kokłowska**



**ŚWIESZYNO.** Pięćdziesiąta rocznica ślubu to jubileusz par, które 18.200 dni i nocy trwają przy złożonej sobie przysiędze. Do grona złotych par w dniu 23 listopada br. dołączyli: **Halina i Stanisław Sikora**, którym w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wójt gminy Świeszyno odznaczył małżonków specjalnym medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Dostojnym Jubilatом, którzy przeszli długą drogę wspólnego życia, a dziś z dumą mogą spoglądać na wspólne dokonania, wójt gminy Ewa Korczak życzyła, aby wzajemna miłość i przyjaźń ciągle się rozwijały, a kolejne długie lata życia upływały w zdrowiu i dostatku.

**BOBOLICE.** 13 października 2018 roku w hali Centrum Edukacji Sportu i Rekreacji w Bobolicach odbyła się uroczystość jubileuszowa 50-lecia pożycia małżeńskiego 20 par mieszkających na terenie gminy Bobolice, a które zawarły związek małżeński nie tylko w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bobolicach czy w Dargini. Jubilaci zostali odznaczeni przez

burmistrza Bobolic Mieczysławę Brzozę Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W uroczystości uczestniczyły rodziny i znajomi Jubilatów. Jubileusz uświetnił koncert w wykonaniu Pani Teresy Ulickiej. Burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza życzyła Jubilatом kolejnych lat w

zdrowiu i harmonii oraz radości i satysfakcji z tego co przez pół wieku zbudowali trwając przy sobie zgodnie z przyrzeczeniem: w zdrowiu i w chorobie, w smutku i w radości, w bogactwie i w biedzie... .

**Z życzeniami kolejnych jubileuszy  
Urząd Stanu Cywilnego  
w Bobolicach**





## Podwójny rocznik, podwójne oddziały

# Koszty ponad milion złotych na początek

**M**inister Anna Zalewska zapewnia, że szkoły przygotowują wystarczającą liczbę klas w związku z tzw. podwójnym rocznikiem, który będzie się ubiegał w 2019 roku o przyjęcie do szkół średnich. W koszalińskim ratuszu już wyliczyli wstępne koszty kolejnego etapu reformy oświaty. Nabór młodzieży do oddziałów wzrośnie prawie dwukrotnie.

Miasto jest organem prowadzącym dla dwudziestu przedszkoli publicznych, trzynastu szkół podstawowych, dziewięciu szkół

ponadgimnazjalnych, dwóch placówek szkolnictwa specjalnego oraz poradni psychologiczno-pedagogicznej, bursy międzyszkolnej i szkolnego schroniska młodzieżowego, wchodzącego w skład Zespołu Szkół nr 10, oraz placówki kształcenia dorosłych. 31 sierpnia przyszłego roku formalnie ze szkół znikną przekształcone lub włączone do nich oddziały gimnazjalne.

Krzysztof Stobiecki, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Koszalinie, widzi wielu problemów z naborem w nowym roku szkolnym. Przede wszystkim kadrowym, który będzie przykładowo dotyczył

braku nauczycieli przedmiotów ścisłych (matematyka, fizyka, chemia). Natomiast w zespołach szkół, w których funkcjonują technika i szkoły branżowe, wyzwaniem dla dyrektorów – jego zdaniem – będzie zatrudnienie nauczycieli zawodu w takim zakresie, aby mogli realizować zajęcia przy zwiększonej ilości oddziałów. Kolejny to realizacja zajęć w oparciu o posiadaną bazę lokalową, w tym również sportową.

Dodaje, że przy planowanym naborze do klas pierwszych od 1 września 2019 roku trzeba zapewnić miejsca dla absolwentów ostatnich klas gimnazjów i klas ósmych. To oznacza tworzenie równoległych oddziałów w każdej obecnej szkole ponadgimnazjalnej, a wkrótce już ponadpodstawowej, do której będzie prowadzony nabór.

– Te elementy będą wpływały na liczebność klas i zmianowość – wyjaśnia dyrektor Krzysztof Stobiecki. – W przypadku Koszalina na przestrzeni ostatnich kilku lat tworzonych było 47-50 oddziałów z uwzględnieniem uczniów spoza naszego miasta. W nowym roku szkolnym nabór planowany jest na poziomie 85-90 oddziałów.

Symulacje dotyczące zwiększonego naboru tzw. podwójnego rocznika w Koszalinie rozpoczęły się już na przełomie 2017 i 2018 roku. Dotyczy to też kwestii finansowania oświaty, a ze wstępnej kalkulacji kosztów wynika, że zmiany tylko w ciągu czterech pierwszych miesięcy roku szkolnego 2019/2020 narażą kasę miejską na dodatkowy koszt w wysokości ponad miliona złotych. Wydatki będą w roku przyszłym na pewno większe, ponieważ we wstępnej kalkulacji zostały ujęte jedynie koszty osobowe.

– Obowiązkiem każdego samorządu jest realizacja określonych zapisów ustawowych, a w obszarze oświaty nasze miasto jest zobligowane do określonych zadań i musi się z tego wywiązać – tak dyrektor wydziału ratusza odpowiada na pytanie, czy uczniowie znajdą miejsce w wybranych przez siebie placówkach.

**Tekst i fot. (m)**



Z koszalińskich placówek największy prestiż na polu edukacji młodzieży ma I Liceum Ogólnokształcące imienia Stanisława Dubois. W rankingu Perspektywy 2018 szkoła była sklasyfikowana na 87. miejscu w kraju i czwartym w województwie zachodniopomorskim.

## Wieczornica zaduszkowa w Szkole Podstawowej w Dunowie

**Wpisując się w uroczyste obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 8 listopada 2018 roku uczniowie przygotowali wieczorek poetycki, którego mottem były słowa: Jedną drogą dziś wszyscy idziemy.**

Ze sceny padły pytania o miarę współczesnego patriotyzmu. Poprzez poezję i muzykę młodzież przywróciła atmosferę wzniosłych i trudnych wydarzeń składających się na naszą narodową historię, ustami poetów zadała bolesne pytanie o przyczyny utraty przez Polskę niepodległości. Niezwykle wymowny był wygłoszony ze sceny apel, że droga życia współ-

czesnego Polaka powinna stanowić kontynuację historycznych dróg, wieść ku doskonalszej wolności. Młodzi aktorzy podkreślili, że w ich odczuciu wolność to szansa, by kochać i spełniać marzenia, żyć wśród mądrych ludzi, spać bez strachu. Nasza historia dowodzi, że wolność nigdy nie jest dana raz na zawsze, mimo tego w okresie wolności, niepodległości niekiedy niełatwo odnaleźć swój ojczysty kraj w sercu drugiego człowieka. Tworząc jedną narodową pamięć sięgającą przeszłości i przyszłości, powinniśmy żyć nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Dla innych to także dla Ojczyzny. Ojczyzna to my.

**Marlena Szuwalska**





## Co roku produkują ręcznie pół miliona ozdób świątecznych

# Do bombek trzeba mieć cierpliwość

**- Produkujemy i żyjemy z bombek, które wysyłamy na eksport - mówi Krystyna Berezka, właścicielka firmy Glass Color z Koszalina. Towar trafia do klientów z Niemiec, Danii, Szwecji, Szwajcarii i Austrii, a także na Dominikanę, do USA i Japonii.**

W fabryce przy ulicy Wojska Polskiego 25 co roku powstaje pół miliona bombek choinkowych. Załogę Glass Color tworzy dziesięć pań. Są w wieku 50 plus. Szefowa nie zamierza produkować więcej ozdób, nie chce zwiększać powierzchni firmy i liczby zatrudnionych. Chwali swoje podopieczne.

- To najlepsze osoby, jakie w życiu spotkałam, bo zawsze mogą na nie liczyć - twierdzi Krystyna Berezka. - Wykonają każde zamówienie, o każdej porze dnia i roku. Żadna z nich nie ma wykształcenia plastycznego, ale artysta do tego fachu się nie nadaje. Trzeba mieć odpowiednie umiejętności i zdolności, aby powtórzyć czynność razy tysiąc, bo klient oczekuje skserowanych wzorów na jednym zamówieniu. Poza tym do bombek trzeba mieć cierpliwość, bo to jest szkło i pęknie. Na szczęście, kobiety są z natury delikatne.

Choinkowe bombki są podatne na modę. Tegoroczne święta obfitować będą w śnieżynki, płatki śniegu, różnego rodzaju wzory kwiatowe i motywy tureckie. Nadto klienci z państw, które w Koszalinie zamawiają ozdoby świąteczne, preferują określony typ ko-

lorystyki. Zachód Europy stawia na ciemne bombki, a więc wiśnie, burgundy, granaty i ciemna zieleń. Natomiast kraje skandynawskie lubią na białym tle wzory ośnieżonych budynków i pejzaży zimowych.

Bywają problemy z realizacją. Odbiorca zgłasza swój projekt, ale okazuje się, że jego propozycja nie przekłada się na bombkę, bo nie ma spodziewanego przez autora efektu.

- Wtedy to modyfikujemy, przerabiamy - wyjaśnia Krystyna Berezka. - Czasem jest dzień, który nazywamy wolnoamerykanką, gdy dziewczyny robią, co im do głowy przyjdzie. Wtedy rodzą się świetne pomysły.

Szefowa firmy jest z dala od produkcji, choć w Nordzie, gdzie pracowała do upadku tej koszalińskiej fabryki bombek w 2008 roku, przez wiele lat była brygadystką działu ręcznego. Teraz nie ma chęci, aby - jak mówi - zasiadać za palnikiem.

W Koszalinie powstają bombki okrągłe, sople i szpice na choinkę, bałwany i grzybki. To wyroby kształtowane w dłoniach, więc wystarczą chwile. Jeśli chodzi o Mikołaje, to zamyka się ampułkę w formie i dopiero wydmuchuje, co dłużej trwa. Produkowane są bombki o średnicy od trzech do piętnastu centymetrów. Nietypowe mają nawet 37 centymetrów i trzeba mieć silne dłonie, żeby to utrzymać. Bywają niekonwencjonalne zamówienia, na przykład ozdoba w kształcie mamuta. Było z tym dużo kłopotów, nim powstał, bo był produktem z dedykacjami dodatkowymi.

Nie tylko w grudniu zakład przyjmuje amatorów ozdób choinkowych. Już wcześniej pełen jest gości, głównie dżiatwy szkolnej.

- Dzieci przyjeżdżają do nas w ostatnie trzy miesiące w roku, aby poznawać nowy, inny zawód - wyjaśnia gwar w pomieszczeniach szefowa Glass Color. - Tutaj oglądają cały proces produkcyjny, czyli dmuchania, srebrzenia, dekorowania i pakowania. Nie wyjeżdżają z pustymi rękami, bo każdy nasz gość może zrobić dla siebie bombkę. Od października do grudnia włącznie odwiedza nas ponad sześć tysięcy dzieci, bo tyle bombek dla nich przygotowujemy. Każda z imieniem obdarowanego lub innym napisem.

Goszczą uczniowie tylko z Zachodniopomorskiego. Zdarzają się wycieczki nawet z Białegostoku. Z wizytą przybywają nie tylko dzieci. Bywają w zakładzie również zorganizowane grupy osób dorosłych z Niemiec i Danii. To uczestnicy turnusów sanatoryjnych w Kołobrzegu.

Kiedy przyjdzie czas na odpoczynek od produkcji ozdób świątecznych?

- Póki co szykujemy wydmuszkę na przyszły rok - powiedziała Krystyna Berezka. - Będziemy ustalać nowe wzory i kolory. Przerwa świąteczna potrwa od wigilii do 7 stycznia. Pracujemy cały rok. Generalnie na jednej zmianie od siódmej do piętnastej w dni powszednie.

**Tekst i fot. (m)**



Więzi międzyludzkie bywają trwałe. Kiedy firma Glass Color rozpoczęła działalność w 2008 roku, to właścicielka zatrudniła trzy znajome panie z upadłej fabryki bombek choinkowych Nord. Wszystkie w nowym miejscu pracują do dziś.



# Miasteczko rowerowe już w Bobolicach

16 listopada br. w hali CESiR w Bobolicach przy ul. Głowackiego odbyła się impreza rekreacyjna „Bezpieczeństwo na dwa kółka”. Była ona okazją do zaprezentowania i uroczystego otwarcia mobilnego miasteczka rowerowego, zakupionego w ramach projektu pt. „Bezpieczeństwo na dwa kółka – przeciw agresji i patologii wśród dzieci i młodzieży w Gminie Bobolice” dofinansowanego przez MSWiA w ramach Programu Ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań Razem bezpieczniej im. Władysława Stasiaka na lata 2018 – 2020 oraz z budżetu Gminy Bobolice.



Z powodu niepogody impreza odbyła się w hali widowiskowo-sportowej w Bobolicach. Uczestniczyli w niej przede wszystkim uczniowie klas IV – VIII i oddziałów gimnazjalnych Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach. Dla uczestników przygotowano wiele atrakcji: Rowerowe show, które połączyły emocje, rozrywkę oraz edukację w jednym. Nie był to zwyczajny pokaz dyscypliny sportowej, lecz w pełni profesjonalne przedstawienie artystyczne. Widzowie mogli podziwiać między innymi skoki na rowerze przez linę, akrobacje na 2 metrowym torze

pokazowym. Została również zorganizowana Rowerowa Akademia, która zadbała nie tylko o rozrywkę, ale również edukację. Uczestnicy szkolili jazdę na rowerze w mobilnym miasteczku rowerowym. Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu boboliczki policjantów i strażników miejskich została przeprowadzona akcja znakowania rowerów pod hasłem: „Odstrasza złodzieja – oznakuj swój rower”.

Podczas imprezy zostały również zorganizowane pokazy ratownictwa przedmedycznego połączone z instruktażem dla zainteresowanych osób. Uczniowie chętnie korzystali z możliwości spróbowania swoich sił w resuscytacji krążeniowo-oddechowej na profesjonalnych fantomach. Było to możliwe dzięki ratownikom z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Szczecinku. Wartością dodaną imprezy był pokaz sprzętu Ochotniczej Straży Pożarnej w Bobolicach. Dziękujemy bobolickim strażakom ochotnikom, że byli razem z nami w tym dniu.

**Halina Michalak**  
Sekretarz SWIS



## Zdrowie mamy tylko jedno

O tym jak dbać o zdrowie, rozmawiamy z lekarzem urologiem, **Marcinem Chęcińskim**.

### • Na jakie dolegliwości urologiczne jesteśmy narażeni zimą?

– Okres zimowy, a więc chłody i wilgoć sprzyjają nasileniu zachorowań na infekcje układu moczowego, głównie pęcherza – najczęstszej choroby urologicznej. Obserwuje się w tym czasie zwiększoną zachorowalność, zwłaszcza u młodych kobiet, które nie zdążyły jeszcze pożegnać się z krótkimi bluzkami i spódniczkami, lekkim obuwiem. Wystarczy lekkie przechłodzenie organizmu, zmarznęte stopy i już pojawia się ból pęcherza, częste parcie na mocz. Stąd ważne jest, aby osoby wrażliwe na wychłodzenie zakładały dłuższe kurtki, nie odkrywały okolicy lędźwi, nosiły cieplejsze obuwie chroniące przed zmarznięciem stóp.

### • Przejdmy do profilaktyki w urologii. Dlaczego jest ona ważna i jakie szanse na wyjście z poważnych chorób daje szybka diagnoza?

– Mówiąc o profilaktyce w urologii mamy na myśli głównie profilaktykę nowotworową. Przede wszystkim dotyczy to mężczyzn po 50 roku życia, którym zaleca się badania profilaktyczne w kierunku raka prostaty – drugiego najczęściej występującego nowotworu u mężczyzn w tym wieku, po raku płuc. Rak stercza przez długie lata może nie dawać żadnych objawów i tylko badanie urologiczne pozwala na wczesne jego wykrycie, a co za tym idzie skuteczne wyleczenie. Niestety, często panowie zgłaszają się w momencie, gdy objawy są mocno dokuczliwe, a wynikają one z dużego zaawansowania choroby nie dającego szans na wyleczenie.

### • Czy nieodpowiednia dieta i tryb życia sprzyjają problemom zdrowotnym na tle urologii?



– Nieodpowiednia dieta jest powszechnie znanym czynnikiem wpływającym nie tylko na rozwój schorzeń urologicznych, ale wielu innych układów i narządów. Stąd tak ważne jest odpowiednie odżywianie, dieta bogata w warzywa i owoce, ograniczająca spożycie tłuszczów zwierzęcych, czerwonego mięsa i alkoholu. W urologii udowodniony jest wpływ diety na rozwój raka stercza u mieszkańców Japonii, którzy przeprowadzili się do Stanów Zjednoczonych – u nich zachorowalność na tą chorobę znacząco wzrasta.

### • Dlaczego ludzie bagatelizują nieradko swoje problemy zdrowotne związane z układem moczowym?

– Istnieje opinia, zwłaszcza wśród starszych osób, że problemy z układem moczowym są nieodłącznym elementem starzenia się i nie można wiele w tym temacie zmienić. A prawda jest inna – wielu problemom można zapobiec, wiele dolegliwości można co najmniej złagodzić poprzez zmianę nawyków, diety czy zastosowanie leków. Istnieje też u niektórych bariera wstydu – wydaje się im, że są to sprawy wstydliwe, nie należy o nich mówić i się do nich przyznawać. Tymczasem schorzenia układu moczowego nie są bardziej wstydliwe niż każda inna choroba i lekarze nie patrzą w ten sposób. Dlatego warto udać się do lekarza wcześniej, a nie męczyć się ze swoimi problemami. Może to prowadzić nie tylko do komplikacji zdrowotnych, ale także zaburzać kontakty międzyludzkie, prowadzić do izolacji, zamykania się w domu, a stąd prosta droga do depresji, zaburzeń nerwicy.

### • Choroby urologiczne chyba coraz częściej dotykają osób młodych?

– Problemy urologiczne to nie tylko zmarwienie osób starszych. Infekcje dróg moczowych występują najczęściej wśród młodych osób, zwłaszcza aktywnych seksualnie, a nowotwory jąder dotyczą mężczyzn w wieku 18–35 lat. Kamica dróg moczowych to też schorzenie występujące u młodszej części społeczeństwa. Dlatego warto dbać o zdrowie w każdym wieku, nie czekać zbyt długo aż dolegliwości ustąpią same, tylko udać się do specjalisty w celu postawienia szybkiej diagnozy. Bo leczenie z reguły trwa wtedy krócej i jego efekty są lepsze. A zdrowie mamy tylko jedno.

**Rozmawiał:**  
**Tomasz Wojciechowski**



## Bobolicki - „Dar serca” dla koszalińskiego Hospicjum

1 listopada br. wolontariusze z gminy Bobolice włączyli się w akcję „Dar serca” organizowaną przez koszalińskie Hospicjum. Tego dnia grupa 43 wolontariuszy kwestowała na boboliczym cmentarzu komunalnym na rzecz Hospicjum im. Św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie. Bezinteresowną wolę chęci pomocy podczas zbiórki wyrazili: uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych w Bobolicach, Drzewianach, Darginii oraz pracownicy: ŚDS Odnowa, MGOPS oraz Urzędu Miejskiego w Bobolicach. Boboliczanie i goście odwiedzający nasz cmentarz nie byli obojętni na los osób przebywających w Hospicjum. Chętnie wrzucali datki do puszek. Dziękujemy za



dar serca. Podczas akcji zebrano 5.383,32 zł (więcej niż rok temu). Wolontariuszom, którzy włączyli się w akcję serdecznie dziękujemy. Dziękujemy za pomoc, dobro i otwartość na drugiego człowieka. Niech każdy dobry uczynek, dobre słowo wraca do Was i daje Wam satysfakcję, ponieważ „w ofiarowaniu siebie najpiękniejsze jest to, że to, co do nas wraca jest zawsze lepsze od tego, co dajemy”.

**Jolanta Stępień  
Centrum Wolontariatu przy MGOPS  
w Bobolicach**

Na zdjęciu: Wolontariusze – uczniowie SP Bobolice



## Dom Samotnej Matki do remontu

**Koszalin.** 16 listopada w Domu Samotnej Matki przy ul. Wojska Polskiego podpisana została umowa na dofinansowanie ze środków unijnych „Przebudowy budynku Domu Samotnej Matki w Koszalinie celem świadczenia wysokiej jakości usług społecznych”. Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, która jest wnioskodawcą projektu, ma otrzymać od Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego 1 mln 893 tysiące złotych dofinansowania.

W ramach inwestycji zaplanowano przebudowę istniejącego budynku wraz z zmianą sposobu użytkowania poddasza, a także nadbudowę i zmianę sposobu użytkowania budynku gospodarczego, rozbudowę o windę zewnętrzną, wykonanie schodów zewnętrznych. W ramach realizacji projektu rozszerzona zostanie część mieszkalna dla matek samotnie wychowujących dzieci oraz siostr prowadzących placówkę, z uwzględnieniem niezbędnych pomieszczeń uzupełniających.

Projekt zakłada także wyjście naprzeciw potrzebom osób niepełnosprawnych i uwzględnia usunięcie występujących progów wewnątrz budynku, montaż windy umożliwiającej łatwiejsze przemieszczanie się między piętrami oraz utworzenie dodatkowego wejścia z poziomu terenu.



**Aby rodzina  
mogła być razem**

## 10 nowych łóżek w szpitalu

**Koszalin.** Sponsorem daru dla rodziców chorych dzieci była Fundacja Ronald McDonaalda, która sprzęt dla koszalińskiego szpitala wojewódzkiego przekazała w ramach kampanii „Aby rodzina mogła być razem”. Oficjalne oddanie rozkładanych łóżek nastąpiło 13 listopada w pawilonie pediatrycznym lecznicy.

Nowe nabytki szpitala trafiły na oddziały: pediatryczny i chirurgii dziecięcej. Każde z dziesięciu ofiarowanych łóżek kosztuje tysiąc złotych. Przydadzą się w procesie nie tylko bezpośredniego leczenia maluchów.

– Szpital jest dla dzieci obcym środowiskiem, dlatego bardzo ważna jest więź z matką i coraz częściej z tatą, gdy swoje emocje związane z chorobą dziecka wyraża płaczem lub śmiechem – powiedziała Anna Iwanisik, pielęgniarka oddziałowa.

Obecnie w pawilonie pediatrycznym przebywa 17 dzieci. Oddział niebawem będzie się przeprowadzał w nowe miejsce na terenie lecznicy, bo obecny obiekt doczeka się gruntownego remontu. Dzięki wsparciu warunki lokalowe już się poprawiły, co zauważają i chwalą przebywający z maluchami rodzice.

**Tekst i fot. (m)**



**Pani Patrycja na oddziale pediatrycznym towarzyszyła synowi - półtorarocznemu Michałowi, który zachorował na zapalenie płuc.**



# Mikołajkowo w Mielnie

W swoje imieniny, mimo ogromu pracy, Święty Mikołaj nie zapomniał o dzieciach. W te wyjątkowe popołudnie mieleńskie Centrum Kultury zmieniło się w prawdziwą Świąteczną Chatkę. Najmłodszy mieli okazję napisać list z życzeniami i osobiście go wręczyć Mikołajowi. Nie byłoby również dobrej zabawy bez pyszności i słodkości. Ponadto znalazło się też cudowne urządzenie, które spodobało się łobuzującym – maszyna kasująca złe uczynki. Wystarczyło wypisać swoje całoroczne przewinienia i wrzucić do maszyny, aby w mig się skasowały!

Jak zwykle towarzyszył temu spotkaniu pozytywny dreszczyk emocji, ponieważ głównym celem tej magicznej imprezy była zbiór-



ka na leczenie chorego na białaczkę Patryka Kozłowskiego – ucznia Szkoły Podstawowej w Mielnie. Chętnych do wsparcia tej wyjątkowej akcji nie brakowało. Liczne świąteczne ozdoby oraz przysmaki własnoręcznie wykonane przez Studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku zniknęły, a w Centrum Kultury towarzyszył coraz większy uśmiech na twarzach. Najodważniejsi mogli zrobić sobie zdjęcie z Mikołajem. Dzieci bawiły się doskonale, a ich rodzice chyba nawet jeszcze lepiej.

Mikołajki trwały zaledwie 2 godziny, a udało się zachęcić mieszkańców do świętowania razem z Centrum Kultury w Mielnie. Jesteśmy wdzięczni i dumni, że wspólnie możemy pomóc.

## W Bobolicach dla Kubusia

*„Człowiek jest wielki nie przez to co ma,  
lecz przez to, czym dzieli się z innymi”*  
Św. Jan Paweł II

Piknik Rodzinny w Bobolicach pod hasłem „Podarujemy Kubusiu Szansę” zorganizowany przez Krzysztofa ORLIKOWSKIEGO oraz Piotra ADAMUSA 14.10.2018 odniósł niemały sukces potwierdzając, że mieszkańcy gminy są szczególnie wrażliwi na cudze cierpienie. Akcją była poświęcona ratowaniu 5-letniego Kubusia, który choruje na ostrą białaczkę limfatyczną. Zebrano łącznie **15.371,00 zł**, które zostały wpłacone do Banku PKO w Bobolicach. Jedna puszka trafiła do Zdzisława Kurty, który podczas zawodów strzeleckich również przyłączył się do zbiórki. Była możliwość oddawania krwi dla Kubusia oraz innych chorych potrzebujących osób. Krew oddało 41 osób (łącznie 18l). Dziękujemy w imieniu rodziców Kubusia za dar serca oraz pokazanie, że mały wojownik nie jest sam. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej akcji i służyli pomocą.

**Krzysztof Orlikowski i Piotr Adamus**



## POMÓŻ MI WYZDROWIEĆ

Cześć! ❤️

Mam na imię **Patryk**. Nie tak dawno beztrudno spędzałem wakacje grając w piłkę z moimi braćmi. Szykowałem się jak inne dzieci do szkoły.

To było w piątek, 31.08, gdy zemdlałem. Tego samego dnia trafiłem do szpitala w Szczecinie. Nie poszedłem do szkoły. Od tamtej pory moim „domem” jest szpital, a choroba która mnie dotknęła to... **białaczka**.

Jestem w trakcie leczenia. Mama mówi, żebym się nie martwił. Wiem jednak, że leki są drogie. Mam w końcu 10 lat. Chciałbym iść już do szkoły. Podobno jeszcze sporo czasu minie nim będę zdrowy.

**Będę dzielny i wytrwały, nie poddam się.**



## POMÓŻ WYZDROWIEĆ PATRYSIOWI

Każdy dzień to walka o powrót Patryka do zdrowia. Jesteśmy pewni, że ją wygramy. Również dzięki Waszej pomocy. Wierzymy, że Patryk wróci z nami do domu. Wsparcie finansowe pozwoli nam na jego długie leczenie.

Za każdą pomoc dziękujemy ❤️ *Rodzice*

Wpłaty na rzecz Patryka prosimy kierować na konto Stowarzyszenia:

PEKAO S.A. II o/ Szczecin  
25 1240 3927 1111 0000 4100 0269

z dopiskiem: **Patryk Kozłowski**



Jesteśmy pod opieką Stowarzyszenia Rodziców Dzieci Chorych na Białaczkę i Inne Choroby Nowotworowe

Patryk jest uczniem Szkoły Podstawowej w Mielnie. Liczymy, że uda się nam wspomóc Jego i Jego Rodzinę. Wierzymy, że chłopiec pokona chorobę. Wręcz jesteśmy pewni, że zdrowy wróci do naszej szkoły. Jednak w jakimś minimalnym stopniu zależy to od nas, stąd nasza prośba o wsparcie.



# Fotograf jest łowcą

**Edward Grzegorz Funke to człowiek-instytucja. Fotograf, biznesmen, propagator kultury, mąż, ojciec, dziadek... można długo wymieniać. Jako inżynier oddał swoje serce fotografii. Opowiada o tym oraz o recepcie na długoletnie małżeństwo.**

## • Inżynier z duszą artysty. Czy to możliwe połączenie?

- Jestem twórcą, ale czy artystą? Na pewno najlepszą odpowiedzią jest komplet widzów na moich wernisażach. Inżynieria to zawód, ale mi, doktorowi nauk technicznych potrzebna była też pasja, swój styl życia. To daje mi fotografia. Ale jako fascynacja osobami, obrazem, nie źródło dochodu, zarobku, coś z czego się żyje. Aczkolwiek jeszcze na 2 roku studiów dorabiałem sobie jako fotoreporter studenckiej gazety „Kronika Studencka” i robiłem fotografie ślubne. Był to dość dochodowy fach. Swoich zdjęć nie sprzedaję, wolę je czasem przekazać na potrzeby - na przykład - aukcji charytatywnych.

## • To na studiach zetknął się Pan po raz pierwszy z fotografią?

- Nie, zacząłem jako fotograf bardzo wcześnie, bo już w 7 klasie podstawówki. Tata dał mi aparat nabyty chyba z tego co pamiętam drogą wymiany, od radzieckich żołnierzy. Była to SMIENA, którą robiłem zdjęcia na zajęciach kółka fotograficznego przy Domu Kultury w Koszalinie. Robienie zdjęć było zainteresowaniem, ale też zdawałem sobie sprawę, że to co uwieczniam, jest przemijające. Robienie zdjęć to była taka czarno-biała magia. Trzeba było założyć film, naświetlić a następnie wywołać,



## • W życiu sporo Pan chyba podróżował? Mam tu na myśli nie tylko projekt „Portret Świata”, który realizuje Pan z żoną, ale Pana życie w ogóle.

- Moja podróż zaczęła się w 1944 roku w wieku 6 tygodni, gdy rodzice z rodzinnej Świsłoczki uciekali przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Świsłoczka to miejscowość oddalona obecnie 14 km od granic Polski, obecnie Białoruś. W Koszalinie mieszkam od 1951 roku, z przerwami na okres nauki. Pracowałem też na kontraktach zagranicznych w Gabonie i NRD.

## • Skoro mowa o podróżach, jak wspomina Pan wieloletnie wyprawy na te 6 kontynentów, z których zdjęcia tworzą „Portret Świata”?

- Zawsze wolałem fotografię reporterską, niż studyjną. Uchwyciłem w aparacie chwile i osoby, których już nie ma, kogoś kto przemija. Dotyczy to zarówno portretów z Kuby, jak też zdjęć z World Trade Center. Rok po tragedii na zdjęciu zrobionym przeze mnie widać było jeszcze wielką dziurę. Podczas naszej kolejnej wyprawy do Nowego Jorku, dziurę zastąpiły monumenty i fontanny, upamiętniające tragedię. Zdjęcia przed trzęsieniem ziemi w Nepalu także pozostawiają niezapomniane wrażenie. Fotografuję, tak jak ludzie, trzeba kochać. Podczas naszych eskapad nie spotkało nas nigdy ani żadne złe słowo, ani agresja, a zwykli ludzie są bardzo wdzięcznymi modelami. Podróże ekstremalne, takie jak Etiopia, czy Indonezja, to raczej już przeszłość. Nie chcę jednak rezygnować z fotografii. Mam ponad 70 lat i zdaję sobie sprawę że czas jest nieubłagany i trzeba zrobić porządek w szufladach. Oczywiście mam ten komfort, że prowadząc działalność gospodarczą uzyskałem stabilizację. Wsparcie i akceptacja żony także jest bezcenna.

## • Jak ocenia Pan nowoczesną fotografię? Czy ukazuje ona przemijanie?

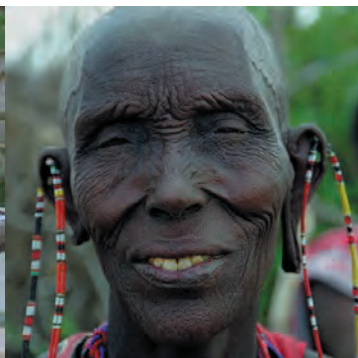
- Dziś w aparatach fotograficznych rządzi automatyka. Kiedyś jadąc na wyprawę zabierałem ze sobą 40 rolek filmu. Dziś jest to o wiele prostsze. Aparat jest narzędziem, to fotograf decyduje o tym jakie zdjęcie zrobić i w jakiej sytuacji. Każdy fotograf jest łowcą a dziś wszystko musi być robione błyskawicznie, także zdjęcia. Żyjemy w bardzo szybkim tempie, co jest synonimem naszej cywilizacji. Tak jak facebook.

## • Pan facebooka nie ma. A co Pan sądzi o tzw. selfie?

- Świetne selfie to też sztuka. Ale ja jestem przeciwny takim praktykom, fotografia powinna być naturalna i autentyczna. Selfie mnie najzwyczajniej śmieszy.

## • Obchodziliście Państwo 50 lecie małżeństwa. Jaka jest recepta na długi i szczęśliwy związek?

- Ważna jest uczciwość. Nie można się oszukiwać, bo nawet złe rzeczy łatwiej przejść we dwoje. Druga osoba powinna być przyjacielem, nie tylko partnerem. Zauważył Pan jak dziś zanika wzajemna rozmowa? Ludzie nie rozmawiają ze sobą tyle, ile powinni. Także w małżeństwie. Warto w wychowaniu dzieci trzymać wspólny front. By nie szukać



by uzyskać obraz. Wówczas ktoś z aparatem fotograficznym budził zainteresowanie, sama fotografia nie była tak popularna, powszechna jak teraz.

## • Ale ostatecznie skończył Pan Wydział Mechaniczny na Politechnice Gdańskiej. Czyli natura inżyniera zwyciężyła?

- Od dziecka wiedziałem, że chcę być inżynierem. Natomiast przed studiami było jeszcze Technikum Łączności, także w Gdańsku. Pamiętam, to było takie pierwsze poważne zetknięcie z techniką. Wzmacniacze, mikrofony, kable i kula dyskotekowa, która stanowiła ozdobę wieczorków tanecznych. Na jednej z takich imprez poznałem swoją obecną żonę. „Kropa”, bo taki miała przydomek, miała ciemne włosy, drobniutką posturę i szalenie imponowała mi tym, jak rusza się na parkiecie. Pod koniec lat 60 wróciliśmy już jako małżeństwo z synem do Koszalina.

ideału, tylko akceptować partnera z wadami i zaletami. I szacunek, wzajemny szacunek jest bardzo ważny. Nie powinno się iść na skróty.

## • Czyli zrezygnować i odejść?

- Czyli że jak jest źle, to się rozchodzimy. Powinno się rozwiązywać wspólnie problemy, bo tych nie brakuje: są choroby, zdarzenia losowe, brak pieniędzy. Miłość powinna być powiązana z wielką przyjaźnią, a sama miłość to coś więcej niż przywiązanie po latach do męża, czy żony. Dziś decyzje młodych ludzi są bardziej materialne, proste. Łatwiej powiedzieć: „już Cię nie Kocham i bierzemy rozwód”. Nie powinno się brać rozwodu ani od fotografii ani do żony.

**Rozmawiał:  
Tomasz Wojciechowski  
fot. Grzegorza Funke - Dorota Funke**

Więcej o autorze i jego twórczości na:  
[www.funke.pl](http://www.funke.pl)







# Trzydzieści lat Towarzystwa Ekologiczno - Kulturalnego w Bobolicach

**W**ieczór 17 listopada 2018 roku był dla członków Towarzystwa Ekologiczno - Kulturalnego w Bobolicach wieczorem szczególnym. W uroczystej oprawie, w gronie przyjaciół i sympatyków, uczczono powstanie w roku 1989, a więc trzydzieści lat temu, naszego Towarzystwa.

Czas, kiedy powstało Towarzystwo nie był okresem sprzyjającym powstawaniu organizacji pozarządowych. W tym okresie, okresie przemian politycznych i społecznych, współczesne władze nie patrzyły przychylnym okiem na tworzące się, całkowicie już samorządne, organizacje pozarządowe. Obawiali się ich masowego powstawania, widząc w prężnym ruchu społecznym zagrożenie. Tak więc już samo powstanie Towarzystwa można uznać za sukces. Rejestracja Towarzystwa nastąpiła w dniu 02.01.1989 roku w Urzędzie Miasta i Gminy Bobolice.

Przez trzydzieści lat członkowie Towarzystwa realizowali postawione przed sobą, zgodne ze Statutem i Programem Działalności, cele i zadania - ochronę przyrody, krajobrazu i środowiska, popularyzację wiedzy historycznej, społecznej i gospodarczej oraz szeroko rozumianą edukację społeczną. Doskonałym narzędziem w realizacji tych celów jest min, wydawany przez TEK, w sposób ciągły od dwudziestu lat, Kwartalnik „Znad Chocieli”. Dokonania i osiągnięcia Towarzystwa były doceniane przez społeczeństwo oraz władze samorządowe różnego szczebla. Dlatego też może pochwalić się licznymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

Wieczorna uroczystość rozpoczęła się od oficjalnego zamknięcia, realizowanego przez Towarzystwo w roku niepodległości projektu „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA. POPULARYZACJA LOKALNEJ HISTORII I KULTURY MIASTA I GMINY BOBOLICE”. Tym projektem, w którym zrealizowano historyczno-przyrodniczą wycieczkę dla młodzieży szkolnej oraz dwa odczyty dotyczące prehistorii Pomorza oraz dziejów Powiatu Boboliczkiego, Towarzystwo wpisało się w bobolicki nurt uhonorowania rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Materiały dotyczące projektu zostały oficjalnie przekazane do Miejsko Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach.

Wieczór miał uroczystą oprawę. W reprezentacyjnej Sali w „Trzech Koronach” spotkali się: Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego Tomasz Sobieraj, zastępca burmistrza Bobolic Grażyna Wiater, dyrektor Szkoły Podstawowej W Bobolicach Renata Kowalska, dyrektor MGOK Izabela Helman, przedstawiciel RDLP w Szczecinku Ferdynand Bejger, nadleśniczowie Adam Potocki z Bobolic i Jacek Todyś z Polanowa, przedstawiciele kół łowieckich i wielu, wielu innych sympatyków i przyjaciół Towarzystwa.

Oficjalną część spotkania rozpoczęła Grażyna Wiater, odczytując, zgodnie z protokołem, wniosek Urzędu Miasta i Gminy Bobolice do Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego o nadanie Towarzystwu Ekologiczno - Kulturalnemu w Bobolicach Złotej Honorowej Odznaki Gryfa Zachodniopomorskiego. Odznaczenie, w imieniu Towarzystwa, z rąk wicemarszałka Tomasza Sobieraja odebrał prezes Towarzystwa Janusz Koczkodaj. Wicemarszałek, wręczając odznaczenie podkreślił zasługi,



jaki przez trzydzieści lat Towarzystwo wniosło w rozwój województwa oraz w krzewienie idei ochrony przyrody, popularyzacji jego historii i kultury. Prezes, dziękując, zaznaczył, że odznaczenie jest uhonorowaniem pracy wszystkich członków Towarzystwa i potwierdzeniem dobrego kierunku jego działalności. Pani Grażyna Wiater odczytała list gratulacyjny burmistrza Bobolic Mieczysława Brzozy, w którym pani burmistrz w ciepłych słowach podkreśliła wielopłaszczyznowe dokonania Towarzystwa dla małej bobolickiej ojczyzny. Z gratulacjami i życzeniami dalszych sukcesów wystąpili: zastępca burmistrza pani Grażyna Wiater, dyrektor Renata Kowalska, dyrektor MGOK Izabela Helman, nadleśniczy z Bobolic Adam Potocki i jego zastępca Hubert Napierała, Jerzy Kamiński dyrektor WIOŚ w Koszalinie oraz Ferdynand Bejger z RDLP w Szczecinku.

Uroczystość uświetnił koncert filharmoników z Opery na Zamku w Szczecinie. Najwyższej klasy kwartet smyczkowy, z sopranistką Lucyną Boguszewską, wykonał ponad dwadzieścia utworów muzyki klasycznej, arii operowych i operetkowych, przebojów filmowych i przebojów z musicali. Był to piękny, urzekający koncert. Wykonawcom podziękowano i pożegnano ich owacjami na stojąco.

Po koncercie wyświetlono film-prezentację obrazującą trzydziestoletnią działalność Towarzystwa. Począwszy od 1990, do roku 2018 przedstawiono w kolejnych latach konkretne działania TEK. Przyjemny podkład muzyczny i ciekawa narracja pozwoliły w skupieniu oglądać film, a nie był on wcale krótki, bo trwał

prawie godzinę i dziesięć minut. Został bardzo dobrze przyjęty przez oglądających, spośród których wielu nie wiedziało o tak szerokim zakresie działalności Towarzystwa, i o tak licznych przedsięwzięciach. Autorem filmu był pan Paweł Reinert.

Przy obiedzie, uczestnikom spotkania towarzyszyła spokojna muzyka w wykonaniu sopranisty Krzysztofa Kalki z Opery Szczecińskiej. Nie zabrakło muzyki tanecznej, przy której na parkiecie bawiono się do późnych godzin.

Trzydzieści lat nieprzerwanej, aktywnej działalności społecznej to duży sukces. To sukces nie tylko zarządów Towarzystwa i jego członków, to sukces tych którzy Towarzystwu pomagali i sprzyjali, to również sukces jego sympatyków. Przyczyniły się do tego zarówno instytucje, jak i osoby prywatne. Nie sposób nie podziękować Nadleśnictwu Bobolice z nadleśniczymi: Markiem Zaleskim i Adamem Potockim, samorządowi bobolickiemu z burmistrzami: Sylwestrem Sobańskim i Mieczysławą Brzozą, Nadleśnictwu Polanów, zarządowi Koła Łowieckiego „Oręż”, zarządowi kół łowieckich „Ponowa”, „Wataha” i „Wilki”, kierownikowi zakładu „Kontema” (wcześniej Meprozet) oraz wielu innym instytucjom i osobom prywatnym.

Uroczystość z 17 listopada pokazała, jak duże znaczenie dla lokalnych środowisk i społeczności ma działalność organizacji pozarządowych.

**Janusz Koczkodaj**  
**Zdjęcie: Jolanta Turkowska**

## Brawa dla Aleksandry

Mieszkanca Bobolic - Aleksandra Nawrocka otrzymała po raz drugi stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia w dziedzinie muzyki. Aleksandra odebrała stypendium z rąk Ministra na oficjalnym rozdaniu, które odbyło się w Pałacu Królewskim w Warszawie 30.10.2018 r.

**tekst i fot. Karolina Nawrocka**



Działanie współfinansowane z budżetu gminy Bobolice realizowane przez Towarzystwo Ekologiczno - Kulturalne w Bobolicach w ramach projektu pt. „Ocalić od zapomnienia - popularyzacja lokalnej historii i kultury miasta i gminy Bobolice”





## 42 porozumienie w Koszalinie

## WSPÓŁPRACA PRACODAWCÓW ZE SZKOLNICTWEM ZAWODOWYM

**30** października w siedzibie firmy MPS International Sp. z o.o. podpisane zostało porozumienie o współpracy między Gminą Miasto Koszalin, reprezentowaną przez Renatę Buss, dyrektora Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Stanisława Staszica, a firmą MPS International Sp. z o.o., reprezentowaną przez Wandę Stypułkowską, prezesa Zarządu.

Porozumienie pomiędzy CKU a MPS International Sp. z o.o. jest 42 porozumieniem o współpracy pomiędzy koszalińskimi szkołami a przedsiębiorcami, instytucjami czy organizacjami działającymi na lokalnym rynku koordynowanym przez Biuro Pełnomocnika Prezydenta Miasta ds. Inwestorów Kluczowych.

Inicjowanie i wspieranie współpracy pracodawców i szkół zawodowych jest dla koszalińskiego samorządu istotną kwestią, bowiem na współczesnym rynku pracy jedynie ścisły kontakt przedsiębiorcy ze szkołą zapewnia przygotowanie profesjonalnych, otwartych na postęp technologiczny kadr. Z takiej współpracy korzystają wszystkie strony: szkoła, która może zaoferować atrakcyjny program i perspektywę zatrudnienia. Z drugiej strony pracodawca, który zyskuje wykwalifikowanych pracowników. Zyskują też uczniowie, którzy nabywają umiejętności praktyczne w środowisku pracy, a także mają możliwość na bieżąco poznawania nowych rozwiązań i technologii stosowanych w danej branży. Dlatego

tak ważne jest aby w realizacji kształcenia zawodowego istniała możliwość organizacji zajęć praktycznych u pracodawców. To również stwarza dla firm możliwość zatrudnienia najzdolniejszych uczniów. Dodatkową korzyścią jest także promowanie marki przedsiębiorstwa na rynku lokalnym.

MPS International Sp. z o.o. to firma, która powstała w Szwecji w latach 70. XX stulecia, głównie koncentrując się na produkcji butelek plastikowych. W 1991 r. firma została przeniesiona i zarejestrowana w Polsce. Od tego czasu rozwija się realizując usługi w zakresie produkcji kosmetyków, butelek

oraz środków czystości. Produkcję kosmetyków realizuje w oparciu o recepturę własną, powierzoną lub opracowaną specjalnie dla klienta. Ponadto firma produkuje butelki z tworzyw sztucznych; HDPE, PP, PET, PET-G o różnych pojemnościach i kształtach, które mają zastosowanie w branży kosmetycznej, medycznej, chemicznej, spożywczej, motoryzacyjnej oraz przemysłowej. MPS to doświadczony i ciągle rozwijający się zespół specjalistów czego potwierdzeniem są różne certyfikaty, ale przede wszystkim zaufanie wielu firm ze Skandynawii, Wielkiej Brytanii, krajów Beneluksu oraz Polski.



## Amnesty International w Bobolicach

11 listopada na hali CESiR odbyła się akcja zorganizowana przez uczniów i opiekunów z SP Bobolice pn. Amnesty International w Bobolicach. Głównym celem Maratonu było wysłanie jak największej ilości listów i innych apeli (e-maili, faxów, sms) do odpowiednich władz we wskazanych krajach, tak by skierować ich uwagę na naruszenia praw człowieka.



## Mikołaj u świeszynskich przedszkolaków

Wizyta świętego Mikołaja w Przedszkolu Gminnym w Świeszynie, to jeden z najbardziej oczekiwanych przez dzieci dni w roku. Jak co roku, 6 grudnia, dzieci odwiedził Święty Mikołaj. Wszystkie dzieci już od samego rana z wielką niecierpliwością spoglądały na drzwi i okna, aby zobaczyć Mikołaja. Święty Mikołaj nie zawiódł i wraz z Ewą Korczak, wójt gminy Świeszyno, odwiedził przedszkolaków. Każdy przedszkolak otrzymał od Mikołaja słodką niespodziankę. Dzieci zaprosiły świętego Mikołaja za rok, obiecując, że czekając na niego będą bardzo grzeczne. Na koniec spotkania uczestnicy zrobili wspólne pamiątkowe zdjęcie z przybyłymi gośćmi.





## Cztery medale mieleńskich pływaków

10 grudnia 2018 roku na basenie „Helios” w Ustroniu Morskim, przeprowadzone zostały ósme już Mikołajkowe Zawody Pływackie uczniów z zaproszonych szkół podstawowych z Ustronia Morskiego, Tymienia, Koszalina i Mielna. SP Mielno reprezentowało 9 dziewcząt i 13 chłopców.



Wszyscy pięknie startowali i zdobywali swoje rekordowe wyniki według własnych dyspozycji i możliwości. **Po złoty (st. klasyczny) i srebrny medal (st. dow.) popłynął Ernest Żubryj, a po srebro Polikarp Kozłowski w st. klasycznym (obaj w kat. 2003-05). W grupie młodszych pływaków brązowy medal wywalczył Adrian Piskorski w st. grzbiet. w kat. 2008-09. Brawo!**

Poza medalistami, bardzo dobrze naszą Szkołę reprezentowali zdobywając miejsca tuż poza podium: Klaudia Żubryj, Barbara Kozłowska, Natalia Pogoda, Maria Józefowicz, Alicja Nestorowicz, Nikola Adamczyk (2009), Maja Machut, Lena Krynicka, Gaja Sosnowska, Igor Kopyciński, Patryk Smętek, Michał Wieruszewski (2008), Jakub Szulczewski, Bartosz Baranowski, Tomasz Kaszewski (2007), Jan Mierzejewski, Mikołaj Poraj-Dobrzelewski, Jakub Koza i Maksymilian Juchniewicz (2006). Gratulujemy i życzymy dalszych sportowych sukcesów!

Słowa podziękowania za opiekę nad zawodnikami należą się opiekunom Elżbiecie Kopera i Joannie Sosnowskiej oraz Arkadiuszowi Żubryj.

**Opiekun: Tadeusz Jurek**



11 listopada na Strzelnicy Miejskiej w Bobolicach odbyły się zawody strzeleckie z okazji Święta Niepodległości oraz III Memoriał Staszka Żyły.



Burmistrz Mielna zaprasza

do wspólnego powitania

# Nowego Roku

w Mielnie



*Program:*

*18:00 - 21:00*

*Di*

*21:00 - 22:30*

*Sax & Decks*

*22:30 - 24:00*

*Kombii*

*24:00*

*Pokaz fajerwerków*

**Wystąpią:**

*Sax & Decks*

oraz

# KOMBII



Centrum Kultury w Mielnie

Deptak przy ul. Kościuszki

Mielno



# KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 8 • grudzień 2018

## SAMORZĄDY PO WYBORACH



**Artykuł 163 Konstytucji RP stanowi iż „Samorząd terytorialny wykonuje zadania publiczne nie zastrzeżone przez konstytucję lub ustawy dla innych władz publicznych.”**

**Zadania, kompetencje, władze i organizację samorządów określają poszczególne ustawy o samorządzie gminnym, powiatowym i wojewódzkim.**

**W listopadzie 2018 roku rozpoczęła się nowa pięcioletnia kadencja dłuższa od poprzednich o rok.**

### **Polska**

Wybraliśmy w kraju 107 prezydentów miast, 823 burmistrzów i 1547 wójtów. Wybraliśmy radnych do 2478 gmin: miejskich (302 gminy), miejsko-wiejskich (628), wiejskich (1548) do 314 powiatów i 16 sejmików.

Geografia polityczna w sejmikach w dniu wyborów wykazywała poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości w 9 woje-

wództwach (254 mandaty) i Koalicji Obywatelskiej w 7 województwach (194 mandaty). Polskie Stronnictwo Ludowe uzyskało 70 mandatów. Jednak rzeczywistość w zarządzaniu województwami uzależniona jest od umów koalicyjnych różnych komitetów wyborczych. Nie zawsze pokrywa się to z preferencjami wyborczymi wyborców. Zdarza się, że zachowania niektórych radnych woje-

wódzkich bywają odmienne niż lista wyborcza. Zmieniają swoje dotychczasowe ugrupowanie dla potrzeb tworzonych koalicji.

### **Województwo zachodniopomorskie**

Mieszkańcy województwa wybierali 30 radnych do sejmiku w pięciu okręgach wyborczych. Okręg nr 4 obejmował miasto Koszalin i powiaty: biało-



gardzki, koszaliński, sławieński i szczecinecki. W tym okręgu startowało 65 kandydatów z 9 list wyborczych. Do uzyskania było 6 mandatów. Najwięcej głosów w tym okręgu uzyskał Tomasz Sobieraj (KO) – 22.433 głosy, z tego w Koszalinie 13.114 (58,5%), mieszkańiec Koszalina. Drugą pozycję zajął Krzysztof Nieckarz (PiS) z Polanowa uzyskując 12.746 głosów, w tym w Koszalinie 4.427 (34,7%). Ponadto do sejmiku zostali wybrani: Artur Wezgraj (Koszalin), Jakub Hardie-Douglas (Szczecinek), Wanda Jakubowska (Sławno) i Elżbieta Karlińska (Darłowo).

Wysokie wyniki wyborcze mieli między innymi: Jerzy Kotłęga (SLD), Jan Krawczuk (PSL), Małgorzata Chyła (SLD), lecz ich listy wyborcze nie brały udziału w podziale mandatów. Na 30 mandatów do sejmiku Koalicja Obywatelska uzyskała 13, Prawo i Sprawiedliwość 11, Bezpartyjni samorządowcy 3, PSL 2 i SLD Lewica Razem 1.

Do sejmiku zgłoszonych zostało 19 mieszkańców Koszalina ulokowanych na siedmiu listach wyborczych.

Mieszkańcy Koszalina wybrali tylko dwóch radnych (Tomasz Sobieraj, Artur Wezgraj). W dużej mierze wsparli głosami kandydatów z Białogardu, Darłowa, Polanowa, Sianowa, Sławna, Szczecinka i innych miejscowości. Liczę na większy patriotyzm lokalny przy wyborach parlamentarnych jesienią 2019 roku.

Na pierwszej sesji sejmiku wybrano marszałka (Olgię Geblewicz), 2 wicemarszałków (Tomasz Sobieraj, Jarosław Rzepa) i dwóch członków zarządu (Stanisław Wziętek, Janusz Gromek). Przewodniczącą sejmiku została wybrana jednogłośnie radna z Polic Maria Ilnicka-Mądry (Bezpartyjni Samorządowcy).

### Koszalin

Miasta posiadające 100 tys. do 200 tys. mieszkańców wybierały 25 radnych. W Koszalinie startowało 201 kandydatów w pięciu okręgach wyborczych. Na 1 mandat przypadało 8 kandydatów.

Najwięcej głosów na radnego uzyskali: Piotr Jedliński (2072), Barbara Grygorcewicz (1934), Przemysław Krzyżanowski (1658), Jan Kuriata (1523), Artur Wiśniewski (1453), Dorota Chałat (1304).

Wysokie wyniki uzyskali między innymi Wiktor Kamieniarz (736), Jacek Wezgraj (453), Mariusz Krajczyński (435),

ale ich listy nie wzięły udziału przy podziale mandatów.

Mandaty uzyskała Koalicja Obywatelska (19) i Prawo i Sprawiedliwość (6). Takie też powstały kluby radnych w Radzie Miejskiej. Zabrakło radnych z innych list wyborczych. Wnioski z tych wyborów przydadzą się za 5 lat. Lepiej się łączyć niż dzielić.

Obecnie wśród radnych mamy dwóch 20-latków, pięciu 30-latków, siedmiu 40-latków, pięciu 50-latków, czterech 60-latków i dwóch 70-latków. Najmłodszy radny ma 25 lat, najstarszy 77. W składzie rady jest 11 kobiet.

Z poprzedniej kadencji startowało ponownie 20 radnych. Na nową kadencję nie zostały wybrane 3 osoby. Mieszkańcy wybrali 8 nowych radnych.

Wybory prezydenta odbyły się już w I turze. Piotr Jedliński uzyskał rekordową liczbę głosów – 25.525, cztery lata temu 16.955 głosów. W listopadzie 2006 roku Mirosław Mikietyński uzyskał 20.066 głosów.

Na prezydenta Koszalina startowało 6 kandydatów. Wyniki wyborów prezydenckich:

**Piotr Jedliński** – 58,81%

(25.525 głosów)

**Andrzej Jakubowski** – 21,2%

(9.203 głosów)

**Wiktor Kamieniarz** – 8,34%

(3.620 głosy)

**Mariusz Krajczyński** – 5,11%

(2.220 głosów)

**Stefan Romecki** – 3,93%

(1.705 głosów)

**Jerzy Zaroda** – 2,61%

(1.131 głosów)

Na pierwszej sesji Rady Miejskiej 22 listopada 2018 roku radni i prezydent złożyli ślubowanie i wybrano przewodniczącego Rady (Jan Kuriata), wiceprzewodniczących (Barbara Grygorcewicz i Jakub Kowalik). Uchwalono składy osobowe 8 komisji, wybrano ich przewodniczących.

### Powiat koszaliński

Wybory do koszalińskiej Rady Powiatu odbywały się w 5 okręgach, utworzonych przez 8 gmin.

Okręgi wyborcze w powiecie koszalińskim:

Granica okręgu / Liczba mandatów / Liczba wyborców

Nr 1

Będzino, Mielno / 4 / 10.831

Nr 2

Biesiekierz, Manowo, Świeszyno / 5 / 16.174

Nr 3

Bobolice / 3 / 7.267

Nr 4

Polanów / 3 / 6.871

Nr 5

Sianów / 4 / 10.919

Razem 19 mandatów, 52.062 wyborców.

Startowało 116 kandydatów na 19 mandatów. Na 1 mandat przypadało 6 osób.

W wyborach na radnych powiatowych najwięcej mandatów uzyskał PSL – 9, następnie Stowarzyszenie „Polska Samorządowa” – 5, PiS – 3 i KO – 2. Najwięcej głosów otrzymali: **Henryk Kuriata** – 1282, **Kamil Jesionowski** – 1072, **Tomasz Tesmer** – 801, **Dariusz Kalinowski** – 989 i **Bartłomiej Wilk** – 971.

Rada Powiatu na pierwszej sesji 23 listopada wybrała starostę (**Marian Hermanowicz**), wicestarostę (**Tomasz Tesmer**) i trzech członków zarządu. Przewodniczącym Rady Powiatu został **Zbigniew Grabarek**, wiceprzewodniczącymi **Kamil Jesionowski** i **Irena Oleksy**.

### Refleksja ogólna

W 1998 roku wprowadzono nowy podział terytorialny na gminy, powiaty i województwa. Dotychczas nie przeprowadzono kompleksowych analiz funkcjonowania tego podziału.

Po 20 latach rzeczywistość pokazuje potrzebę korekt i zmian w zadaniach, kompetencjach, finansowaniu i strukturach. Jest wiele małych gmin utrzymujących się z subwencji i dotacji państwa. Istnieją 44 gminy poniżej 2,5 tys. mieszkańców. Istnieje 70 powiatów, których liczba ludności nie przekracza 50 tys. mieszkańców. Mamy powiaty, których dochody własne są poniżej 30%. Nie są więc w pełni samorządowe, gdyż budżet mają złożony głównie z subwencji i dotacji państwa. W 2017 roku 143 powiaty zakończyły rok z deficytem budżetowym. Polityczny podział na 16 województw też budzi obywatelskie niepokoje (np. Częstochowa, Koszalin, Słupsk, mazowieckie itd.) To wszystko wymaga nowych spojrzeń, nie ubranych w obietnice lecz rzeczywiste decyzje rządzących.

**dr Eugeniusz Żuber**  
koszaliński samorządowiec



**Młodzi reżyserzy chcą tu być zakwalifikowani, chcą się tu pokazać. Wielu reżyserów, którzy tu zaczęli, dziś należy do ścisłej czołówki polskiego teatru. Koszalińskie Konfrontacje Młodych m - teatr to już nie tylko jeden z najważniejszych przeglądów w kraju. To też klucz do prawdziwej, reżyserskiej kariery na scenicznych deskach.**

# TEATR MŁODYCH

Pierwszą edycję koszalińskiej imprezy wygrał Krzysztof Garbaczewski, drugie miejsce zajęła Weronika Szczawińska. Na liście laureatów jest też między innymi Ewelina Marciniak. Obecnie to teatralna ekstraklasa. Po dziewięciu edycjach Konfrontacji można już więc śmiało powiedzieć, że impreza, której założeniem było promowanie młodych reżyserów, spełnia swoje zadanie.

- Bo start młodych reżyserów w dzisiejszych realiach jest niezwykle trudny - przyznaje Zdzisław Derebecki, dyrektor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie, organizującego festiwal - Uczelnie, że tak brzydko powiem, wypuszczają absolwentów, a liczba premier w teatrach jest ograniczona. U nas to jest pięć premier w ciągu sezonu, ale bywają duże teatry, gdzie tych premier jest ledwo trzy, więc znaleźć miejsce, by debiutant zrobił przedstawienie, jest niezwykle trudno. My chcemy im w tym pomóc.

- Tak, o ten debiut rzeczywiście jest często niełatwo - potwierdza reżyser Piotr Ratajczak, pomysłodawca imprezy - Ale z drugiej strony żyjemy w takim świecie, w którym kultura domaga się nieustannie nowości. Więc paradoksalnie zapotrzebowanie na debiuty teatralne jest. Z jednej strony ograniczają je budżety teatrów, z drugiej jednak to ciśnienie na sukces, na wyłowienie nowych talentów w polskim teatrze jest bardzo duże.

Dlatego - jak to określają sami reżyserzy - ich zawód przypomina trochę wędrówkę nomadów. Na teatralnych etatach pracuje ich bardzo niewielu, te czasy się już skończyły. Wędrują więc od sceny do sceny, po całym kraju, tam gdzie jest zapotrzebowanie na ich pracę, nie mając jednak gwarancji, w jakiej perspektywie czasowej będą mieli możliwość podjąć się swojej realizacji.

- Ja miałem bardzo dużo szczęścia, bo ukończyłem piąty rok studiów i już dostałem propozycję tak dużego debiutu - mówi Piotr Kurzawa, reżyser spektaklu „Natan mędrzec” w wykonaniu Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu - Wcześniej miałem okazję wyreżyserować też już kilka mniejszych przedstawień. I to jest dla mnie dopiero prawdziwa edukacja. Tę pięć lat w swoistym inkubatorze, jakim jest Akademia Teatralna to tylko taki rozruch, tak to nazywam. Ale cała konfrontacja ze sceniczną materią rozpoczyna się dopiero w teatrze, więc taka szansa dla nas, młodych twórców jest niezwykle ważna i cenna.

- Moja droga do debiutu była trochę skomplikowana - opowiada Michał Buszewicz, reżyser sztuki „Kibice” w wykonaniu Teatru Żydowskiego z Warszawy - Ja dosyć długo pracowałem jako dramaturg i to jest moja



## Zakonnice odchodzą

główna profesja. Przyszedł jednak moment, że zechciałem zrobić coś całkowicie swojego, to znaczy zaryzykować jakiś temat tak, żeby przedstawić go po swojemu także na scenie.

- Proszę sobie wyobrazić, że gramy spektakl o spotkaniu kibiców Legii Warszawa, choć to równie dobrze może być każdy inny klub w Polsce, i aktorów Teatru Żydowskiego. To samo w sobie może być konfliktogenne, prawda? - mówi Piotr Wiszniowski, odtwórca jednej z głównych ról w „Kibicach” - Ja sam marzyłem o takim przedstawieniu, ale, choć jestem i kibicem Legii i aktorem tegoż właśnie teatru, nigdy nie miałem pomysłu, jak to zrobić. I nagle, w tej naszej teatralnej przestrzeni pojawia się młody człowiek, Michał Buszewicz, który ma na to pomysł, ma energię, żeby się za to wziąć, chce to napisać i wyreżyserować. Młodość jest niezwykle ważna w teatrze, bo - sam się na tym często łapię - po latach pracy na scenie patrzymy na teatr często w jednym, tym samym kierunku. Trudno jest nam rozejrzeć się wokół, odkryć coś nowego. A młodzi twórcy potrafią to wnieść.

Zwycięzcą tegorocznych Koszalińskich Konfrontacji Młodych m - teatr została Daria Kopiec, za spektakl „Zakonnice odchodzą po cichu” w interpretacji Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Przedstawienie inspirowane książką Marty Abramowicz opowiada o

kobietach, które odchodząc z zakonu próbują ułożyć sobie życie na nowo.

- Kontrowersyjny? Nie... na pewno nie - twierdzi Daria Kopiec - Ten spektakl w pewien wrażliwy sposób pokazuje dylematy kobiet, myślę, że nie tylko tych, które żyją w zakonach, ale kobiet w ogóle. A w takim szerszym rozrachunku - generalnie człowieka. Bo tematy, które się pojawiają w tym przedstawieniu mówią o człowieczeństwie, o takich bardzo podstawowych i najważniejszych problemach, dylematach z którymi się borykamy, jak wolność, stawianie granic drugiemu człowiekowi w ramach tej właśnie swojej wolności. Są to więc tematy, z którymi każdy z nas tak naprawdę mierzy się w codzienności.

Reżyserski talent Darii Kopiec doceniono nie tylko w Koszalinie. Opolski spektakl zebrał bowiem szereg nagród na innych przeglądach. Między innymi - Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje” w Katowicach czy Festiwalu „Scena Wolności” w Słupsku. Został też nagrodzony trzema Złotymi Maskami 2018, przyznawanymi twórcom z województw śląskiego i opolskiego, w kategoriach Najlepszy Spektakl Roku, Najlepszy Scenariusz i Najlepsza Muzyka. I jest to... najlepszy dowód na to, że Daria Kopiec jest na najlepszej drodze, by dołączyć do grona najlepszych reżyserów teatralnych w kraju.

**Sławomir Pankowski**





Jerzy Żelazny

# Przy wigilijnym stole

I znowu święta – czas spotkań rodzinnych. To należy do polskiej tradycji. Rozsiani po kraju, dzisiaj również mieszkający w wielu państwach Europy albo i świata, członkowie rodzin zjeżdżają się w to jedno miejsce, umówione wcześniej, by wspólnie zasiąść do stołu wigilijnego, nakrytego białym, specjalnym obrusem, a na nim dwanaście potraw postnych, chociaż ostatnio Kościół zezwala na potrawy mięsne. Ale jak słyszę, ludzie niechętnie łamią wielowiekowe tradycje, wołają przyrządzać i spożywać postne, zwłaszcza że bywają smaczniejsze niż te mięsne i są niecodzienne, tym sposobem wzmagają odświętność wigilijnego wieczoru. Oczywiście w domach panują różne zwyczaje, odmienne sposoby przyrządzania tej swoistej i niepowtarzalnej wigilijnej wieczerzy. I przez to, że są inne niż w ciągu roku, to budzą zachwyt i uznanie. A powinny być, bo to atrakcja tej wieczerzy. Bo któż w ciągu roku przyrządza takie potrawy jak kasza z suszonymi grzybami albo fasolę z suszonymi śliwkami, kluski z makiem, kutię? Ta ostatnia potrawa to dzisiaj rzadkość. Ile osób przyrządzających wieczerze zna składniki kutii, wyliczę bez podawania ilości – pszenica (bez łusek), mak, miód płynny, orzechy laskowe, wanilia, słodka śmietana. Trzeba się nachodzić, by to wszystko zgromadzić, nawet gdy dzisiaj na zaopatrzenie nie można narzekać, większość tych produktów znaleźć można w markecie. Gorzej z pszenicą bez łusek, domowe ich pozbycie się jest dość pracochłonne, więc zamiast pszenicy niektórzy stosują kaszę pęczak. Wydaje mi się, że dzisiaj rzadko pojawia się na stole kutia, być może u osób wywodzących się z rodzin dawnych kresowiaków. Dla mnie, rodem z Pomorza, ta potrawa długo była nieznaną. Najznaczniejszym składnikiem wigilijnego menu były ryby przyrządzane na kilka sposobów, i to ryby słodkowodne, bo o te było łatwiej niż o morskie.

Prawdę mówiąc nie pamiętam, co w czasach mego dzieciństwa znajdowało się na stole, na pewno biednie, wszak były to czasy okupacji i tuż powojenne. Tradycja nakazuje, by to były wszystkie płody ziemi. Ten warunek w czasach mego dzieciństwa był o tyle spełniony, gdyż stół zastawiony był potrawami z produktów pochodzących z naszego pola, sadu, stawu, z pobliskiego lasu, jeziora. Oczywiście z wyjątkiem cukru, ale ten był stosowany oszczędnie, bo kupić nie było łatwo, trudniej niż w ostatnich latach peerelu.

Oczywiście obowiązkowo był opłatek, ale pojawiał się później, gdyż podczas wojny nie zawsze był dostępny. Dzieleno się skibką chleba podczas składania życzeń, to pamiętam. I talerz dodatkowy, to też pamiętam doskonale, gdyż podczas jednej Wigilii w czasie okupacji stał się użytecz-

ny. Byliśmy w połowie wieczerzy – mama, siostry, brat i ja, gdy raptem na podwórzu zaszczekał pies, ale bez złości, raczej to było przyjazne poszczekiwanie, łasił się do kogoś znajomego; usłyszeliśmy chrobotanie w sieni, ktoś po omacku szukał klamki do drzwi. – To św. Mikołaj, szepnąłem przejęty. Wierzyłem jeszcze w istnienie św. Mikołaja, u nas częściej nazywany był Gwiazdorem. Drzwi się otwały, a w nich pojawił się nasz ojciec, w ośnieżonej baranie, cały unurzany w śniegu, bo padał w tę Wigilię obficie. Niemcy ojca przymusowo wzięli na roboty w głębi Rzeszy, jako rzemieślnik budowlany, naprawiał to, co zniszczyły alianckie bombardowania, jeśli, to co ucierpiało od bomb, nadawało się jeszcze do remontu, przeważnie usuwali gruzy. Jako Pomorzanie z dziada pradziada, ćwierć życia przeżył pod panowaniem pruskim, miał pewne względy u Niemców, otrzymywał na przykład zezwolenia na krótkie wyjazdy do rodziny. Tamtego roku w ostatniej chwili dostał świąteczny urlop, nie zdążył zawiadomić nas i zjawił się w domu w środku wigilii. Ucieszył się widząc, że czeka na niego talerz. Przywiózł wtedy nam trochę słodyczy, trzy pomarańcze, a mnie tak zwanego bąka, blaszaną zabawkę, gdy się ją wprawiało w ruch, wydawała buczący dźwięk. No, cóż, popularna niegdyś zabawka, dzisiaj chyba spotykana rzadziej.

Tę Wigilię pamiętam najbardziej, jeszcze dzisiaj wywołuje we mnie wzruszenie. I chociaż inne były ciekawsze, zapewne bogatsze, to tamta zapadła w pamięć na zawsze.

Wigilie w naszym rodzinnym domu były piękne. Ich urok tworzył zapach świeżej choinki przyniesionej prosto z lasu, jabłek kołyszących się na gałązkach, pierników własnego wypieku. Ozdoby choinkowe wykonały siostry z kolorowego papieru, pozłotek, fabrycznych bombek było niewiele, wydawały się nam jakiejś obce. Kiedy nadszedł czas śpiewania kolęd, zapalało się świeczki, ich drgający blask wzmagał wigilijny nastrój, a przed północą wyprawa na pasterkę zaśnieżoną drogą.

Z dzieciństwa pamiętam, że podczas Bożego Narodzenia zawsze był śnieg. Czy rzeczywiście tak było, czy moja pamięć wyświeślała te śnieżne, bo w obecnych czasach śnieg podczas Gwiazdki jest rzadkością. Czyżby klimat rzeczywiście się zmienił, jak twierdzą klimatolodzy. Piszę to oczywiście przed świętami i nie wiem jak będzie, gdy nadejdą. W Barbary było po wodzie, więc zgodnie z przysłowiem jest nadzieja na ładne, mroźne Święta Bożego Narodzenia.

Kontynuując wspomnienia spędzania świąt dawniej – gdy opuściliśmy rodzinny dom, zamieszkując w różnych, nieraz odległych miejscowościach, nasze kontakty świąteczne staraliśmy się kontynuować, ale

nie było to już takie łatwe – rodzice przenieśli się do miasta, mieszkali razem z jedną z sióstr, więc to był powód, by do niej zjeżdżać na święta, kontynuować spotkania, ale z trudem przypominały te dawne święta w wiejskim domu. Choinka przystrojona seryjnie produkowanymi ozdobami, czasem sztuczna, a jeśli naturalne drzewko, to bez zapachu świeżości, zapachu lasu, bez świeczek, te zastąpiły lampki elektryczne, a wspólnemu śpiewaniu przeszkadzał telewizor, z którego płynęły kolędy w wykonaniu artystów, skutecznie konkurując z naszym śpiewaniem, a dzieci tak się nie cieszyły przyjsciem św. Mikołaja, wiedziały, że to umowna zabawa z wręczaniem podarków, że w tej roli wystąpił któryś z wujków, gdyż raptem go zabrakło przy wigilijnym stole, a dzieci najczęściej wcześniej wiedziały, co im przyniesie Mikołaj.

Dzisiaj święta Bożego Narodzenia zdominował handel – już w listopadzie w sklepach, w telewizji, pojawiają się faceci przebrani w strój Mikołaja, zachęcają do kupna, reklama z wykorzystaniem św. Mikołaja jest wszechobecna, odziera święta Bożego Narodzenia z resztek cudownej tajemnicy, z uroku, z mistyczności. Nie wiem, czy jeszcze są dzieci wierzące w św. Mikołaja, to chyba trudne, skoro wszędzie ich pełno.

Spożywa się w święta to samo co na co dzień, pewnie tylko w większych ilościach. Coraz więcej gotowych potraw oferują handlowcy, nie trzeba się samemu trudzić ich przygotowywaniem, po co lepić pierogi, skoro gotowe można nabyć w supermarkecie. Zdarza się na obiad świąteczny zamawiać catering.

Oczywiście są one bogatsze pod każdym względem, barwniejsze, zwyczaj przystrojania swych domów, mieszkań na zewnątrz kolorowymi lampkami dodaje urody, piękna, ale również wzmacnia sztuczność, niewiecy to, co najistotniejsze w obchodach – ową aurę tajemnicy Narodzenia.

A wieczerze wigilijne niejednokrotnie stają się torturą z powodu długiego siedzenia przy stole. Często dochodzi do ostrej wymiany zdań, bo w społeczeństwie o tak podzielonych opiniach i poglądach politycznych, jak to ma miejsce dzisiaj, łatwo o spór, nie zdoła go powstrzymać wigilijny opłatek, co często niweczy sens wspólnego świętowania. Niektórzy więc wolą krótki wyjazd, by pobyć z dala od codzienności. Bo i wspólne wyjście na pasterkę, kiedyś obowiązkowe zakończenie wspólnego biesiadowania przy wigilijnym stole, jest coraz rzadsze.

Oczywiście, świat się zmienia, życia w ciągłym ruchu nie można zatrzymać, nie można przywrócić dawnych czasów, jedynie wspominać, obdarować te wspomnienia żalem, że przeszły, minęły. I wstępną, że kolejne święta Bożego Narodzenia przeminięły, znikając w otchłani czasu.



Wiatr historii Zygmunta Wujka

# Pracowity sezon. Jubileuszowa ekspozycja

Zygmuntowi Wujkowi stuknęła osiemdziesiątka. Na jubileuszowej wystawie w zaimprovizowanej galerii w Civitas Christiana jubilat urzekł młodzieńczym wigorem, kokieteryjnym uśmiechem, w którym czała się odrobina szaleństwa, gdy snuł przyszłe projekty. Miłośników jego talentów, przyjaciół uspokoił zapewnieniem, że będzie wystawiał jeszcze długo, ponieważ ma wiele do powiedzenia, więc na strzeliste mowy, wzniosłe podsumowania, ma jeszcze czas. Na razie musimy się zadowolić tym, co udało mu się zebrać i przedstawić. Jest tego niemało, choć to raptem mała część bogatego plonu artystycznego uwidocznionego w ekspozycji, również w opowieści samego mistrza, o niektórych dokonaniach w tym roku.

Zygmunt przypomina turné artystyczne jakie odbył jeszcze w ubiegłym roku wraz z Jupim Podlaszewskim po rozległych równinach Ameryki pomiędzy Savannah i Atlantą. To są ziemie przesiąknięte wielką historią - walkami o niepodległość Stanów Zjednoczonych z chlubnym udziałem wspólnego bohatera narodowego Kazimierza Pułaskiego (1747-1779).

Przyjaciół amerykańskich zapoznali z najnowszymi materiałami dotyczącymi losów lotników amerykańskich przebywających w latach II wojny światowej w ogromnym stalagu, pomiędzy Białogardem a Tychowem. Prace badawcze prowadzone od wielu lat przez Instytut Pamięci Narodowej zbliżają się do finału. Polacy byli ciepło przyjmowani przez rodziny jeńców. Mogli ich zapewnić, że niedługo zostanie opublikowane specjalistyczne wydawnictwo pokazujące dramatyczne przeżycia lotników na ziemiach w pobliżu Koszalina.

Byt Polaków zauważyła prasa amerykańska, która przypominała inicjatywy artystów i naukowców polskich (głównie koszalińskich) wydobywających z zapomnienia mało znane epizody z historii II wojny z udziałem jeńców z USA. Na wystawie były też odniesienia z okazji stulecia odzyskania niepodległej Polski, z czym wiąże się także rocznica powstania lotnictwa polskiego. Nie sposób pominąć fakt powołania przed paroma laty koszalińskiej filii Muzeum Lotnictwa w Dęblinie, w którym Zygmunt często gości, ma swój kącik z aktualiami.

W czerwcu br. Zygmunt Wujek uczestniczył w otwarciu galerii „U wojewody” (zasługa Pawła Michalaka kierującego oddziałem zamiejscowym Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego). Zygmunt wystąpił w podwójnej roli, twórcy i współorganizatora sympozjum na temat współpracy artystów - plastyków z Polski i Korei. Od lat twórcy z Koszalina i regionu biorą udział w międzynarodowych plenarach azjatyckich. Tym inicjatywom patronował ambasador RP w Seulu, Krzysztof Majka, także koszalinianin. Do dziś ogromna rzeźba Wujka (30 ton) jest wystawiana w Korei Płd.

Nie można pominąć artystycznej wizyty Wujka w Hiszpanii, dokąd go zaprosili tamtejsi Polacy. Hiszpanom rekomendował własne rzeźby małoformatowe, medale, różne projekty i miniatury. Latem tego roku wykonał i wystawił w San Esteban i Tudelli cały cykl tych obiektów, medaliony, a w pracach rzeźbiar-



skich dominował motyw Kolumba w różnych ujęciach (prace w kamieniu). Artystyczny wypad do Hiszpanii Zygmunt traktuje perspektywnie i wiele sobie po nim obiecuje.

Na grudzień przypadła prezentacja okazałego dorobku artystycznego Zygmunta ze szczególnym uwzględnieniem plakatów, druków, różnych projektów i dokumentów. Zygmunt zapowiedział, że przekaże swoje doświadczenia i przygody z okresu stanu wojennego i wojny polsko-jaruzelskiej. W jego pracowni drukowano wówczas cegiełki upamiętniające śmierć Janka Stawisińskiego. Miał dużo szczęścia, gdyż w czasie przeszkakania smutni panowie tego nie zauważyli. Związki artysty z podziemną „Solidarnością” zostaną zilustrowane różnymi materiałami i po raz pierwszy przedstawione w tak bogatym zestawie. Kropka nad i zostanie postawiona w bibliotece koszalińskiej w początkach nowego roku wraz z licznymi niespodziankami artysty.

Zygmunt przygotowuje się także do ogólnopolskiej wystawy medalierskiej na Wawelu, która będzie ukoronowaniem najnowszego dorobku artystycznego także i w tej dziedzinie.

Skreślenia paru słów wymaga jeszcze sama wystawa jubileuszowa z odniesieniem się do obecności pewnych postaci, symboli i motywów. Jakich? Przypomnijmy sobie dużą wystawę sprzed paru lat w koszalińskim muzeum, gdzie nie brakowało metrów kwadratowych, pewne obiekty miały zatem odpowiednie gabaryty. Tak więc czterech jeźdźców Apokalipsy (zaraza, głód, wojna, śmierć) ilustrowało przekonująco zagrożenia i niebezpieczeństwa w życiu człowieka, a do bunkrów atomowych w Podboresku można było już dojechać. Lecz

jeszcze nie zwiedzać, choć z materiałów dowiadywaliśmy się, ile pocisków zagłady mogło spaść na ziemię polskie.

Dziś jakby uczucie grozy nieco się oddaliło, bunkry można swobodnie zwiedzać, a z groźbami (rosyjskimi) jesteśmy bardziej oswojeni. Autor już nas tak nie straszy, co nie znaczy, że w oglądzie świata przez Wujka wszystko jest kolorowe i jedwabne. Artysta zafundował nam randkę z historią dawną i bardziej współczesną, stąd nagromadzenie postaci i obiektów pasujących jak ulał do rocznicy 100 lat niepodległej Polski.

Na parterze dominowało popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego (też obecne w muzeum), co uspokaja i przekonuje nas, że sympatie Wujka do marszałka wytrzymały próbę czasu. U góry czekała nas kolejna niespodzianka. Autor zgromadził bowiem liczny poczet wybitnych ludzi kościoła: kardynał Wyszyński, arcybiskup Baraniak (męczennik), twórca diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Ignacy Jeż. Nie mogło też zabraknąć popiersia św. Jana Pawła II, papieża - Polaka zaświadczonego o niezapomnianej pielgrzymce do Koszalina i jego widocznym do dziś wpływie na życie miasta.

Tak jak postać Piłsudskiego górowała nad ekspozycjami w rotundzie, tak popiersie innego wybitnego Polaka błogosławionego i świętego dodało blasku wystawie, podkreśliło jej wyjątkowy charakter. Na tym nie koniec, gdyż artysta znalazł też miejsce na wystawie dla takiego zasłużonego bojownika o polskość tych ziem w okresie międzywojennym jak ks. dr Bolesław Domański, proboszcz Zakrzewa, prezes Związku Polaków w Niemczech.



Dla Zygmunta bowiem ojczyste dzieje, również regionalne są jednym z filarów jego twórczej działalności, źródłem inspiracji, podporą odniesień, przesłań i szacunku dla naszej przeszłości. Ów wiatr historii, tak widoczny w ekspozycji (niezależnie od zdarzających się słabości), trzeba też rozumieć jako skłanianie widza do refleksji, zastanowienia się nad obecnością w jego twórczości tej wielkiej historii i tej małej, charakterystycznej dla pomorskich ojczyzn i wspólnot lokalnych. U Wujka jest jej pełno, choć nie w nadmiarze.

Sam zaś twórca w niestrudzony sposób wciąż zachęca, prowokuje, wręcz domaga się, by te korelacje dostrzec, i je sobie uświadomić. To rzadki dar u twórców, u Zygmunta Wujka normalność. Byłoby ciężkim grzechem z tej sposobności nie skorzystać. Zygmunt dba o swoje muzy z Klio na czele, one zaś odwzajemniają te uczucia. Czego więcej chcieć od artysty?

**Jerzy Rudzik**  
**fol. Zbigniew Piłat**

**Zygmunt Wujek** urodził się niewiele przed drugą wojną światową w Rawiczu, gdzie edukował się w zakresie podstawowym. Świadectwo maturalne zdobył w Poznaniu, tu też ukończył Studium Nauczycielskie (specjalność nauczanie początkowe). Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Od 1963 roku nieprzerwanie jest związany z Koszalinem (stypendium z Inspektoratu Oświaty). Pracuje jako nauczyciel w Technikum Budowlanym – owacyjnie powitany i obcałowany przez dawne uczennice. Potem prowadzi salon wystawowy w popularnym „Empiku”, edukuje młodzież w renomowanym „plastyku”, wreszcie w roli dydaktyka akademickiego łowi talenty twórcze na Politechnice Koszalińskiej w Instytucie Wzornictwa.

Od paru lat jako doktor habilitowany przebywa na emeryturze wciąż odwiedzany przez byłych i obecnych studentów. Że to niespokojna emerytura, wszyscy wiedzą doskonale, a wymownym tego przykładem są wciąż liczne poczynania artystyczne pełne niespodzianek, takich choćby, jak ostatnia ekspozycja.

Zygmunt nie znosi dłuższych przerw, przestojów twórczych, przeciwnie korci go, aby tworzyć, rzeźbić, malować, najlepiej żywą sztukę. Gdy to jednak niemożliwe, doskwiera mu, jak każdemu obywatelowi potrzeba wypowiedzi, najczęściej krytycznej, postulującej, nie godzącej się z konformizmem, rutyną, bylejąkością. Jest daremne, żeby dociekać, ile czego stworzył, wykonał, wystawił. Tych przedsięwzięć są tysiące, a będzie ich – jak zapowiada – jeszcze więcej.

Zygmunt był koszalińskim radnym, instruktorem harcerskim, współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej. Pasjonat historii, miasta i regionu, zwolennik województwa środkowopomorskiego, członek Stowarzyszenia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a od dwóch lat członek Rady Programowej Radia Koszalin. (jr)



**Ewa Zagórska**

## ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

### Czy stowarzyszenie może zawiesić swoją działalność statutową?

Gdy organizacja zaczyna wykazywać mniejszą aktywność, prowadzenie działalności statutowej staje się utrudnione, staje ona przed trudnym wyborem, czy likwidować organizację całkowicie, czy zawiesić wykonywanie działalności, czy lepiej utrzymać stan taki, jaki jest i poczekać na rozwój wydarzeń. Przepisy ustawy Prawo o stowarzyszeniach czy ustawa o fundacjach nie przewidują możliwości formalnego zawieszenia działalności statutowej organizacji. Organizacja może podjąć decyzję o zawieszeniu prowadzenia działalności, jednak będzie to wyłącznie wewnątrz-

na decyzja, podjęta zgodnie z zapisami statutu, najczęściej w formie uchwały. Pamiętać należy jednak, że podjęcie uchwały o zawieszeniu działalności statutowej organizacji nie wywoła żadnych formalnych skutków wobec zobowiązań prawnych w zakresie jej funkcjonowania. Nadal organizacja jest działającą osobą prawną, na której ciążyą obowiązki: sprawozdawcze, podatkowe, ZUS, stosowania przepisów Prawa o stowarzyszeniach lub ustawy o fundacjach, a także innych przepisów. Decyzja o zawieszeniu działalności statutowej nie podlega zgłoszeniu do właściwego urzędu czy instytucji.

Z powodu np.: wypalenia się formuły działania, rozejścia członków stowarzyszenia, zmniejszenia się liczby członków poniżej ustawowo

wymaganej liczby lub braku zarządu zdolnego do podejmowania decyzji, stowarzyszenie może podjąć decyzję o rozwiązaniu. Decyzje taką można podjąć w każdym czasie. Decyzja o rozwiązaniu stowarzyszenia jest bardzo ważną decyzją z punktu widzenia stabilności organizacji i w związku z tym musi być zastrzeżona dla najważniejszej, najwyższej władzy - walnego zebrania członków. Oznacza, że aby rozwiązać organizację trzeba zwołać nadzwyczajne walne zebranie członków zgodnie z zapisami w statucie, który również może określać procedurę likwidacji stowarzyszenia.

## Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

### Internetowe zakupy przedsięwzięte

Okres przedsięwzięty charakteryzuje się wzmożoną ilością zakupów przeznaczonych na prezenty dla bliskich i przyjaciół. Dzisiaj coraz częściej poszukujemy ich i nabywamy z wykorzystaniem Internetu. Oto najczęściej zadawane przez konsumentów pytania w poruszanej kwestii.

#### Czy towary nabyte za pośrednictwem Internetu podlegają reklamacji?

Tak. Konsument posiada uprawnienia do składania reklamacji na takich samych zasadach, jak przy zakupach zrobionych w sklepie stacjonarnym. Reklamacji podlegają wady produktu ujawnione przed upływem dwóch lat od daty doręczenia towaru konsumentowi przez sprzedawcę.

#### Czy towar zakupiony przez Internet można zwrócić bez podawania przyczyny?

Tak. Towar zakupiony przez Internet można zwrócić bez podania przyczyny w ciągu 14 dni od momentu jego otrzymania. W takiej sytuacji należy wypełnić i odesłać oświadczenie o odstąpieniu od umowy przed upływem tegoż terminu. Sprzedawca internetowy, jeśli jest przedsiębiorcą, powinien udostępnić wzór takiego oświadczenia. Stosowne oświadczenie można również napisać samodzielnie, a następnie wy-



śłać pocztą tradycyjną listem poleconym bądź, jeśli sprzedawca daje taką możliwość, drogą elektroniczną. Jeśli konsument nie został poinformowany o prawie do odstąpienia, termin ten wydłuża się o 12 miesięcy. Przedsiębiorca ma obowiązek zwrotu wszystkich dokonanych wcześniej płatności, łącznie z poniesionymi przez nabywcę kosztami pierwotnego dostarczenia, jednakże do najniższych, jakie były oferowane w chwili zawierania umowy.

#### Czy wszystkie towary podlegają zwrotowi bez podawania przyczyny?

Nie. Wyłączeniu podlegają np.: towary posiadające krótki termin przydatności do użycia, towary wyprodukowane na specjalne zindywidualizowane zamówienie konsumenta (np. obuwie z nadrukiem), nagrania audio-video lub oprogramowania, których opakowanie zostało otwarte po dostarczeniu, a także usługi w zakresie wypoczynku i zakwaterowania (np. pobyt w hotelu), bilety na koncerty czy wydarzenia sportowe oraz usługi dotyczące przewozu osób.

#### Czy w chwili zwrotu bez podawania przyczyny towar może nosić ślady użytkowania?

Zwracany towar nie powinien nosić śladów użytkowania. Jego sprawdzenie powinno być tożsame z tym, jakie dokonywane jest w sklepie sta-

cjonarnym. Nie powinno przekraczać zakresu koniecznego do stwierdzenia charakteru, cech i funkcjonowania nabywanej rzecz. W sytuacji stwierdzenia śladów użytkowania, przedsiębiorca może, w ramach odszkodowania, zaproponować pomniejszenie wysokości zwrotu.

#### Kto ponosi koszty zwrotu towaru bez podawania przyczyny?

Ponosi je konsument. Wyjątek stanowią sytuacje, w których przedsiębiorca nie poinformował konsumenta o tym obowiązku lub też oświadczył, że poniesie je sam.

#### Czy sprawdzenie przesyłki w obecności kuriera jest obowiązkowe?

Nie. Jednakże może okazać się pomocne w ewentualnym dochodzeniu roszczeń od sprzedawcy np. w sytuacji stwierdzenia uszkodzenia przesyłki podczas transportu.

#### Czy istnieje obligatoryjne prawo do odstąpienia od umowy bez podawania przyczyny, jeśli sprzedawcą jest osoba fizyczna?

Nie. Umowa sprzedaży zawarta między dwiema osobami fizycznymi nie ma charakteru konsumenneckiego, stąd opisane wyżej zasady nie mają w takiej sytuacji jednoznacznego zastosowania.

**Arkadiusz Janz**



**50 lat historii, 21 sezonów w ekstraklasie. Wśród drużyn aktualnie występujących w Polskiej Lidze Koszykówki tylko Legia Warszawa, Anwil Włocławek, Stelmet Zielona Góra i Arka Gdynia mają dłuższy staż na najwyższym szczeblu rozgrywek. AZS Koszalin świętuje jednak jubileusz swojego półwiecza skromnie, bo w sytuacji, w której się obecnie znalazł, priorytetem jest walka, by po prostu przetrwać.**

# TRUDNY JUBILEUSZ

Gdy 8 października 1968 roku, przy powstałej wówczas Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie zawiązywano Akademicki Związek Sportowy, nikt nie przypuszczał, że to właśnie AZS Koszalin stanie się najbardziej rozpoznawalną w kraju wizytówką koszalińskich gier zespołowych. Wprawdzie nie można powiedzieć, że to w tym klubie miejscowa koszykówka powstawała od podstaw, bo wcześniej były Znicz i Bałtyk, ale to w AZS-ie – jak mówią sportowcy – bomba na serio poszła w górę. Podwaliny zbudował Jerzy Olejniczak, trener – legenda, jeden z najwybitniejszych w swoim fachu w kraju. To spod jego ręki wyszły późniejsze gwiazdy polskiego basketu – Dariusz Zelig, Leszek Doliński, Ryszard Razik i wielu innych. Doliński, zanim śladem Zeliga wyjechał z Koszalina, by związać swą karierę z Wrocławiem, jeszcze jako zawodnik AZS-u reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie. Do Wrocławia wyjechał też Olejniczak i wkrótce koszalińskie trio dało tamtejszemu Śląskowi dwa brązowe medale mistrzostw Polski. W Koszalinie jednak też nie zasypiano gruszek w popiele – pracę Olejniczaka udanie kontynuował Józef Wołowski, i to z nim na trenerskiej ławce, w 1986 roku AZS po raz pierwszy awansował do ekstraklasy. Ekipa z Ryszardem Razikiem, Krzysztofem Wierzbickim, Euzebiuszem Gutkowskim, Januszem Łapczukiem, Wiesławem Skrzypkiem, Arturzem Gliszczyńskim, Adamem Kadejem, Andrzejem Wojciechowskim, Krzysztofem Janickim, Andrzejem Lisztwanem, Jarosławem Zitansem i Leszkiem Kropidłowskim wygrała turniej barażowy w Kielcach, w pokonanym polu pozostawiając Hutnika Kraków, Stal Stalowa Wola i Baildon Katowice. Na najwyższym szczeblu rozgrywek do drużyny dołączył powracający z wrocławskiej emigracji Leszek Doliński, który szybko stał się liderem zespołu. To w barwach AZS-u trzykrotnie sięgał po koronę króla strzelców ekstraklasy i zanotował swój strzelecki rekord na tym szczeblu rozgrywek – 74 punkty, zdobyte w meczu przeciwko Gwardii Wrocław.

Ekstraklasowa przygoda trwała pięć sezonów. W latach dziewięćdziesiątych przyszedł kryzys, Akademicy spadli nawet do trzeciej ligi. Przełamanie przyszło już w nowym stuleciu. Na ławce trenerskiej zasiadł ponownie Jerzy Olejniczak i po dramatycznych bojach z Turowem Zgorzelec w 2003 roku AZS, w składzie Tomasz Briegmann, Bartłomiej Tomaszewski, Krzysztof Wiechowski, Tomasz Dąbrowski, Sebastian Balcerzak, Andrzej Karaś, Arkadiusz Miłoszewski, Jarosław Darnikowski, Robert Klocek, Mirosław Rajkowski, Paweł Koczan, Paweł Bogdan i Tycjan Lewandowski powrócił na koszykarskie salony. Beniaminek szybko okrpeł w Polskiej Lidze

Koszykówki i z roku na rok notował postęp. W 2010 roku, z trenerem Mariuszem Karolem, po finałowym zwycięstwie z Turowem Zgorzelec zdobył Puchar Polski, trzy lata później, już z serbskim szkoleniowcem Zoranem Sretenoviciem, sięgnął po brąz mistrzostw Polski. Wydawało się, że AZS na dobre zaistniał w krajowej czołówce, a drużyna zbudowana w 2014 roku przez trenera Igora Milicicia może co najmniej powtórzyć sukces sprzed roku. Wtedy jednak zaczęła się równia pochyła. Chorwat z polskim paszportem, choć z AZS-em, mając bilans 18 zwycięstw i 8 porażek, zajmował trzecie miejsce w tabeli, został w niewyjaśnionych okolicznościach zwolniony. Drużyna, już z nowym trenerem,

majątek. Nowy zarząd, z prezesem Leszkiem Dolińskim, musiał jednak wziąć te zobowiązania na siebie, aby klub w ogóle mógł dalej egzystować.

– Duże uznanie dla nowego zarządu, bo AZS uregulował swoje zobowiązania wobec mnie, a wiem, jak duże to dla klubu obciążenie – przyznał Milicic, który przyjechał do Koszalina już jako zdobywca tytułu mistrza Polski z Anwilem Włocławek – Wiem, że te wszystkie sprawy, z którymi borykać musi się nowy zarząd mają przełożenie na sytuację w klubie i na wyniki zespołu. Szkoda, bo moim zdaniem, kiedyś mieliśmy naprawdę wielką szansę zrobić dla AZS-u bardzo dużo. Dziś nie ma co nad tym dywagować.



Grekiem Kostasem Flevarakisem, zamiast bić się o medale, szybko odpadła z rywalizacji. Klub opuścił sponsor strategiczny, AZS pozostał więc jedynie na garnuszkowi miasta. O swoje pieniądze – prawie sto tysięcy złotych – skutecznie w sądzie upomniał się za to zawodnik Oded Brandwein, z którym kontrakt rozwiązano niezgodnie z umową. Na stanowisku trenera rozpoczęła się karuzela, a wyniki były z sezonu na sezon gorsze. Na domiar złego, zarząd, który ustąpił w 2016 roku pozostawił po sobie bombę z opóźnionym zapłonem: kolejna przegrana w sądzie sprawa za nielegalnie zerwany kontrakt, tym razem z Igozem Miliciciem i do zapłacenia sto trzydzieści tysięcy złotych oraz następna, czekająca na swoje rozstrzygnięcie – z trenerem Davidem Dedkiem, upominającym się z tego samego tytułu o siedemdziesiąt tysięcy złotych. To w skali dwumilionowego budżetu

Wiemy, jak to się skończyło i wiemy, w jakim miejscu klub jest teraz.

A sytuacja jest taka, że AZS utrzymuje się przede wszystkim dzięki miejskiej dotacji. Prezesowi Dolińskiemu udało się pozyskać szereg drobnych sponsorów, dzięki którym choć trochę można odciążyć klubowe fundusze, ciągle nie ma jednak sponsora strategicznego. Sezon 2018/19 rozpoczął się fatalnie, serią siedmiu porażek i zwolnieniem – na szczęście już zgodnie z umową – trenera Dragana Nikolicia. Walki o utrzymanie ekstraklasy dla Koszalina podjął się trener Marek Łukomski. Oby udanej, bo miejsce w koszykarskiej elicie jest zbyt cenne, by z niego w jakikolwiek sposób zrezygnować. Przekonali się już o tym boleśnie sąsiedzi z Kołobrzegu i Słupska. A teraz straconego, możemy nie odzyskać już nigdy.

**Sławomir Pankowski**



**Dzień Edukacji Narodowej 2018, nazywany Dniem Nauczyciela, koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) świętował w gościnnych murach Koszalińskiej Biblioteki Publicznej. Podczas uroczystości wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego wręczył przedstawicielom TPD srebrną Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego w „uznaniu zasług [stowarzyszenia] dla rozwoju regionu”.**

# TPD otrzymało Gryfa Zachodniopomorskiego

Zanim jednak – z odznaką przygotowaną do wręczenia – na scenie pojawił się Tomasz Sobieraj i inni goście, do zgromadzonych w bibliotecznej sali kinowej pracowników, działaczy, współpracowników i wolontariuszy TPD zwrócił się Henryk Zabrocki, prezes Oddziału Okręgowego TPD w Koszalinie.

## Wspaniałe kobiety

– Witam was wszystkich – powiedział – cieszę się bardzo, że po raz kolejny możemy spotkać się w naszym rodzinnym gronie tepedowskim. Dla mnie to zawsze jest wielka przyjemność. Szkoda, że teraz nie możecie zobaczyć, jak wszyscy pięknie wyglądacie. Zobaczcie wkrótce, na zdjęciu pamiątkowym.

Prezes Zabrocki w swoim wystąpieniu nie ograniczył się jednak tylko do życzeń z okazji Dnia Nauczyciela.

– Nigdy wcześniej tego nie robiłem, ale dzisiaj chcę to zrobić – oznajmił. – Chcę wam coś opowiedzieć – dodał i opowiedział o najtrudniejszych sytuacjach z dziećmi w swojej niemal 40-letniej karierze zawodowej terapeuty, nauczyciela i wychowawcy.

O sytuacjach dramatycznych, wymagających odporności psychicznej, hartu ducha i umiejętności szybkiego podejmowania właściwych decyzji.

– Dlaczego wam o tym opowiadam? – zakończył pytaniem. – Ponieważ dobrze wiem, co przeżywacie i czujecie w swojej codziennej pracy. Podziwiam was za to, co robicie, z jakim oddaniem i poświęceniem, ponieważ wiem również ile emocji was to wszystko kosztuje. Ale warto, uwierzcie mi, warto. Zdarzają się w naszej pracy także dni, czasami tylko epizody, które wszystko rekompensują. Pamiętajcie, że z tych małych istot, którym oddajecie swoje serce, wyrosną ludzie, którzy nigdy o was nie zapomną. Nie zapomną waszego uśmiechu, dotyku, głosu. W tym wymiarze staniecie się nieśmiertelni.

## Zasłużone wyróżnienie

Zanim marszałek Sobieraj wręczył przedstawicielom organizacji odznaczenie Gryfa, nie krył radości z tego, że może uczestniczyć w święcie tepedowskich nauczycieli i osobiście wręczyć to prestiżowe wyróżnienie regionalne.

– Z głębi serca i bardzo mocno chciałbym podziękować za to, co robicie – oznajmił. – Wasza praca jest bardzo ważna i potrzebna.

Tomaszowi Sobierajowi na scenie towarzyszył Kazimierz Lechocki, wójt gminy Świ-







dwin, który był wnioskodawcą przyznania Gryfa koszalińskiemu oddziałowi TPD. Stowarzyszenie z powodzeniem współpracuje z wieloma samorządami w regionie, w tym z Gminą Świdwin, na której terenie prowadzi swoje placówki.

- To, co stanie się za parę chwil, gdy z panem wójtem wręczymy odznaczenie, niech będzie z naszej strony, wprawdzie bardzo skromnym, ale jednak serdecznym dowodem wdzięczności za to, co robicie - dodał wicemarszałek.

- Z przyjemnością i radością wystąpiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w wnioskiem o uhonorowanie koszalińskiego oddziału TPD Gryfem Zachodniopomorskim - dodał wójt Lechocki. - Jesteśmy pełni podziwu za to, co robicie, zarówno dla najmłodszych, jak i starszych mieszkańców regionu. Chylimy czoła, uważamy, że jest to w pełni zasłużone wyróżnienie. Dziękujemy za uczucia, wkład pracy i profesjonalizm, z jakim opiekujecie się i wychowujecie nasze dzieci.

### Niezapomniane lata

Zaproszenie na uroczystość przyjęło wielu samorządowców współpracujących z TPD, wśród nich - Przemysław Krzyżanowski, zastępca prezydenta Koszalina.

- Moje związki z TPD są długoletnie - powiedział. - Od czasu, kiedy po rozpoczęciu studiów podyplomowych w zakresie resocjalizacji dzieci i młodzieży, pojawiłem się w TPD, minęło już ponad dwadzieścia pięć lat. Pracowałem w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci i mam szacunek dla środowiska związanego ze stowarzyszeniem, przede wszystkim dla Henryka Zabrockiego. Jako młody nauczyciel nie mogłem lepiej trafić, niż pod skrzydła Henryka.

- Gdy objąłem funkcję wiceministra edukacji narodowej, pierwszą delegacją, która odwiedziła mnie w ministerstwie byli przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci - kontynuował Przemysław Krzyżanowski. - Za to również chcę bardzo serdecznie podziękować.

Prezydent Krzyżanowski przyznał, że lata spędzone w TPD pozostają dla niego niezapomniane.

- Były to nieciekawe lata osiemdziesiąte, gdy stworzenie dziecku dogodnych warunków rozwoju było trudne - wspominał. - Do dzisiaj, mimo upływu lat, mam kontakt z tymi dziećmi, teraz już dorosłymi ludźmi. Piszą do mnie, pamiętamy się, pomagamy im na tyle, ile mogę. Widzę na tej sali wielu młodych ludzi. Wasza praca to służba, odpowiedzialność i wyzwanie. Opiekujecie się i wychowujecie dzieci, które dźwigają na sobie bagaż doświadczeń, a niekiedy obciążeń. Życzę wam, abyście w przyszłości mieli z nimi tak dobry kontakt, jak ja ze swoimi wychowankami.

### Słońca w sercu i na niebie

Po przemówieniach gości Henryk Zabrocki przypomniał, że Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w 2019 roku świętuje 100-lecie działalności.

- Obchody rocznicy rozpoczęliśmy już w tym roku - wyjaśnił. - W czerwcu w Warszawie uczestniczyliśmy w panelu dyskusyjnym „Jaka przyszłość TPD?”, z którego jako oddział wydaliśmy książkę ze zbiorem wystąpień wszystkich prelegentów i dodatkowymi tekstami powiązаныmi merytorycznie z tematem panelu.

Książka trafiła do oddziałów regionalnych i Zarządu Głównego TPD, mediów i bibliotek, wkrótce w wersji elektronicznej (pdf) znajdzie się na stronie głównej stowarzyszenia. Dzisiaj ma już walor dokumentacyjny.

- Przyszły rok będzie dla nas czasem ważnych wydarzeń - przypomniał prezes Zabrocki. - Na pewno wydamy publikację dokumentującą naszą działalność, bo - między innymi dzięki wam - mamy czym się pochwalić. Już dzisiaj zapraszam was na czerwcową galę stulecia TPD, którą zorganizujemy w Koszalinie. Obiecuję, że będziemy spotykać się częściej, ponieważ - mam takie przeświadczenie - wszyscy tego potrzebujemy.

Na zakończenie części oficjalnej Henryk Zabrocki złożył życzenia: - Słońca w sercu i na niebie, radości z każdego dnia i spotkania, przyjemności z życia codziennego, wyobraźni, żeby marzyć i planować, siły, żeby te zaplanowane marzenia realizować. Uczcie marzeń swoich podopiecznych. Z marzeń powstają rzeczy wielkie.

### Muzyczna ucztą Ewy i Macieja

Galę w bibliotece poprowadziły: Magdalena Nicpoń i Sylwia Noga z koszalińskiego biura TPD, które na zakończenie uroczystości zaprosiły na scenę gości muzycznych - Ewę oraz Macieja Osadę-Sobczyńskich. Maciej współpracuje z TPD, prowadząc zajęcia muzyczne dla podopiecznych ognisk.

Ewa i Maciej są absolwentami koszalińskiego Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych (ZPSM) w klasie fortepianu. Na studia wybrali Akademię Muzyczną w Łodzi; Ewa - w klasie fortepianu, a Maciej - na wydziale teorii muzyki i kompozycji.

Wspólne, rodzinne muzykowanie rozpoczęli już w szkole średniej i kontynuują tę przygodę do dzisiaj. Sami żartują, że dzięki muzyce zwiedzili mnóstwo ciekawych miejsc na całym świecie. Wspólnie uczą; Ewa prowadzi klasę fortepianu w ZPSM, a Maciej odnosi sukcesy z dziećmi i młodzieżą tepe-dowską.

Wspólnie tworzą, są autorami muzyki do ponad 30 realizacji teatralnych, zarówno w Polsce, jak i na przykład w USA, piosenek dla dzieci i dorosłych i innych projektów muzycznych. Wspólnie występują grając różne rodzaje muzyki, od jazzu i muzyki poważnej aż do muzyki rozrywkowej - tej mniej poważnej.

Obecnie prowadzą swoją własną agencję muzyczną, która „uczy, tworzy i występuje”, a w wolnych chwilach, których nie mają za wiele, pracują nad własną płytą, którą mają nadzieję wydać w najbliższym czasie.

**Magdalena Grzybowska**  
Fot. Marcin Golik/TPD Koszalin



## Cudzoziemcy starają się o obywatelstwo polskie

# Wniosków ani więcej, ani mniej

**W Pomorskiem słychać, że w roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości ustawiają się w Urzędzie Wojewódzkim kolejki cudzoziemców z wnioskami o nadanie obywatelstwa naszego państwa. Tymczasem w delegaturze Zachodniopomorskiego Urzędu Województwa w Koszalinie tłoku nie ma.**

Generalnie z wnioskiem do Prezydenta RP o nadanie obywatelstwa polskiego, za pośrednictwem wojewody, może ubiegać się cudzoziemiec, który zamieszkuje legalnie na terenie naszego kraju, choć to nie jedyne kryterium.

- W tym roku wydanych było 17 aktów nadania polskiego obywatelstwa, co jest średnią od lat - powiedział Paweł Michalak, dyrektor delegatury ZUW w Koszalinie. - Pragnę podkreślić, że wnioskodawca musi przejść wszelkie procedury, które dotyczą też znajomości języka i historii Polski.

„Nowych” Polaków może być więcej, bo od stycznia do 15 listopada br. w wydziale delegatury przyjęte zostały 42 wnioski. Przeważają w tych staraniach obywatele Ukrainy, ale swoje miejsce w naszym państwie na stałe widzą też cudzoziemcy z Białorusi, Syrii, Armenii, Rosji, Brazylii i Iranu. Nie gra roli płeć, bo niemal tyle samo dokumentów wpłynęło od kobiet i mężczyzn. To mieszkańcy województwa zachodniopomorskiego, lecz nie tylko z byłego Koszalińskiego.

- Geograficznie obsługujemy osoby z całego województwa, więc przyjeżdżają cudzo-

ziemcy nawet ze Szczecina, bo twierdzą, że u nas są mniejsze kolejki - twierdzi Danuta Olejniczak, inspektor wojewódzki w delegaturze ZUW.

Niestety, procedura i czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku, żeby prezydent RP mógł skorzystać z prerogatywy nadania obywatelstwa polskiego, znacznie się wydłużyły. Kiedyś wystarczyło co najwyżej półtora roku, gdy obecnie na wydanie decyzji czeka się do dwóch lat. Urzędnicy widzą w tym pozytywy.

- Trzeba czuć się Polakiem, a nie występować o nadanie obywatelstwa tylko z powodu przyjazdu do naszego kraju dla osiągnięcia korzyści finansowych - ocenia Danuta Olejniczak. - Owszem, język polski jest trudny, ale jeśli ktoś chce posiadać nasze obywatelstwo, to powinien przygotować się do tego. Trzeba umieć zintegrować się z Polakami, a nie tylko płacić tutaj podatki. Tego kompletnie nie rozumieją na przykład obywatele Chin i Wietnamu, którzy nie wychodzą poza swoje środowiska i nie używają naszego języka.

Okazuje się, że w złożonych wnioskach sporo wątpliwości budzi zgłaszane polskie pochodzenie. Czasem sami wnioskodawcy mówią, że na jednego dziadka iluś tam obywateli Ukrainy otrzymało Karty Polaka, co jest dowodem cwaniactwa zamiast poczucia przynależności do nowej ojczyzny.

Cudzoziemiec wnioskujący o nadanie obywatelstwa polskiego bezwzględnie powinien posiadać aktualny dokument tożsamości o ważności minimum sześciu miesięcy, przedstawić zaświadczenia o zarobkach lub PIT-y

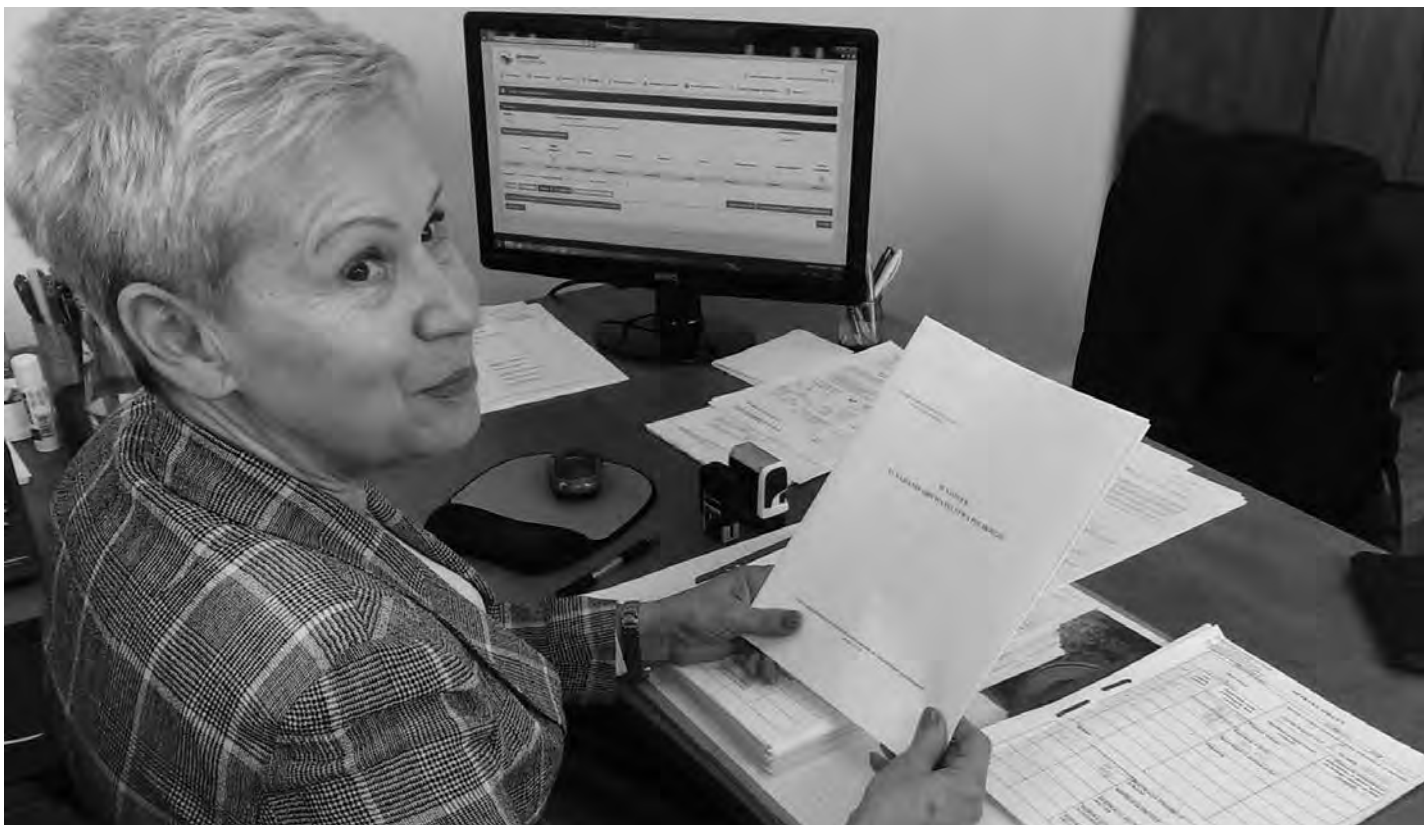
z miejsca zawartej umowy o pracę, akt urodzenia, kartę pobytu, dowody na istnienie korzeni polskich, dyplomy uzyskania kwalifikacji zawodowych lub ukończenia studiów, życiorys najlepiej napisany ręcznie, akt własności lub prawo do mieszkania. To zaledwie część stawianych wymogów.

Co ciekawe. Okazuje się, że cudzoziemcy w związku małżeńskim z Polkami wcale nie są w większości wśród wnioskodawców o nadanie obywatelstwa, bo - jak wyjaśnia urzędniczka - zwykle co 10 lat wymieniają kartę stałego pobytu, tak jak Polacy zastępują nowymi dokumentami swoje dowody osobiste.

Z Biura Prasowego Wojewody w Szczecinie otrzymaliśmy dane z całego Zachodniopomorskiego. Do 15 listopada br. było złożonych 156 wniosków o nabycie obywatelstwa polskiego. Złożyli je cudzoziemcy z następujących krajów: Ukraina - 99, Białoruś - 25, Armenia - 6, Rosja - 4, Wielka Brytania - 3, Serbia, Syria i Turcja - po 2, Albania, Algieria, Brazylia, Czechy, Czarnogóra, Holandia, Jordania, Kolumbia, Mołdawia, Norwegia, Somalia, Wietnam i nieokreślonego obywatelstwa - po jednym wniosku.

- Nie odnotowaliśmy wzrostu liczby wniosków - twierdzi Piotr Pielaszek, rzecznik prasowy wojewody zachodniopomorskiego. - W analogicznym okresie, w latach ubiegłych, do wojewody zachodniopomorskiego wpłynęło odpowiednio: 177 wniosków w 2016 roku i 164 wnioski w 2017.

**Tekst i fot. (m)**



**Danuta Olejniczak, inspektor wojewódzki z koszalińskiej delegatury ZUW, przyjmuje wnioski o nadanie obywatelstwa polskiego.**



# PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (6)

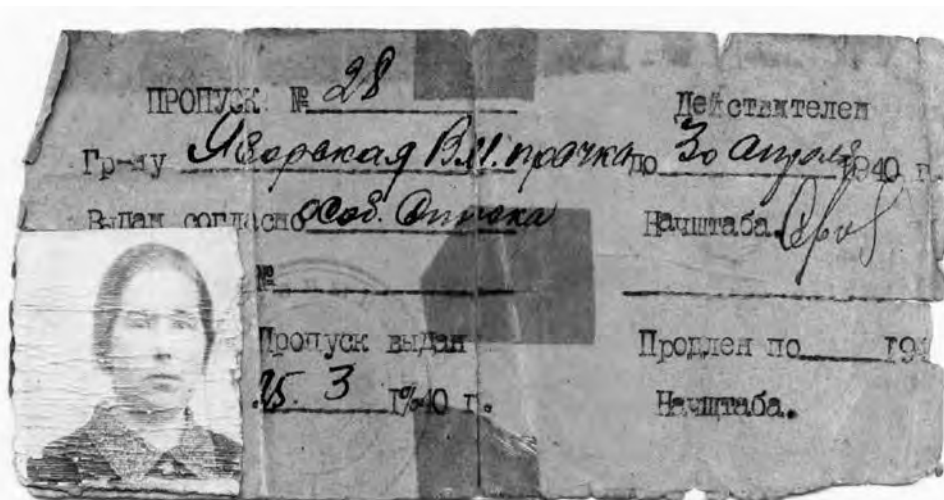
## (lata 1940-1946)

### OSTATNI ETAP PODRÓŻY

Do wagonów podjeżdżały ciężarówki załadunek po kilka rodzin i odjeżdżały w nieznaną. Po jakimś czasie wracały i tak od nowa. Wreszcie przyszła kolej na nas. W załadunku i rozładunku dorośli pomagali sobie wzajemnie. Przecież tragarzy nie było. Ciężarówka pędziła na najszybszym biegu, bo miała do zrobienia jeszcze wiele kursów. Takich ciężarówek było wprawdzie kilka, ale cóż to znaczyło wobec całego, olbrzymiego składu pociągu.

Po chwili jazdy zobaczyliśmy dużą, szarą, szeroką i głęboką rzekę o wartkim nurcie. To Irtysz. Zjeżdżaliśmy w dół z mocno stromej skarpy. Bardzo wysokiej – trudno było uwolnić się od niepokoju, że samochód wywróci się razem z nami. Przeżegnaliśmy się wszyscy licząc na opatrność. Wreszcie ciężarówka wjechała na prom, który odbił od brzegu. Ale i tu strach nie minął, czuliśmy pod sobą złowrogą głębię rzeki. Strach pomyśleć, co by było gdyby... Przypomniła mi się historia Jeremaka<sup>1</sup>, który odważył się w zbroi płynąć przez rzekę w ucieczce przed groźnym Kuczumem<sup>2</sup>.

Na drugim brzegu wyładunek. Do zmierzchu cały transport został przewieziony na przeciwny brzeg Irtysza. Nocować mieliśmy pod otwartym niebem. Na szczęście nie padało. Jeszcze w dzień było dość ciepło, ale w nocy zerwał się mroźny wiatr, przed którym schronić się nie było gdzie, ani osłonić niczym. W pobliżu, w budowie był jakiś dom, ale jeszcze bez okien i drzwi. I przez te „dziury” budowlane wiatr przedostawał się do wnętrza i tworzył lodowaty przeciąg. Mama jak mogła osłaniała kuferkami leżące dzieci<sup>3</sup>, a ja z nią chodziłyśmy, tupałyśmy, zacierały-



Przepustka Weroniki Jaworskiej wydana (w marcu 1940 r.) po zajęciu Wołożyna przez Armię Czerwoną, niedługo przed wywózką do Kazachstanu.

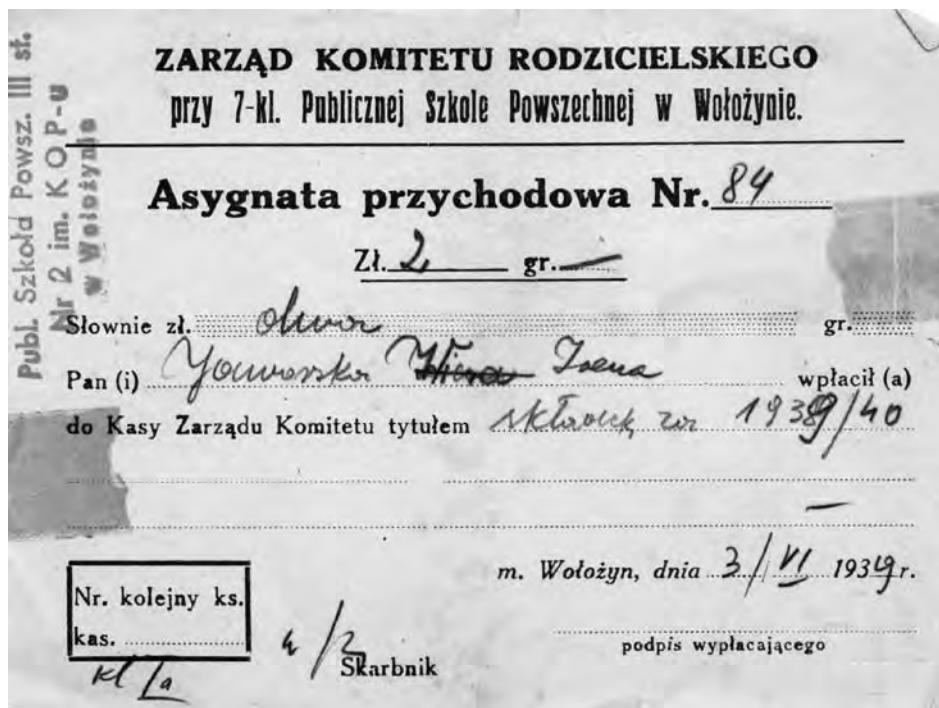
śmy ręce i chuchałyśmy, żeby się rozgrzać. Zachodziłyśmy do tego domu, ale to nic nie dawało. Chciało się spać, lecz mróz był tak dokuczliwy, że zasnąć nie było sposobu. Wreszcie zmęczenie mamę zmoogło, przysiadła obok sióstr, które spały pokrywane czym się dało. Jakiś młody pan podszedł do niej i szturchając zaczął budzić ją ze snu. Mama zamarzała. Resztkami sił otrząsnęła się i wróciła do rzeczywistości. Zaprosił nas do swego ogniska, które paliło się niedaleko. Tam się ogrzałyśmy. I tak potem do rana tupiąc i machając rękami czekałyśmy upragnionego świtu i słońca. Tej wyjątkowo mroźnej nocy sporo ludzi pozamarzało. Nad

ranem lodowaty wiatr znad rzeki ustał i jakby go wcale nie było.

Na gotowanie posiłku nie było ani czasu, ani możliwości. Po prostu zjadło się coś na sucho. Pojawił się NKWD-zista i oznajmił, że kto ma mało bagażu i dużo małych dzieci, to ma prawo jechać ciężarówką. Reszta pojedzie bykami. Mama podeszła do niego i wskazując na nas powiedziała, że ma małe dzieci i trochę bagażu. To drugie było nieprawdą, bo jak zobaczył 4 kuferki, 2 toboły z pościelą, 3 worki z zawartością, to chciał zmienić zdanie, ale mama już się załadowała i pomagała innym. Machnął więc tylko ręką i poszedł. Wreszcie, po zakończeniu załadunku pojechaliśmy dalej, nieświadome dokąd.

Ciężarówka jechała bezkresną równiną, niezasiałą, ani nie obsadzoną niczym. Był to po prostu ugór, a po rusku celina. W oddali widać było kontury gór. Mnie trafiło się miejsce z tyłu maszyny. Nie było to dobre miejsce, gdyż lekki stepowy wiatr od czasu do czasu kierował w moją stronę „wydech” maszyny. Czulałam się zaczadzona. Zbierało mi się na wymioty, bolała głowa. W dodatku gdy słońce podniosło się do zenitu i zaczęło być gorąco, chciało się pić. Ktoś tam miał trochę przegotowanej wody. Po trochę napiliśmy się wszyscy. Ciekawe – czy przystanie? I jakby zgadując nasze myśli przystanął na dość nierównym terenie na pustkowiu przy drodze. Oznajmił, że będzie tu odpoczywał około pół godziny. Możemy sobie zejść i odpocząć. Tak też z radością uczyniliśmy. Niektórym się już „chciało”, a teren był po temu odpowiedni. Znow coś przekąsiliśmy i w drogę.

Dopiero, gdy słońce ukryło się za horyzont przywieziono nas na miejsce, które nazywało się Bajan-Aul. Kazano nam udać się do obiektu budowanej tam wtedy kazachskiej szkoły. Jak na tamtejsze budownictwo był to duży, piętrowy budynek. W przestronnej, podłużnej sali wskazano miejsce, gdzie mamy kłaść nasze rzeczy. Przed nami przybyło tu już kilka rodzin. Nasza grupa była tego dnia ostatnią.



Zaświadczenie potwierdzające uiszczenie składki na Komitet Rodzicielski za rok szkolny 1939/40 w Publicznej Szkole Powszechnej w Wołożynie, do której uczęszczała (przed wywózką) autorka wspomnień Irena Jaworska.





**Miasto Bajanaul nad jeziorem Sabyndykol**

Na drugi dzień ciekawie rozglądaliśmy się wokół. Miejscowość była malowniczo położona. Oprócz budowanej szkoły, piętrowych domów nie było. Przy głównej ulicy stały ładne, parterowe domki z okiennicami drewnianymi. Nieopodal znajdował się też sklep spożywczy, otwierany rzadko, bo nie było w nim co sprzedawać. Od czasu do czasu przywożono drobny towar. Trochę dalej (w prawo) była stołówka, bardziej w górę – kino. Zlokalizowano tu również wszystkie urzędy, szpital, ośrodek zdrowia i w ogóle wszystko, co potrzebne w powiatowym mieście. Naokoło rozciągały się malownicze góry porośnięte lasem iglastym i mieszanym. Wszędzie można było dostrzec olbrzymie głazy mniej lub



**Weronika Jaworska (z d. Buława), ur. 2 lutego 1910 w Wołożynie (woj. nowogródzkie). Zdjęcie zrobione zostało w 1940 roku tuż przed wywózką.**

bardziej wysunięte z ziemi. Miejscami było to spiętrzenie kamieni plackowato na siebie nałożonych. Za Bajanaem znajdowało się jezioro o nazwie Sabyndykol<sup>4</sup>, co znaczy „mydlane jezioro” (bo toczyło na brzeg pianistą wodę), pełne ryb z czystą jak szkło wodą.

Poza ogrodzenie szkoły nie pozwalano nam wychodzić bez potrzeby. Kazachowie też do nas nie podchodzili. Przyglądali się tylko z drugiej strony ogrodzenia. Mama przyniosła obiad ze stołówki, a my i inne dzieci biegałyśmy – jak to dzieci dookoła szkoły.

Na drugi (czy trzeci) dzień po przyjeździe przyszedł cywil i zaczął agitować, by jechać do kołchozu, bo będzie tam lepiej żyć, bo to przeciwieństwo rolnictwo. Kto umie i chce pracować ten nie zginie. Agitował kilka dni. Rada w radę, mama, pani Pałkowa i pani Juralewiczowa zdecydowały się jechać i trzymać razem. Tak też oznajmiły temu człowiekowi. Reszta rodzin milczała. Zajeżdżała ciężarówka i te trzy rodziny pojechały do nieznanego kołchozu. Jazda trwała około dwóch godzin. Wreszcie ciężarówka zatrzymała się w niedużym kołchozie składającym się z około 12-15 lepienek. Ten kołchoz był typowo kazachski i nazywał się Tajlak (wielbłądziątko).

Był to ostatni etap naszej długiej drogi w nieznaną do Bajanaul, gdzie przywieziono nas 1 maja 1940 r. (cdn.)

**Irena Jaworska**

1 Jermak Timofiejewicz (ur. 1532/1534/1542, zm. 6 sierpnia 1585) – rosyjski ataman kozacki, dowódca rosyjski, historyczny zdobywca Syberii dla państwa moskiewskiego. „Timofiejewicz” nie jest nazwiskiem (którego nie będąc szlachcicem nie posiadał), lecz patronimikiem wskazującym, że miał ojca imieniem Timofiej.

2 Kyczym lub Kuczuma (zm. ok. 1600) – ostatni chan Chanatu Syberyjskiego, syn Murtazy z dynastii Szejbanidów. W 1563, po dziewięciu latach walk, po zgładzeniu w odwecie za śmierć dziadka swego poprzednika Jedigera zagarnął władzę w państwie. Od 1571 zaprzestał składania Rosji daniny, a w dwa lata później zaatakował Perm. Spowodowało to trwające od 1579 najazdy Kozaków pod dowództwem Jermaka Timofiejewicza.

3 Mowa o dwóch siostrach autorki- bliźniaczkach Jadwidze (Wisi) i Janinie

4 Największe jezioro – Sabyndykol (KAZ Sabyndykol dosłownie – ... „Mydlasty jezioro”), na brzegach którego położone jest miasteczko Bayanaul. Nazwa jeziora pochodzi od jego specjalnej, miękkiej wody, podobnej do mydła w dotyku.

## Żale Agaty *Nos Eustaszka*

Spostrzegłam, że Eustaszek czegoś szuka, przewracał stare ciuchy leżące w szafie na strychu, lumpy, można powiedzieć, które powinno się dawno wyrzucić, ale dzisiaj pozbyć się starych ubrań niełatwo – nie ma szmaciarzy, którzy je skupowali. Wyrzucić do pojemnika na śmieci, jakoś nie wypada, więc się walają to tu, to tam...

– Czego ty szukasz? – nie wytrzymałam.

Eustaszek zawahał się, widać chciał swój zamiar utrzymać w tajemnicy, ale jednak zdradził.

– Miałem niegdyś strój św. Mikołaja, który zakładałem, by w nim odwiedzać nasze wnuki.

– Na Boga, na co ci ten strój? Nasze wnuki już nie wierzą w Mikołaja.

– Potrzebny – powiedział robiąc tajemniczą i wyniosłą minę.

Wyciągnęłam z jednej z szuflad komody, dałam. Eustaszek natychmiast przymierzył, przejrzał się w lustrze i oświadczył, że trzeba odprasować. Pomyślałam, że ktoś go

poprosił, żeby wcielił się w postać Mikołaja i roznosił podarki, może jakaś firma handlowa go zatrudniła w ramach przedsięwziętej reklamy i mąż chce dorobić do emerytury? Nie uszło mojej uwadze, że nabył sporą ilość broszurek z Konstytucją RP. To mnie zdziwiło i trochę zaniepokoiło. Oby nie napytał sobie biedy, wiadomo, że władze denerwuje słowo konstytucja, jeszcze mu dzielnicowy wlepi mandat albo wiadome służby zjawią się w naszym domu o szóstej rano...

Moje obawy spełniły się w Mikołajki, czyli 6 grudnia, Eustaszek zaraz po śniadaniu przebrał się w strój Mikołaja, w reklamówkę z Biedronki włożył broszurki z Konstytucją RP oraz drumlę i wyszedł, a ja cichaczem za nim. Zatrzymał się na rynku i tam wśród straganów grał na drumli popularne kolędy, rozdawał broszurki z Konstytucją RP. Owszem, niektórzy skorzystali, a wiele osób otoczyło go, przyglądając się, ciekawi, co z tego wyniknie. Niektórzy nagradzali go oklaskami. A gdy Eustaszek wyczuł – a nos

go w tym względzie nie zawodził – że zbliża się zwolennik opcji rządzącej naszym państwem, przerywał grę, wręczał broszurkę ze słowami, niech pan sobie poczyta, to bardzo ciekawa lektura. Przeważnie przyjmowali podarunek, chociaż nieco zażenowani, wstydliwie, a jeden, znałam go, gorący wyznawca partii rządzącej, odrzucił rękę Eustaszka, zawołał:

– Co mi pan tu!... To prowokacja! Że też nie ma na takich... – nie dokończył, odszedł wzburzony, nawet kaszanki nie kupił, a zmierzał do stoiska, gdzie sprzedawano ten specjal.

Podeszłam do Eustaszka, mówię mu na ucho, ten pan Zenek ma rację, nie powinienieś wymachiwać konstytucją, straszyc nią...

– A co – przerwał mi ostro Eustaszek – pan Lech Wałęsa, były nasz prezydent, poleciał na pogrzeb byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, George'a Busha w koszulce z napisem „konstytucja”, a mnie zabraniaś rozdawać ludziom dobrej woli broszurki z naszą kochaną Konstytucją? – zawiesił głos, przyłożył drumlę do ust, pociągnął za języczek i zamiast kolędy rozległa się buntowniczo melodia „Pierwszej brygady”.

**Agata**





Lech  
Fabiańczyk

# Dano mi imię Naczelnika, które trzy wyciska (2)

Rozmowa z marszałkiem Józefem Piłsudskim, jaka mogłaby się zdarzyć, choć jej nie było. Ciąg dalszy z poprzedniego numeru *Kwartalnika*.

- **Lech Fabiańczyk: Mimo chwały, jaka Pana otacza, wielu uważa Pana za postać bardzo kontrowersyjną. Czy mógłby się Pan do tego ustosunkować?**

**Józef Piłsudski:** Takiego Piłsudskiego, jak go przedstawiali moi współcześni nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie pisali i piszą. Są to najczęściej fałszywe i brednie...W każdym ugrupowaniu ludzkim, w którym kiedykolwiek byłem, byłem uważany za heretyka. Wynika to zapewne z faktu, że Ludzie najczęściej myślą szablonami. Ja przez całe życie przeciwstawiłem się szablonom. Od małego dziecka myślałem inaczej niż ludzie, którzy mnie otaczali.

- **Najwięcej kontrowersji wywołuje sprawa zbrojnego przewrotu, którego Pan dokonał w maju 1926 roku. Od tamtego czasu oskarżano Pana o chęć wprowadzenia w Polsce dyktatury...**

- Tamto wydarzenie wyczerpało mnie fizycznie i wprowadziło w dyskomfort moralny, gdyż będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się, po ciężkiej walce z samym sobą, na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami.

- **Ale zginęło wówczas kilkaset osób.**

- Żołnierze robili wszelkie wysiłki, aby ochronić swych przeciwników i ludność cywilną. Na szczęście od samego początku natarcia zdobyliśmy sześć dział samochodowych, które posiadali nasi przeciwnicy. Gdyby nie to, byłoby dużo więcej ofiar. Często bitwę wstrzymywano, aby dać przejść kobiecie lub dzieciom.

- **Czy za cenę ludzkich ofiar warto było wprowadzać w Polsce rządy silnej ręki?**

- Zwycięstwa wojny domowej pozostawiają zawsze ranę w sercu armii zwycięskiej: entuzjazmu nie wznecają. Jestem człowiekiem silnym - lubię decydować sam. Ale gdy patrzę na historię mojej ojczyzny, nie wierzę - naprawdę - aby można było rządzić w niej batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych. Nie lubię bata. Nie, nie jestem za dyktaturą w Polsce. W maju 1926 dałem gwarancje swobodnego obioru Prezydenta. Moim zdaniem kandydat na Prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród. Ostrzegałem, że w przeciwnym razie nie będę bronił sejmu i senatu, gdy dojdzie do władzy ulica. Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terrorem szuj i temu się przeciwstawiam. Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości

względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie - gdy nie chce ono iść ku zgubie - za dużo nieprawości. Siła bez wolności i sprawiedliwości jest gwałtem i tyranią.

- **Czy wyzybł się pan swoich młodzieńczych socjalistycznych ideałów?**

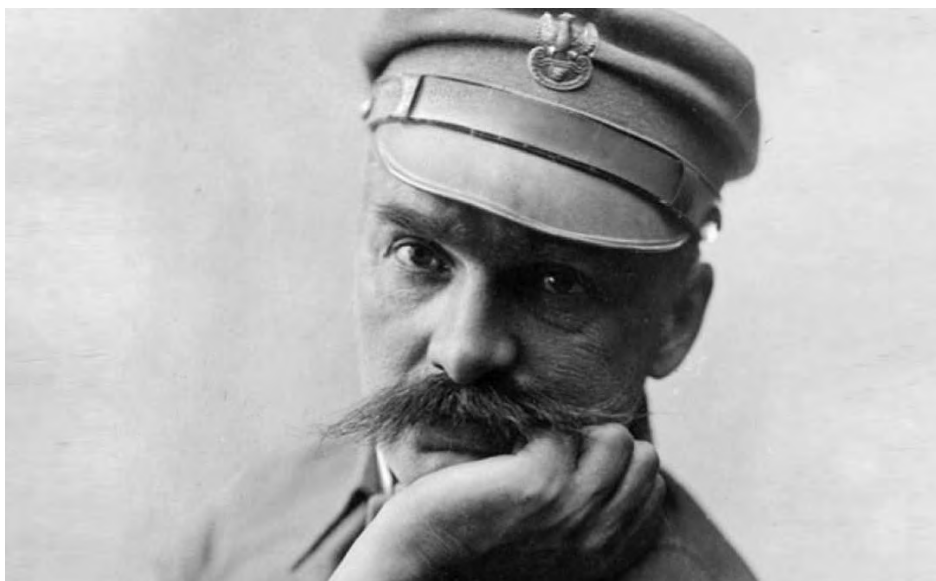
- Nazwałem siebie socjalistą w r.1884. Mówię - nazwałem, bo nie oznaczało to wcale nabycia niezłomnych im utrwalo-nych przekonań o słuszności idei socjalistycznej. Nikt - w czasach mojej młodości - z inteligentniejszych i energiczniejszych moich kolegów nie uniknął ... przejścia przez socjalizm. Moi następcy uknuli nawet powiedzenie, że kto za młodu nie był socjalistą, ten na starość będzie zwykłą świnią.

- **Przez większą część swojego życia walczył Pan z Rosjanami. Czy potrafiłby się Pan z nimi zaprzyjaźnić?**

- Z całego serca pragnę nadejścia jak najszybszego dnia, w którym Polacy i Rosjanie, zapomniawszy odwiecznych waśni swych ojców, dziadów i pradziadów, dojdą do wspólnego współżycia. Zapewne, w sercach i w mózgach pozostały liczne ślady dawnych walk. Będzie to zadaniem tych, którzy przyjdą po nas, żeby zatrzeć te ślady i dołożyć wszelkich starań, aby obydwa narody mogły iść każdą swoją drogą, nie szarpiąc się nawzajem.

- **Czy nie uważa Pan, że najwyższy czas zapomnieć dawne spory i zacząć budować przyszłość?**

- Uważam, że ten kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien sza-



W młodości rozumiałem, że socjalizm nie jest tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą, gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei.

- **To dlaczego walczył Pan z Rosją Radziecką, z państwem socjalistycznym?**

- Uważałem wówczas, że bez względu na to jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekłe imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski, później imperializm czerwony - sowiecki. Polska po odzyskaniu niepodległości stanowiła zaporę przeciwko imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to czy był carski, czy bolszewicki.

cunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości. Naród bez pamięci historycznej jest jak człowiek chory na amnezję, do tego za- błąkany pośród ruin.

- **Jaką by dał Pan nam Polakom radę na przyszłość?**

- Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie się imponderabilia, jak - honor, cnota, męstwo i w ogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia. Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przędtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to co stracił.

- **Dziękuję za rozmowę.**





Jerzy Rudzik

## Bogusław V, zawsze wierny Polsce

# Sojusznik Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego

Jeden z książąt pomorskich linii wołoskiej, która rządziła ziemiami przedodrzańskimi, na wyspie Rugii i wokół niej oraz terytoriami należącymi w dużej mierze do obecnego województwa zachodniopomorskiego, rejonu Piły i Złotowa, administracyjnie związanych z Wielkopolską. Miał dwóch braci (Barnim V i Warcisław V). Opiekunowie małoletniego Bogusława – książęta szczecińscy (Otto i Barnim) pod presją zakonu krzyżackiego odstąpili (wydzierżawili) okręg słupski z pasem nadmorskim od Darłowa po Łebę. Była to dość częsta praktyka w średniowieczu stosowana, na przykład jako forma spłaty dużych pożyczek lub kosztowny sposób zabezpieczenia interesów sąsiedniego państwa. Tym razem „wypożyczono” Krzyżakom na 12 lat miasto Słupsk z okolicznymi miastami i zamkami. Był to zastaw pod znaczną pożyczkę z zastrzeżeniem możliwości utraty na zawsze ziemi słupskiej, gdyby dług nie został spłacony (wielkość należności wynosiła ponad 6 tys. rupii). Podobna groźba wisiła nad Bytowem, tyle że na rzecz zamownego właściciela ziemskiego. Od 1338 roku Bogusław V osiągnął pełnoletność i rozpoczął starania o odzyskanie zastawionych ziem.

### Na pomoc Łokietkowi

Za trzy lata upływał termin zwrotu zobowiązania. Książęta, w których imieniu występował Bogusław nie byli w stanie zebrać takich pieniędzy, zwrócili się więc o pomoc do mieszczan słupskich, którzy chętnie potrząsnęli kieszenią. Książę zaczął też szukać innych sojuszników. Wybór padł na króla Polski Władysława Łokietka. Wzorem mogło być porozumienie zawarte jeszcze przez Warcisława IV, ojca Bogusława w Nakle w 1325 roku. Zobowiązywało książąt pomorskich do udzielenia Łokietkowi zbrojnej pomocy, wtedy kiedy miała być skierowana przeciw Marchii Brandenburskiej.

Już wtedy sojusz ochraniał Pomorze Zachodnie przed Krzyżakami, choć państewko polskie było wówczas małe i słabe. W latach 40 XIV wieku zawarto układ o wzajemnej pomocy, dążono do odnowienia przymierza, co uczyniono za zgodą obydwu stron. Inicjatywa przymierza była celowa i korzystna. Zawarto je 24 lutego 1343 roku w Poznaniu między Kazimierzem Wielkim, a ks. Bogusławem V i umocniono układem zaręczynowym księcia z Elżbietą, córką króla Kazimierza Wielkiego.

Dla niego sojusz z księciem pomorskim też był korzystny ze względu na ostrze antykrzyżackie i konkretne zapisy o wzajemnej pomocy. Na każdą wyprawę zbrojną sojusznik pomorski miał dostarczać kilkuset rycerzy z bronią, końmi. Wtedy król Kazimierz nie myślał jeszcze o wojnie z zakonem krzyżackim, lecz raczej o ubezpieczeniu granic.

Układ zaręczynowy przewidywał duży posag od ojca – 20 tys. kóp groszy praskich.

Po paru miesiącach zawarto układ o pokoju między królem i zakonem (w Kaliszu w połowie XIV wieku). Wciąż jednak stosunki książąt pomorskich z Brandenburgią, Krzyżakami, Meklemburgią były napięte. Przy pomocy Polski w 1350 roku Bogusław V doprowadził do złagodzenia stanowiska Cesarza Karola (pokój). Przy jego pomocy książęta pomorscy obronili wyspę Rugię, a sąsiedzi z zachodu, poddani cesarscy wykazywali gesty pojednawcze służące normalizacji sytuacji międzynarodowej.

### Polka na tronie

Przed jedyną córką Bogusława V stała otworem wielka kariera. Księżniczka Elżbieta dawno wyrosła ze stanu panieńskiego, była gotowa do zamążpójścia. Wyróżniała się urodą, rozumem i niezwykłą siłą (podobno

sporządził Jan Długosz. W uccie uczestniczyło kilku monarchów: władcy Polski i Niemiec, król Ludwik Węgierski, król Danii Waldemar, król Cypru Piotr. Do tego książęta Rzeszy i Polski z linii piastowskiej Mazowsza, Śląska, Pomorza i Kujaw. Długo jechał na swoje wesele cesarz Karol przez Bawarię, pld. Niemcy, pogórze sudeckie, dolny Śląsk i Małopolskę do Krakowa, witany po drodze przez lokalne społeczności. Uroczyste witał go pod Krakowem król Kazimierz Wielki.

Nadzór nad uroczystościami powierzono rajcy Wierzyrkowi (szlachcic). Odbywały się turnieje i gonitwy rycerskie. Polski władca nie szczędził wyprawki dla wnuczki, miał jej ponoć ofiarować posag wartości 100 tys. guldenów. Wesele trwało trzy tygodnie, wszędzie i wszędzie uderzało przepychem i bogactwem. Podobno takiego wesela nie było w



Bogusław V z żoną Elżbietą, córką Kazimierza Wielkiego

łamała podkowy). Bogusław szukał dla niej godnego męża. Wokół małżeństwa toczono też grę polityczną, lecz tym razem miłość małżeńska nie pozostawała w sprzeczności z interesem wielkich graczy politycznych w tej części Europy.

Małżeństwo rozładowało ostre napięcia między cesarzem Karolem IV, a królem Ludwikiem Węgierskim (objął tron polski po śmierci króla Kazimierza Wielkiego). Cesarz Karol i król Kazimierz za zgodą ks. Bogusława, ojca Elżbiety zawarli układ polityczny, co przypieczętowano hucznym weselem i serią wystawnych biesiad w Krakowie. Potem równolegle bawiono się i przepijano toasty w wielu gremiach. Odbyło się gigantyczne weselisko opisywane ze szczegółami w literaturze i słynna uczta u Wierzyrka (bogaty kupiec, restaurator, bankier, rajca krakowski, polityk od tajnych misji).

Obszerny opis ekskluzywnego przyjęcia

całej Europy wśród władców. Z małżeństwa z Elżbietą Karol IV doczekał się dwóch synów, przyszłych cesarzy – Wacława i Zygmunta. Elżbieta przez całe życie utrzymywała bliskie kontakty z bratem Kazimierzem, z którym razem wychowywali się na Wawelu. To małżeństwo znacznie poprawiło stosunki między Polską a cesarstwem, co zbliżyło także Polskę z Pomorzem Zachodnim. Zauważmy jeszcze kilka wątków pomorsko-polskich z tamtego okresu.

### Powrót Wacława i Czaplinka

Po długich rozmowach król Kazimierz wynegocjował powrót ziemi wałeckiej do Polski (1368). Kilka lat wcześniej na skutek dyplomatycznych zabiegów król doprowadził do przyłączenia Złocieńca i Tuczna, a pod koniec lat 60. XIV wieku w ręce polskie przekazano Czaplinsk i zamek w Drahimiu. Sytuacja na pld. granicy Pomorza Zachodniego



(na styku z ziemią słupską) zmieniała się na korzyść Polski w sposób radykalny. Potwierdziły się talenty polityczne króla Kazimierza, który odzyskał dawno utracone ziemie bez wojny. Polska uzyskała wspólną granicę z księstwem pomorskim, odcinając zakon krzyżacki od Rzeszy niemieckiej.

Kazimierz utrzymywał bliskie, serdeczne więzi ze swoim zięciem i sojusznikiem ks. Bogusławem V. Syn tego ostatniego, wnuk króla Polski, kochany i faworyzowany wnuk Każko zwany słupskim został nawet zaadoptowany przez polskiego monarchę. Stał się też głównym kandydatem do polskiego tronu po Ludwiku Węgierskim. Pod koniec życia Bogusław skonfliktował się z młodszymi bratankami i najmłodszym bratem Warcisławem.

### Spór w rodzinie

Skąd konflikt? Młodzi uważali, że trzeba na nowo podzielić terytorium księstwa wotogoskiego między rodzeństwo i wydzielić odrębną dzielnicę dla młodszego brata Warcisława. Negatywne skutki takiego podziału były dla Bogusława oczywiste, jednak ustąpił krewnym, kiedy rodzina zaczęła w tym sporze brać górę. Po dwóch latach konflikt

został wygaszony, choć pojawiły się nowe źródła nieporozumień.

Podpisano ostatecznie umowę w Nakle, na mocy której Bogusław zatrzymał ziemie na wschód od rzeki Świny, jego bratankowie – ziemie na zachód od rzeki. Warcisław z kolei otrzymał rejon Szczecinka wraz z okolicznymi miejscowościami. Pod koniec życia bratankowie uwikłali się w konflikt zbrojny z Meklemburgią, nieco później z Danią i Hanżą. Bogusław starał się łagodzić te napięcia, unikał wojny, co w końcu doprowadziło do normalizacji stosunków z sąsiadami. Rodzina i bratankowie obejmowali na nowo podzielone już ziemie na część wschodnią i zachodnią.

Uzgodniono, że dochody z Marchii Wkrzańskiej i Zalewu Odrzańskiego będą wspólnie dzielone. Bratankowie objęli część zachodnią księstwa, Rugię i większe miasta jak Strzałów, Dymin, Gryfia. Bogusław rządził w części wschodniej ze Stargardem, Gryficami, Trzebiatowem, Darłowem, Sławnem, Słupskiem. Rejon Szczecinka przypadł Warcisławowi V. W następnym wydaniu wrócimy do nasilających się nieporozumień między książętami, śmierci ks. Bogusława V, wierne-go sprzymierzeńca Polski dostrzegającego potrzebę zbliżenia, a w niedalekiej perspektywie połączenia Polski i Pomorza Zachodniego. Z tych planów jednak niestety nic nie wyszło. Choć szanse wciąż istniały.

### Literatura:

- Z. Boras: Książęta Pomorza Zachodniego. Wróg zakonu i sojusznik Polski, s. 62-81.  
 B. Dopierała: Polskie losy Pomorza Zachodniego. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.  
 Wokół pomorskiej polityki Kazimierza Wielkiego, s. 80-92.  
 J. Feith: Związki ziemi słupskiej z Polską w XIV i na początku XV wieku. Przegląd Zachodniopomorski 1966.  
 W. Fenrych: Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370-1412, Poznań 1963.  
 J. Mielczarz: Stanowisko Bogusława VIII wobec konfliktu polsko-krzyżackiego w latach 1403-1411, Rocznik Koszaliński nr 10.

## V Dzielnicą w Związku Polaków w Niemczech, w starciu z niemczyzną

### Znamienny raport

Przeglądając starą prasę regionalną z lat 60. ubiegłego stulecia natknąłem się w jednym z regionalnych periodyków, na ciekawy dokument ilustrujący wzajemne relacje polsko-niemieckie sprzed kilkadziesiąt lat. Lektura materiału, pozwala rzucić snop światła na tematykę, której poświęcamy sporo uwagi nawet w ostatnich wydaniach naszego kwartalnika. Tym razem jest to cykl publikacji przedstawiających prasę ukazującą się w środowiskach polskiej mniejszości w okresie międzywojennym dawnego Pogranicza.

Zauważmy jednak, że w skupiskach polskich w państwie niemieckim, w tamtym okresie wydawano łącznie we wszystkich dzielnicach kilkadziesiąt rozmaitych tytułów: dzienników, tygodników, periodyków, a jedynie kilka z nich drukowano w ramach Piątej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech – największej czołowej organizacji kierującej polskim ruchem narodowym, o aspiracjach przywódczych wobec całej mniejszości.

Dokument, o którym mowa był Raportem Konsulatu RP w Pile podpisanym przez konsula Tadeusza Drobniaka i datowanym na 4 listopada 1937 roku (dokument znajdował się w zespole Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej. Obejmował okres od listopada 1936 do września 1937, a w sensie terytorialnym zajmował się sytuacją społeczno-polityczną polskiej mniejszości na obszarze V Dzielnicy Związku Polaków). Przypomnijmy, że w tym materiale, jak w wielu innych, jest często używany termin „Pogranicze”. Rozumiano przez to wówczas ziemie

składające się na tę Dzielnicę: Krajnę, czyli ziemię złotowską, babimojsko-międzyrzecką i Kaszuby. Dokładniej ujmując chodziło o tereny kaszubskie znajdujące się w państwie niemieckim z wykluczeniem terenów po stronie polskiej rozdzielających Kaszubszczyznę na część polską i niemiecką.

### Presja niemiecka

W relacjach polsko-niemieckich widoczne było w tych latach dążenie rządu Niemiec wobec Polaków do zaostrzenia polityki germanizacyjnej, jednak w formach bardziej finezyjnych niż do tej pory. Hitlerowcy próbowali doprowadzić w tym celu do podpisania z rządem polskim dwustronnej konwencji mniejszościowej określającej prawa i obowiązki obydwu mniejszości w każdym z tych państw.

Poruszaliśmy te kwestie w poprzednich wydaniach naszego periodyku. Rząd polski nie kwapił się do tego kroku uważając, że polska zgoda może oznaczać akceptację na ingerencję drugiej strony w sprawy wewnętrzne oraz, że przyniesie bardziej wymierne korzyści Niemcom i mniejszości niemieckiej w Polsce, co się w pełni potwierdziło. Bogatsza, wspierana jawnie przez Berlin mniejszość niemiecką w Polsce, miała swoich posłów i senatorów w polskim parlamencie. Były to ustępstwa jednostronne. Nim to się dokonało w 1937 roku nastąpiły zmiany we wzajemnych relacjach polsko-niemieckich. Jakież?

### Dwustronna deklaracja

W sierpniu 1937 roku przestała obowiązywać na Górnym i Opolskim Śląsku

konwencja regulująca położenie prawne Polaków i Niemców w województwie śląskim. Polacy teoretycznie osiągnęli lepsze warunki życia i pracy w porównaniu z sytuacją w innych regionach, jednakże Niemcy wzmogli działania represyjne w germanizowaniu polskich skupisk. Już bez żadnych osterek i pozorów mniejszość polska zaczęła być poddawana takim poczynaniom. Ulubioną formą szantażu stały się częste rewizje i przeszukania polskich publicznych lokali (szkoły, biblioteki, świetlice). Szukano książek i wydawnictw o wymowie antyniemieckiej, rozpędzono festyny, koncerty, występy zespołów artystycznych, widowiska sportowe, zabawy, pod pretekstem organizowania zakazanych zgromadzeń. Takie praktyki zaostrzyły stosunki polsko-niemieckie na Pograniczu i Śląsku. W tych warunkach rząd polski poszedł na ustępstwa i zgodził się na podpisanie Deklaracji mniejszościowej.

Doszło do tego 5 listopada 1937 roku – jednocześnie ogłoszono w Berlinie i w Warszawie dwustronną, identyczną deklarację mniejszościową. Oba rządy, każdy oddzielnie, zobowiązały się do zapewnienia Polakom w Niemczech i Niemcom w Polsce prawa zabezpieczającego przed wynarodowieniem. Jednakże postanowienia deklaracji w Niemczech pozostały tylko martwą literą, nie były realizowane w praktyce.

Polska dyplomacja bacznie przyglądała się rozwojowi wydarzeń, szczególnie stosunkowi niemieckich urzędów do mniejszości polskiej. Zamieszczony Raport konsula



polskiego w Pile jest dokumentem pokazującym nastawienie władz niemieckich wobec Polaków tuż przed ogłoszeniem deklaracji mniejszościowej, czyli aktualnym i wiarygodnym.

### Polacy w V Dzielnicy

Jaka była sytuacja ludności polskiej? Wspominaliśmy, że okresowo się pogorszyła. Co ciekawe, nastąpiło to po dynamicznym rozwoju organizacji polskich na przełomie lat 20 i 30, w tym Związku Polaków w Niemczech i późniejszych reorganizacjach w ruchu młodzieżowym i sportowym. Jeszcze przed objęciem władzy w Niemczech przez hitlerowców w styczniu 1933 powstało szkolnictwo polskie (zakładano także przedszkola, biblioteki, świetlice) na mocy specjalnego dekretu rządu pruskiego (z 31 grudnia 1929 r.). Można mówić o stabilizacji ruchu polskiego i wysokim stopniu świadomości narodowej, wreszcie o wydarzeniach nietypowych, rzadko spotykanych w innych regionach Niemiec.

Na pograniczu w kilku większych ośrodkach – skupiskach polskich osiągnano wyniki dowodzące świetnej organizacji polskich wspólnot i zdumiewającej ich efektywności. Germanizacja życia publicznego osiągnęła właśnie na Pograniczu gorsze rezultaty niż na przykład w większych i zwartych skupiskach polskich. ZPN i konsulaty polski w Pile szacowały, że tempo i zakres wynarodowienia polskiej społeczności na tamtym obszarze jest mniejszy niż gdzie indziej.

Na Pograniczu np. rzadko zdarzało się, że organizatorami antypolskich wyskoków i represji była miejscowa ludność niemiecka, także stosunki sąsiedzkie między Polakami i Niemcami w tych samych miejscowościach, były dużo lepsze, aniżeli w innych Dzielnicach lub środowiskach. Dlatego przez długi czas hitlerowcom było trudniej zasilać i tworzyć bojówki nacjonalistyczne i poddawać się bezrefleksyjnie brutalnej propagandzie. Właśnie na Pograniczu sukcesy pruskich szowinistów spod znaku Bund Deutscher Osten były również mniejsze lub niewielkie.

### Spoistość i zwartość

Cechą charakterystyczną dla ziem Pogranicza był brak niesnasek i podziałów wewnętrznych, pęknięć strukturalnych (nie należy oczywiście idealizować ówczesnej sytuacji i twierdzić, że była to kraina pełnej szczęśliwości, podręcznikowej jedności i absolutnie doskonałej organizacji). Społeczność polska cechowała się np. tym, że przywódcami lokalnymi Związku Polaków, poszczególnych towarzystw oświatowych, sportowych i młodzieżowych były osoby o wielkim, autentycznym autorytecie. Wspólnoty i zbiorowości polskie stosunkowo w niewielkim zakresie doświadczały podziałów ze względów pokoleniowych.

Hitlerowcy dopiero po okresie umocnienia nowych, nazistowskich struktur szukali sposobów na wynajdowanie źródeł ewentualnych podziałów, pęknięć i potknięć, o które łatwiej było w innych środowiskach. Niemniej, jeśli się czyta wspomnienia działaczy polonijnych z tamtych lat trzeba z



jednej strony wziąć pod uwagę wspomnianą spoistość polskich wspólnot, z drugiej – Raport o tym wspomina – jest udokumentowana lista zalet i praktyk postępowania potwierdzająca skuteczny opór przeciwko niemieczyźnie.

### Tematyka Raportu

Dzięki Raportowi dowiadujemy się jaki jest stan organizacyjny życia polskiego na Pograniczu. W Dzielnicy Piątej działał Związek Polaków w Niemczech (odpowiednik organizacji wojewódzkiej lub regionalnej mającej swoje struktury gminne, koła w miastach, osadach, wsiach). Działały też takie organizacje jak: Polsko-Katolickie Towarzystwo Młodzieży, Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, Związek Harcerstwa Polskiego (centrala w Opolu).

Władze Dzielnicy podlegały centrali Związku Polaków w Berlinie, gdzie znajdowały się rozmaite agendy udzielające instrukcji, porad, podejmujące działalność interwencyjną w ministerstwach Rzeszy i administracji szczebla rządowego. Sprawnie funkcjonowała centrala prasowa i re-

dakcje periodyków wychodzących w całych Niemczech lub w konkretnych Dzielnicach. Tam też spływała sprawozdawczość, wychodziły polecenia, wskazówki, materiały ramowe i wzorcowe.

Centrala zatrudniała nauczycieli do niemal 70 szkół w Niemczech i 27 szkół w V Dzielnicy. Współpracowano ze znakomitymi polskimi adwokatami, radcami prawnymi, administratorami. Według Raportu w drużynach harcerskich działało blisko 400 harcerzy, a w klubach sportowych 550 zawodników i działaczy. W okresie sprawozdawczym przybyło ponad tysiąc tomów książek pochodzących z zakupów. Na zakończenie materiału czytamy: „Ten dokument dobrze ilustruje ówczesną sytuację w ruchu polskim w V Dzielnicy i może stanowić przyczynek do pogłębienia badań nad tą problematyką w konfrontacji z innymi materiałami i zadaniami”. Nic tu dodać, nic ująć. Autorem publikacji jest Wojciech Wrzesiński (znakomity znawca tej tematyki). „Zapiski Koszalińskie”. Rok 1967, s. 82-87.

**Jerzy Rudzik**



# Kongres Polaków w Niemczech (6 marca 1938)

- **Odezwa z Zakrzewa**
- **Delegaci i Sejmiki**
- **Wymanewrowanie hitlerowców**

Poprzednio pisaliśmy o staraniach Związku Polaków w Niemczech w sprawie złagodzenia napiętych stosunków z władzami hitlerowskimi w każdej właściwie dziedzinie życia. Jakikolwiek inicjatywy na szczeblach lokalnych, także trafiały na mur wrogości i wzrastających represji. Postanowiono więc dotrzeć do samego wodza, kanclerza Adolfa Hitlera, żeby przedstawić mu odpowiednie materiały i dokumenty świadczące o dyskryminacji polskiej mniejszości oraz listę postulatów zmierzających do poprawy wzajemnych stosunków.

Władze Związku deklarowały dobrą wolę, zapewniły, iż Polacy są lojalnymi obywatelami państwa niemieckiego. Szukano kompromisu, sondowano intencje Niemców. Związek Polaków działał dwutorowo, gdyż z jednej strony nasilano akcję nacisku przez światowe i krajowe media – prasa, stacje radiowe, a z drugiej – deklarowano kompromis i potrzebę spotkania z przywódcą Rzeszy oraz kontaktów mniejszości z władzami na stopniach lokalnych.

Do takiego spotkania doszło jednocześnie w Warszawie i Berlinie 5 listopada 1937 roku – co było już przedmiotem wcześniejszej publikacji. Niemal od początku stało się jasne, że konkretne, namacalne korzyści odniosła przede wszystkim strona niemiecka, sama zaś wizyta u kanclerza nie przyniosła żadnych efektów. Postanowiono jednak wykorzystać deklarację polsko-niemiecką do zorganizowania obchodów piętnastolecia działalności Związku Polaków, podsumowania pracy polskich organizacji, wytyczenia nowych kierunków działania. Miała to być wielka, patriotyczna manifestacja w stolicy III Rzeszy (uroczystości jubileuszowe miały się rozpocząć 3 grudnia 1937 roku – data zarejestrowania organizacji w Niemczech).

## Odezwa z Zakrzewa

Na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPN zapadła decyzja o przeprowadzeniu uroczystego Kongresu Polaków w Berlinie 6 marca 1938 roku. Od grudnia 1937 do końca lutego 1938 roku wszystkie koła i struktury Związku Polaków miały się rozliczyć ze swojej działalności, zbilansować pasywa i aktywa, dokonać pogłębionej refleksji nad programem organizacji. W uchwalonej odezwie do Polaków czytamy m.in. „Zjednoczyliśmy wszystkich Polaków w całej Rzeszy w jedną rodzinną gromadę pod jednym sztandarem rodła. Dokonałmy dzieła, którego dotychczas nie potrafiła żadna inna mniejszość osiągnąć”.

Po paru tygodniach odbyło się walne zebranie Związku Polaków w V Dzielnicy, gdzie formalnie stwierdzono, iż miejscem manifestacji polskiej w Niemczech będzie Berlin. Główne uroczystości jubileuszowe miały się odbyć 6 marca z udziałem 6 tys. delegatów. Wielką rolę przypadła sejmikom dzielnicowym (regionalnym), w czasie których miano ocenić realizację programu, wybrać delegatów na kongres (obchody, oceny, skuteczne formy działalności – to wszystko mia-

ło być przedmiotem krytycznej dyskusji w Dzielnicach: Śląsk, Warmia i Mazury, Połabie, Berlin, Zagłębie Ruhry oraz Krajna i Kaszuby jako V Dzielnica).

Na walnym zebraniu ZPN w V Dzielnicy (Zakrzewo) wybrano 600 delegatów. Wystosowano również do władz niemieckich memoriał o sytuacji ludności polskiej w Niemczech. Poruszono m.in. takie kwestie, jak trudności na jakie napotykali rodzice posyłający dzieci do szkół polskich, szkany wobec nauczycieli, trudności na rynku pracy, zwalczanie polskiej prasy, kłopoty w nadawaniu imion słowiańskich, używanie języka polskiego w urzędach i instytucjach publicznych.



**Kongres Polaków w Niemczech. Ryngraf ofiarowany Polakom w Niemczech przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.**

## Kongres - majstersztykiem

W Polsce organizacje prohitlerowskie nieustannie urządzały zjazdy i zloty na Pomorzu, na Śląsku, w rejonach nadgranicznych. Gdyby Niemcy nie dopuścili u siebie podobnych przedsięwzięć musieli się liczyć z konkretnymi retorsjami. Niemniej, do obchodów w dzielnicach, obrad w sejmikach i samego kongresu trzeba było się dobrze, pedantycznie przygotować, aby Niemcy nie mogli kwestionować ich legalności.

Wydział Prawny ZPN czuwał nad stroną formalno-prawną zjazdu w oparciu o zwyczaj i prawo niemieckie. Literatura przedmiotu jest pełna pochwał dla organizatorów i kierownictwa. Powszechnie uważa się, że od strony prawnej i organizacyjnej zjazd Polaków był prawdziwym majstersztykiem, perfekcyjnie przygotowanym. Dopuszczano nawet możliwość zerwania umów przez hitlerowców, jednakże nie doszło do tego ze względu na surowe sankcje, jakie strona polska mogła zastosować. W Berlinie wynajęto drugą, co wielkości salę widowiskową (po Sportpallace) z pięcioma tysiącami miejsc siedzących.

Szczegółowe umowy zawarto także z koleją niemiecką na specjalne pociągi i wagony, z liniami autobusowymi, hotelami, restauracjami i jadłodaj-

niami. 6 tys. Polaków – obywateli Niemiec należało przetransportować środkami komunikacji publicznej, zakwaterować i wyżywić, następnie odtransportować do miejsca zamieszkania. Podpisano dziesiątki umów z różnymi instytucjami. Przygotowano szczegółowe informatory i metalowe oraz plastikowe odznaki, karty uczestnictwa, bilety, zaproszenia, nalepki na walizki i chorągwie z Rodłem, szereg okolicznościowych druków, liczne wydawnictwa, wreszcie znaczki pocztowe. Były próby zerwania umowy, ale żadnej nie zrealizowano.

5 marca 1938 roku, wczesnym rankiem na Dworzec Śląski w Berlinie wjechał specjalny pociąg z Opolszczyzny. Olbrzymia sala Theater



**Kongres Polaków w Niemczech. Berlin, 6 marca 1938 r. Sztandar Związku Polaków w Niemczech.**

das Voelces wypełniła się po brzegi, nie mogła pomieścić wszystkich uczestników i polskich mieszkańców Berlina. W czasie głównej przerwy w pracach kongresu dokonano sprawnie wymiany miejsc, aby część Polaków mogła obejrzeć pozostałą część obrad. Zrobiono to w sposób mistrzowski, bez jakichkolwiek zakłóceń.

Udało się też podpisać umowę z Radiem niemieckim na nagranie obrad i transmisję programu do Warszawy, co oczywiście nie doszło do skutku, gdyż Niemcy nie przeprowadzili nagrania, tłumacząc się awarią. Przechytrzone jednak hitlerowców, bowiem potajemnie Polacy nagrali obszerny materiał transmitowany po tygodniu (to jest 12 marca 1938). Został nadany przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia i zaprezentowany słuchaczom w formie półgodzinnej audycji. Cała taśma pozwoliła wydać Związkowi Polaków w Niemczech Album pięciu płyt kongresowych, którego nieliczne egzemplarze ocalały z pożogi wojennej. Dzięki temu zachował się żywy głos z tamtych czasów, m.in. uroczyste proklamowanie pięciu Prawd Polaków. Kongres wzbudził ogromny rozgłos w świecie, w Europie i w Polsce, również w kręgach polonijnych – o czym w kolejnym wydaniu.

## Literatura:

Helena Lehr, Edmund Osmańczyk: Polacy spod znaku Rodła. Warszawa. Wyd. MON 1972. s. 4-14 i 114-120.

W. Wrzeński: Z historii V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Zapiski Koszalińskie 3/31, Koszalin 1967, s. 24-36.

A. Czechowicz: Głos Pogranicza i Kaszub. s. 59-71

A. Czechowicz: Prasa Polska na Pograniczu i Kaszubach. Przegląd Zachodniopomorski 1972, s. 53-65

H. Jaroszyk: Etapy Trudnej Drogi. Ze wspomnień Działacza Polonijnego. Wyd. KONB i KTSK. Koszalin 1979 r.



# Śladami polskiej historii: Zamość

Do Warszawy dotarliśmy z Koszalina po- ciągiem, a stamtąd na drugi dzień, 24 lipca 2018 r. wyruszyliśmy samochodem (z sy- nem) w wymarzoną podróż na Kresy połu- dniowo-wschodnie – dawniej Rzeczypospoli- tej – do Lwowa, Żółkwi.

Kresy... Osobliwe to słowo wywołuje wizje przeszłości zarówno w wymiarze narodo- wym, jak i prywatnym czy rodzinnym. Dla wielu Polaków bywa synonimem „małej oj- czyzny”, skąd po II wojnie światowej zosta- li wypędzeni w liczbie przeszło 2 mln osób. Kresy są słowem prawie magicznym, bu- dzącym liczne wzruszenia, tęsknotę, reflek- sje historiozoficzne, przemyślenia dziejów naszego narodu i państwa, naszej kultury. Słowo to przypomina polskie dni chwały i potęgi, ale także klęsk i męczeństwa. Użycie tego słowa przez Polaków przenosi myśl i pa- mięć, a nieraz także „duszę utęsknioną” do Lwowa, Wilna, do Żółkwi, Zbaraża i innych miejsc. „Pisane wielką literą Kresy stanowią jedyny w swoim rodzaju równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet ob- szarów etnicznych uznawanych za obszar polskiej swojskości”<sup>1</sup>.

Podróż tę sponsorował nam syn z okazji 70. urodzin mamy. Znaleźliśmy się w swoim żywiole, gdyż podróże, zwiedzanie naszych pamiątek historii i poznawania dziejów oj- czyzny obfitujących w liczne zbrojne wystą- pienia w końcu XVI i XVII wieku było dla nas bardzo ważne. Teraz nadarzyła się wyjątko- wa okazja. Podróżowanie oznacza oderwanie się od codzienności, wyłączenie się, rozwija- nie własnej wiedzy i osobowości. Uciekliśmy od naszego codziennego widoku oglądanego na co dzień z okien naszego mieszkania na II piętrze w blokowisku. Jadąc z Warszawy przez Lublin, Tomaszów Mazowiecki do Za- mościa mogliśmy podziwiać piękno Rozto- cza – regionu wyżynnego łączącego Wyżynę Lubelską z Wyżyną Podolską, ciągnącego się od okolic Kraśnika do samych okolic Lwowa.

Roztocze to zielona kraina wzgórz. Dzieje nowożytne tego zakątka Polski były wyjątko- wo obfite w tragiczne wydarzenia. Cały czas na linii stacjonowania chorągwi strzegących południowo-wschodniej granicy Rzeczypos- politej, między Dnieprem a Dniestrem na ukraińskim obrzeżu państwa toczyły się wal- ki Rzeczypospolitej Obojga Narodów o utrzy- manie Zaporozża i ziem po Sicz, Kudak, Poł- tawę, po Dzikie Pola, także o Kijów i Czerni- chów. Tatarskie najazdy niosły ze sobą pozo- gę i zniszczenie. Była ta ziemia od Lwowa do Dniepru wечно napadana i potrzebująca pomocy. W XVII wieku rozwijające się tu mia- steczka i wsie niszczyły przemarsze wojsk B. Chmielnickiego wraz z Tatarami Tuhaj-beja (1648), następnie wojska szwedzkie Karola Gustawa (1656). Po stracie połowy Ukrainy w 1667 roku Zadnieprze i Kijów przeszły pod władzę Rosji. Szkoda, że to co mądrzy i od- ważni Polacy utrzymali zostało zmarnowane. Po pierwszym rozbiórce (1772) tereny te przyłączono do Austrii. Podczas powstań na- rodowych toczyły się tu liczne bitwy i potycz- ki. W 1918 Orleńta Lwowskie ocalały Lwów dla Polski. W czasie II wojny światowej toczyły



się tu krwawe boje wycofującej się podczas kampanii wrześniowej 1939 armii „Lublin” i „Kraków”. Szalał nieopisany terror niemiecki i sowiecki, wysiedlano i pacyfikowano wsie, dokonywano masowych egzekucji i ludobój- stwa Polaków na Wołyniu.

Przejdźmy od historii do naszej podróży. Zatrzymaliśmy się w Zamościu – niezwy- kłym mieście idealnym, renesansowej perle, które zostało stworzone na planie człowieka. Głową stanowiła rezydencja hetmana, płuca Akademia Zamoyska i Kolegiata, kręgosłup ulica Grodzka przebiegająca przez Rynek Wielki aż po Bramę Lwowską.

Rozpoczęliśmy spacer po Zamościu od Starego Miasta, którego założycielem był w 1580 r. kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski (1542-1605). Zamość został zaprojektowany przez włoskiego architek- ta Bernarda Morando na wzór nowoczesnej twierdzy, którą otaczał mur z siedmioma bastionami i trzema bramami: Lwowską, Lu- belską i Szczepreską. Twierdza ta odparła oblężenie wojsk kozacko-tatarskich w czasie powstania Chmielnickiego i podczas potopu szwedzkiego. W XIX wieku Zamość był rów- nież wielokrotnie oblegany (w czasie rozbio- rów znosił panowanie Austrii, a następnie Rosji). W 1866 wysadzono część murów i za- sypano fosy. Oglądaliśmy ocalały bastion VII i rotundę, w której Niemcy urządzili w czasie II wojny światowej niemiecki obóz zagłady. Dziś w tym miejscu jest muzeum i cmentarz ofiar wojny.

Stare Miasto stanowi zespół ponad 200 za- bytków. W jego centrum jest Rynek Wielki z przepięknym ratuszem, który może każdego oczarować. Obecny wygląd otrzymał w XVI- II wieku (wzniesiony zaś w XVI). Zachwyliła nas jego wysmukła bryła z 52 metrową wie- żą zegarową oraz oryginalne, wachlarzowe schody – dobudowane w latach 1767-1770. Z ratuszowej wieży (na którą można wejść) rozciąga się niepowtarzalny widok na mia-

sto i okolicę. Zamoyski rynek stanowi idea- lny kwadrat o powierzchni 1 ha, otoczony pięknie odnowionymi kamienicami o urze- kających, barwnych fasadach, z bogactwem płaskorzeźb, ornamentów i arkadowych pod- cieni. Przykuwają swoim pięknem kamienice ormiańskie („Muzeum Zamoyskie”). Nie mogliśmy też pominąć innych kamienic prze- budowanych w nurcie klasycznego baroku. Kamienica Linkowska ma w swojej fasadzie popiersie Minerwy i Herkulesa.

Z rynku pełnego turystów siedzących do późna przy kawie lub piwie (dookoła Licz- ne lokale), weszliśmy na plac, gdzie królu- je pałac Zamoyskich (wzniesiony w latach 1579-1587 wg projektu Bernardo Morando). Przed pałacem oglądaliśmy spiżowy pomnik założyciela miasta dłuta Mariana Koniecz- nego, przedstawiający hetmana na koniu z buławą w wyciągniętej prawej ręce (od- słonięty 17 IX 2005 r. – 400 lat po śmierci wielkiego hetmana). Warto się zatrzymać przed tym monumentem i pomyśleć o het- manie, humaniście i mecenasie, sekretarzu króla Zygmunta Augusta, doradcy Stefana Batorego. Jan Zamoyski przywrócił zwierzch- nictwo Polski nad Mołdawią, Wołowszczyzną i odzyskał Inflanty. Przypomnę tu dla cieka- wości, że jego wnuk również Jan – zwany So- biepanem Zamoyskim – w niczym dziada nie przypominał (hulaka, pijak i rozpustnik). Po- ślubił w Zamościu Marię Kazimierę d’Arquien (późniejszą Marysieńkę i żonę Jana III Sobie- skiego) w obecności królowej Marii Ludwiki Gonzagi i Jana Kazimierza. Małżeństwo było bardzo nieudane, ale po 7 latach Marysieńka została wdową, a siostra Sobiepana Zamo- yskiego – Gryzelda Wiśniowiecka (wdowa po Jeremim Wiśniowieckim – obrońcy Zbaraża) nienawidząca bratowej – nie wpuściła jej na- wet do Zamościa na pogrzeb męża i utrud- niła zdobycie po nim spadku. W 1665 roku, zakochana od dawna, Marysieńka poślubiła Jana Sobieskiego, który zastąpił w 1674 roku

1 Jacek Kolbuszewski: Kresy. Wrocław 1996, s.12



na tronie polskim Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Przypominam te fakty historyczne, bo podróżując po Lwowie i Żółkwi będą nam potrzebne.

W kaplicy zamkowej w Zamościu przy wystawionej, cynowej trumnie Sobiepana Zamoyskiego paliło się 10 tysięcy świec i przez wiele dni grała orkiestra. Zwiedzając zamoyską katedrę daje się zauważyć, że jest to świątynia w stylu renesansu lubelskiego, ufundowana przez kanclerza, powstała na przełomie XVI i XVII wieku i to w niej znajduje się Mauzoleum rodu Zamoyskich. Przechodziliśmy też przy budynku

słynnej Akademii Zamoyskiej założonej w 1594 r. Była to trzecia wyższa uczelnia w Polsce, ale po I rozbiórce w 1784 r. zlikwidowana przez Austriaków. Dziś mieści się w niej LO im. Jana Zamoyskiego. Widzieliśmy też okazały budynek, w którym mieszkał Bolesław Leśmian w latach 1922-1935. Zamość ma kilka pięknych kościołów. W podziemiach kościoła św. Katarzyny w 1939 ukrywano Hołd Pruski Jana Matejki. Wielkością bryły zwraca uwagę wspaniały kościół franciszkanów wzniesiony w latach 1637-1655. Po I rozbiórce Austriacy przeznaczili go na cele wojskowe. Wrócił do zakonników

dopiero w latach 90. XX wieku i jest teraz w odbudowie.

Kończąc drugi dzień pobytu w Zamościu (nocowaliśmy w Gościńcu „Hetman”), odbyliśmy jeszcze spacer po miejskim parku – jednym z najpiękniejszych w Polsce (ciekawe nasadzenia, fontanny). Założony został w XX wieku, pięknie zaprojektowany z wykorzystaniem elementów fortyfikacyjnych. Żegnaliśmy to miasto idealne – nazywane perłą renesansu, Padwą północy – z dumą i satysfakcją, że mogliśmy je zobaczyć i poznać jego historię. Przed nami droga do Lwowa.

**Zenon Kasprzak**

## Śladami polskiej historii: Lwów i Cmentarz Łyczakowski

To zaledwie 80 km, bo tyle tylko Lwów dzieli od polskiej granicy. Wydawało się nam zawsze, że musimy go koniecznie zobaczyć i poznać. Za chwilę spełnimy nasze marzenia. Przekroczyliśmy w Hrebennem naszą granicę z Ukrainą i wjechaliśmy na teren dawnej Polski. Przejechaliśmy po drugiej stronie Rawę Ruską, by za godzinę znaleźć się w samym centrum Lwowa, w hotelu Blum na ul. Drogobycha 4.

Lwów usytuowany jest na pograniczu wschodniego Rostocza i Wyżyny Podolskiej. Mówi się o nim, że tak jak Rzym, założony został na siedmiu wzgórzach w Kotlinie rzeki Pełtwi i jej dopływów, które już ponad 100 lat temu zostały zasklepięte i włączone w system kanalizacji miejskiej. Dość znaczne różnice wysokości w mieście wpływają na urozmaicenie krajobrazu, a duże tereny zieleni dodają szczególnego uroku tej „Podkarpackiej Florencji” (Marian Hemar).

Lwów już w średniowieczu zyskał miano Rzymu i Wenecji Północy i był uważany za jedno z najzamożniejszych miast Europy. Położony na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych, po otrzymaniu tzw. prawa składu (1444) stał się największym na ziemiach polskich, obok Krakowa i Gdańska, ośrodkiem kultury, rzemiosła i handlu krajowego i zagranicznego. Był miastem wielonarodowym (Polacy, Rusini, Niemcy, Ormianie, Żydzi i inne narody). Mało kto już pamięta, że do 1939 roku Lwów był trzecią co do wielkości metropolią Polski (330 tys. mieszkańców), silnym ośrodkiem akademickim i artystycznym.

Spróbujemy pokazać miasto na tle historii, bo bez niej nie ma tożsamości, a są tylko puste ulice i poukładane z cegieł budowle. Zobaczymy częściowo świat, który odszedł bezpowrotnie i ludzi, których już nie ma. Polaków najbardziej przyciągają do Lwowa zabytki nierozzerwalnie związane z dziejami Rzeczypospolitej. Zabytki sakralne, wąskie uliczki Starego Miasta, rozległe parki, cmentarze opowiadają historię miasta.

Przejdźmy na chwilę do dziejów Lwowa. Gród został założony w 1256 roku przez Daniela – księcia halickiego, a później jego syn Lew (od którego nazwano miasto) rozbudował to miejsce i uczynił stolicą księstwa. Po śmierci książąt halickich Ziemia Ruska (Gro-



dy Czerwieńskie) prawem spadku przeszła w posiadanie króla Kazimierza Wielkiego, który w roku 1340 zajął te tereny i przyłączył do Polski. Założył miasto Lwów (w 1356) na prawie magdebskim na terenie obecnego śródmieścia. Otoczył je murami i umocnił zamkami: Wysokim i Niskim. Wtedy to wytyczono rynek, pośrodku którego stanął ratusz, a w jego narożniku zaczęto budować kościół farny, późniejszą katedrę łańcuską. Różne narodowości Lwiewo otrzymowały własne dzielnice ze świątynią nieopodal rynku (Rusini, Niemcy, Żydzi, Ormianie). System fortyfikacyjny Lwowa był rozbudowywany przez kilka wieków. Do wysokich murów dobudowano wieże obronne (20). Miasto odpierało najazdy Tatarów, Turków, Szwedów, Kozaków i Rosjan, a jego system obronny wytrzymał

aż 24 oblężenia. Dziś oglądaliśmy istniejący jeszcze Arsenał Miejski i Wieżę Prochową.

Historia Lwowa jest bardzo bogata. Ze świetności gotyckiej miasta nie zostało prawie nic, bo w 1527 r. Lwów zniszczył wielki pożar, jednak bogate miasto szybko się odrodziło nabierając cech renesansowych. W jego pejzażu pojawiły się wspaniałe budowle zaprojektowane w nowym stylu przez włoskich i niemieckich mistrzów: nowe, okazałe kamienice z dziedzińcami arkadowymi, attykami i bogatą dekoracją rzeźbiarską elewacji.

Pierwszego dnia pobytu rozpoczęliśmy zwiedzanie Lwowa od Cmentarza Łyczakowskiego, założonego w 1786 r. Jest on jednym z najstarszych europejskich nekropoli. Pośród swoich wędrowek po Europie byliśmy już na kilku znanych cmentarzach: Pere-Lachaise w Paryżu (1893), na wileńskiej Rossie (1769), Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (1790) i Rakowickim w Krakowie (1803), dziś poznamy Cmentarz Łyczakowski i Orłąt Lwowskich. O tym cmentarzu we Lwowie myślałem od dawna. Dopiero po lekturze znakomitej książki Stanisława Sławomira Niciejki pt. „Ogród snu i pamięci – Dzieje Cł we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010” i spotkaniu z autorem w 2013 r. w Bibliotece w Koszalinie, chciałem bardzo poznać to miejsce.

Tramwajem nr 7 dojechaliśmy pod strzelistą neogotycką bramę Cł. Był piękny lipcowy poranek 2018 roku. Towarzyszyła nam przewodniczka Polka urodzona i mieszkająca z rodziną we Lwowie. Rozświetlona promieniami lipcowego słońca lwowska nekropolia zachwycała nas wizerunkiem i miejscem. Weszliśmy główną bramą na cmentarz i podziwialiśmy liczne kaplice – mauzolea rodzinne wzniesione w formie rozbudowanych budowli, m.in. wg projektów L. Marconiego. Stare klasycystyczne i neoromańskie ogromne kaplice, jak i pomniki nagrobne ozdobione są ciekawą, XIX i XX-wieczną rzeźbą artystów lwowskich: m.in. C. Godebskiego, H. Witwera, K. Laszczki, F. Baumana, P. Wójtowicza (zwanego lwowskim Fidiaszem). Najstarsze nagrobki pochodzą z końca wieku XVIII a inskrypcje i epitafia w kilku językach, najwięcej po polsku z lat 1830-1945. I ten cmentarz był dla nas przypomnieniem naszej wspaniałej, a tak



często tragicznej historii. Nekropolia Łyczakowska ciągle się rozrastała a o jej kształcie i pięknie decydowało malownicze położenie na tarasowo spadających zboczach zwieńczonym wzgórzem, przypominającym kurhan.

Szliśmy przez cmentarz (dominujący nad miastem) podobny do ogrodu, w którym widzieliśmy wśród mirtów, świerków, cyprysów, akacji, dębów, sosen i wielu znanych drzew, krzewów piękne arcyzmem i starością nagrobki. Spotykaliśmy rzeźby wybitne a nierzadko arcydzieła sztuki przywołujące pamięć zmarłych. Szliśmy z planem cmentarza głównymi, cienistymi alejami, drogami i drózkami, pomiędzy którymi oglądaliśmy pola grobowe obramowane soczystą zielenią, specjalnie i z wielkim rozmysłem zasadzonych tu przed laty krzewów, drzew i latorośli, by stworzyć klasyczny cmentarz krajobrazowo-parkowy, cmentarz - muzeum. Przede wszystkim zachwycała nas komponująca się z naturą cmentarna architektura, która w tysiącach odmian przedstawia motywy aniołów, krzyży, klepsydr, płaczków obejmujących sarkofagi, zgaszonych pochodni. Staliśmy przy kwaterach powstańców listopadowych (1831) i styczniowych (1863), które były otaczane szczególnym kultem Polaków. Łzy się nam z oczu toczyły, kiedy spoglądaliśmy na wspinały - dziś już odrestaurowany - pomnik powstańców listopadowych (kw. 71) górujący nad prochami 50 bohaterów. Ma on kształt sarkofagu, ozdobionego herbami Polski, Litwy i Rusi, zrywającym się do lotu orłem, ułańską czapką i jakże proroczym cytatem: „Z prochów naszych powstaną mściciele”. W innej części cmentarza stanęliśmy przed kwaterą i pomnikiem przedstawiającym w symbolicznym obrazie autentycznego bohatera powstania styczniowego - Szymona Szydłowskiego z chorągwią. Przy głównych alejach stały okazałe grobowce budowane z bloków piaskowych i granitowych o sporych rozmiarach i ciekawej architekturze. Spotykaliśmy liczne rzeźby nagrobne, np. lirycznych aniołów o wysmukłych proporcjach, postacie płaczków i śpiących niewiast. Motyw przedstawiania śmierci jako zasypania jest dość częsty na tutejszych nagrobkach. Zachwycający jest nagrobek Józefy Markowskiej - żony autora monumentu Juliana Markowskiego: „Jest to kompozycja tak niezwykła, zarówno oryginalnością pomysłu, jak i wykończenia artystycznego, że na długie wieki pozostanie chlubą cmentarza. Na łożu śmierci spoczywa przecudnej urody kobieta (figura nadnaturalnej wielkości). Snadź przed chwilą uleciał z jej piersi ostatni oddech, na twarzy pogoda majestatyczna, jakby strudzona przebytymi cierpieniami, rada usnęła teraz na chwilę. U wezgłowa unosi się również nadnaturalnej wielkości postać anioła boleści. Całość alegorii tak porywająca, że raz stanąwszy przed pomnikiem, żal odchodzić”<sup>1</sup>.

Chciałbym podzielić się z czytającymi tę relację opisem wyglądu i innych nagrobków, wzbudzających silne uczucia i przeżycia, jednak nie mam na to miejsca. Odsyłam zainteresowanych do wspomnianej tu książki S. Nicieji. Żeby odczuć i przeżyć, trzeba tu być i zobaczyć te dzieła sztuki, jakimi są np. pomnik poświęcony Julianowi Ordonowi w kształcie smukłej piramidy, zwieńczonej orłem z rozpostartymi skrzydłami (wzniesiony



Pałac Potockich



Sarkofag Józefy Markowskiej autorstwa męża Juliana

bohaterom powstania listopadowego przez Lwówian), czy historykowi literatury Piotrowi Chmielowskiemu, na ściętym ostrosłupie leży postać białej płaczki z rękami wyrzuconymi do przodu. Całość wykonana jest z kamiennego postumentu z czerwonego piaskowca. Doznawaliśmy olśnienia i wzruszeń, gdy odczytywaliśmy nazwiska tych spoczywających przy zapomnianych alejkach: Artura Grottera, Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Seweryna Goszczyńskiego, Stefana Banacha (światowej sławy matematyk), Władysława Bełzy (autor Katechizmu polskiego dziecka).

Cmentarz ten nazywany jest Panteonem Wielkich Polaków. Pochowani tu zostali artyści, pisarze, malarze, znani uczeni - profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza i politycy lwowscy, budowniczymi i twórcy najpiękniejszych, monumentalnych budowli Lwowa, np. Zygmunt Gorgolewski (architekt, twórca Teatru Wielkiego we Lwowie).

W 1918 roku Cł był miejscem zaciętych walk „polskich orląt” broniących zza drzew, pomników swojego Lwowa, a później w 1939 roku toczyli tu Polacy walki z Niemcami, których pociski druzgotały pomniki, burzyły kaplice - mauzolea rodzinne. Po stracie Lwowa w 1944 roku i wypędzeniu stąd Polaków wiele polskich pomników zniszczono, a ze starych grobowców wyrzucano trumny, między zabytkowe mogiły stawiano byle jakie nagrobki zasłaniające historyczne i artystyczne pomniki, np. Juliusza Orдона. Nikt nie troszczył się o ten piękny, zabytkowy cmentarz. Świadomie niszczone polskie na nim ślady i pamiątki historyczne. Dziś stare i najcenniejsze nagrobki wymagają szybkiej restauracji, ale to odnawianie, rozpoczęte dopiero teraz, musi jeszcze potrwać lata, by uzyskać zadawalający rezultat i uratować tę nekropolię dla potomnych.

(cdn.)

1 Stanisław Sławomir Nicieja: Ogród snu i pamięci - Dzieje Cł we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010, s. 152